




Fot. Agata Bryszewska

JAROSŁAWSKA KSIĘGA KRESOWIAN

Publikacja na podstawie licencji CC BY SA 

Wydawca:

Stowarzyszenie Dziedzictwo Kresów
37-500 Jarosław, ul. 3-go Maja 30

ISBN: 978-83-7343-468-2

Zespół redakcyjny:

Maria Kulikowska

Elżbieta Lasota

Elżbieta Rusinko

Joanna Szczepanek

Maria Wolska

Marta Zadorożna

Skany zdjęć i dokumentów: Elżbieta Rusinko

Zakład Wielobranżowy Drukarnia MULTICOLOR

37-500 Jarosław, ul. Siemieńskiego 18

www.multicolordrukarnia.pl

Projekt „Skąd nasz ród. Jarosławska Księga Kresowian”
współfinansowany jest ze środków
budżetowych Województwa Podkarpackiego oraz Muzeum Historii Polski w Warszawie
w ramach programu „Patriotyzm Jutra”



OD WYDAWCY

***„Naród, który nie szanuje swej przeszłości
nie zasługuje na szacunek teraźniejszości
i nie ma prawa do przyszłości”***

Józef Piłsudski

Jarosław po zakończeniu drugiej wojny światowej oraz zmianie granic Rzeczypospolitej, był jednym z licznych miast, które stało się nowym domem dla wielu polskich rodzin zmuszonych do opuszczenia swoich domów na Kresach.

Wielka fala ekspatriantów kresowych ruszyła na tzw. Ziemię Odzyskaną, osiedlając się w dzisiejszym województwie dolnośląskim i opolskim - głównie we Wrocławiu, Brzegu, Kędzierzynie - Koźlu, inni osiedli na Śląsku (duże skupiska Kresowian są m.in. w Gliwicach, Bytomiu). Spora grupa wypędzonych ze wschodnich województw II RP znalazła nowe miejsce na ziemi w powiecie jarosławskim, który był atrakcyjny ze względu na swą bliskość do granicy. To pozwalało żywić nadzieję na rychły powrót do siebie. Mało kto wierzył, że granice Polski zmieniły się już na zawsze. Dotychczas nikt nie pokusił się o zliczenie przybyłych do naszego miasta i powiatu uciekinierów ze Wschodu - wiemy, że było ich dużo - z Tarnopola, Lwowa, Sambora, Stryja, Sokala, Zaleszczyk, Czortkowa, Magierowa, Stanisławowa oraz wielu innych miejscowości.

Celem projektu pt. „*Skąd nasz ród. Jarosławska Księga Kresowian*” było stworzenie strony internetowej, na której gromadzone są wszelkiego rodzaju informacje o przybyłych zza wschodniej granicy Rodakach, ich losach, życiu codziennym tam i tutaj. Materiały te gromadzili przez ostatnie 9 miesięcy, wspólnie z nauczycielami oraz członkami naszego stowarzyszenia, uczniowie jarosławskich i podjarosławskich gimnazjów i szkół średnich, których zaprosiliśmy do współpracy. W projekcie uczestniczyli uczniowie i nauczyciele następujących szkół:

I Liceum Ogólnokształcącego im. M. Kopernika w Jarosławiu

Zespołu Szkół Technicznych i Ogólnokształcących im. S. Banacha w Jarosławiu

Zespołu Szkół Drogowo-Geodezyjnych i Licealnych im. A. Witkowskiego w Jarosławiu

Zespołu Szkół Ekonomicznych i Ogólnokształcących im. M. Dąbrowskiej w Jarosławiu

Publicznego Gimnazjum nr 1 im. św. Królowej Jadwigi w Jarosławiu

Publicznego Gimnazjum nr 3 im. ks. Jana Twardowskiego w Jarosławiu

Gminnego Gimnazjum im. Orłąt Lwowskich w Zespole Szkół w Roźwienicy

Mamy świadomość, że wraz z upływającym czasem, jest coraz mniej osób, które pamiętają o tym, jak wyglądało życie na dawnych Kresach. Każdego roku odchodzą przedstawiciele starszego pokolenia, których los zmusił do opuszczenia swoich rodzinnych miast, wsi i osad leżących w granicach II RP, a wraz z nimi bezpowrotnie giną materialne ślady ich dawnego życia - zdjęcia, świadectwa, korespondencja itp.

Niejednokrotnie materiały te są wyrzucane, gdyż nie stanowią większej wartości dla młodszych pokoleń. Ze względu na doniosłość spuścizny Kresów, powinniśmy zadbać o gromadzenie tych pamiątek, ich digitalizację oraz udostępnianie tym wszystkim, którym tematyka kresowa jest bliska. Na terenie powiatu jarosławskiego żyje wiele osób o kresowym rodowodzie gotowych podzielić się swymi „skarbami” i udostępnić je innym – np. w formie skanów zamieszczanych na stronie internetowej.

Mamy nadzieję, że dzięki tej publikacji zgłoszą się kolejne osoby, których rodziny w wyniku zawieruchy wojennej i postanowień traktatów jałtańskich trafiły na ziemię jarosławską. Będziemy kontynuować poszukiwania potomków Kresowian żyjących na naszym terenie, angażując równocześnie młodzież szkolną, dla której kontakt z tymi osobami jest niezwykłym przeżyciem. Wierzymy, że uda nam się zachęcić mieszkańców powiatu jarosławskiego do poszukiwań własnych korzeni na Kresach i dzielenia się informacjami o ludziach stamtąd przybyłych. Jednocześnie pragniemy podziękować wszystkim, którzy dotychczas zgodzili się podzielić swymi rodzinnymi historiami. Dla nas – zarówno uczniów, jak i osób dorosłych, był to prawdziwy zaszczyt i przyjemność. Dzięki tym spotkaniom mogliśmy osobiście przekonać się, jak wspaniali to ludzie – ciepłi, serdeczni, obdarzeni poczuciem humoru, a przede wszystkim głębokim patriotyzmem. Rozmowy te były też często lekcją pokory – szczególnie słuchając wspomnień zesłańców, którzy przeżyli gehennę Sybiru, osób często cudem ocalonych przed napadami ukraińskich nacjonalistów i łapankami hitlerowców.

Aby ocalić pamięć o tych cichych bohaterach, należy zbierać i pieczołowicie przechowywać wszelkie pamiątki, dokumenty, zdjęcia, które dla przyszłych pokoleń będą świadectwem nie tylko męczeństwa Kresowian, ale także ich wspaniałego dorobku i umiłowania Ojczyzny.

Realizacja projektu była możliwa dzięki wsparciu finansowemu udzielonemu przez Województwo Podkarpackie oraz Muzeum Historii Polski /w ramach programu „Patriotyzm jutra”/, za co jesteśmy niezmiernie wdzięczni.

Więcej zdjęć, wspomnień i dokumentów można znaleźć na stronie internetowej:

www.jaroslawskaakresowian.pl

W imieniu Zespołu Redakcyjnego
Elżbieta Lasota
Elżbieta Rusinko

Jarosław, listopad 2016 r.

SŁOWO WSTĘPNE

Poniższy tekst sercem pisany kieruję do swoich rodaków. Jest on wstępem do tytanicznej pracy historyków pasjonatów, którzy w niniejszym wydawnictwie pragną wskrzesić przeszłość, swój „kraj lat dziecińczych”.

Może mi ktoś zadać pytanie, rodacy, czyli kto? Oczywiście kresowiaci ci ze Lwowa, Tarnopola, Drohobycza, Złoczowa, Zaleszczyk i wielu, wielu innych miast. Łączył i łączy nas wspólny los – trudne, można powiedzieć przerwane, dzieciństwo nie tylko przez działania wojenne, choć o nich trudno zapomnieć. Wszak to nieustanne naloty, bombardowania, ucieczki do schronów czy piwnic, skąd słychać było płacz niemowląt, czasem głosy przerażenia dorosłych, czy głośnie wspólne modlitwy. Nierzadko także śmierć bliskich lub dalszych osób, aresztowania, wywózki na Sybir.

Wreszcie wyjazd, najczęściej w nieznaną, w ramach tzw. repatriacji, nierzadko w niepełnych już rodzinach z powodów naturalnych lub z konieczności rozdzielonych.

Czy pamiętacie, co przywieźliśmy ze sobą? Szczęśliwsi trochę niedużych, użytecznych przedmiotów przydatnych do wyposażenia czy umeblowania mieszkania, sprzęty gospodarstwa domowego, odzież, książki itp. Mniej szczęśliwi uszli z życiem, ale w rękach mieli tylko nieduży bagaż – walizki, kufry, czy wręcz tobołki, a w nich trochę rzeczy osobistych, niezbędnych do egzystencji.

Zapewne wszyscy starali się ocalić i przywieźli ze sobą jakieś dokumenty (często okazywały się mało przydatne), zdjęcia, będące świadectwem zapomnianej już prawie normalności, na których widnieją uśmiechnięte twarze tych, którzy mieli kiedyś własne domy lub mieszkania, obchodzili wspólnie święta, uroczystości rodzinne, kościelne czy państwowe. Na pewno wszyscy mieli ze sobą Biblię, modlitewniki, obrazy i obrazki, ryngrafy czy figurki świętych i inne przedmioty kultu religijnego, z którymi nie chcieli się rozstać.

I nagle zrzędzeniem losu znaleźliśmy się w zupełnie nieznanym nam stronach. Rzadko w miejscowościach położonych w pobliżu granicy polsko – rosyjskiej, by łatwiej było wrócić, docelowo najczęściej był to Bytom, Zabrze, Wrocław, Wałbrzych, Jelenia Góra i wiele, wiele innych miast. Wszystkim natarczywie nasuwała się gorzka refleksja, że jeszcze nie tak dawno żyliśmy w pełnych rodzinach, na ogół w dostatku. W miejscu naszego dotychczasowego zamieszkania zostały jedynie groby naszych bliskich, nielicznym udało się je po latach odwiedzić.

Przed nami wielka niewiadoma.

Miasta czy wsie, do których dotarliśmy były dla nas przeważnie obce. Pamiętamy czas starań o dach nad głową i źródła zarobku. A perspektywy nie były wesołe. Nie witano nas z otwartymi rękami, nie okazywano na ogół współczucia, nie zawsze umiano uszanować naszych przeżyć, często okazywano nieufność. O przeżyciach mniej czy bardziej dramatycznych, nieraz drastycznych, mówiło się niewiele. Nie były łatwe do zrozumienia przez tutejszą ludność. Oni tego nie przeżyli, a wyobrazić sobie nie potrafili lub nie chcieli.

Byłabym niesprawiedliwa, gdybym nie wspomniała i o pozytywnych przykładach zachowań jarosławiaków. O tych, którzy potrafili wczuć się w naszą sytuację. Usiłowali nieraz pomagać, choć ich sytuacja była też różna, często nie do pozazdroszczenia. Zapewniam, że wszelkie, nawet niewielkie, niewiele znaczące przejawy zrozumienia czy życzliwości z ich strony pozostały w naszej pamięci do dziś.

Mam nadzieję, iż w miarę czytania dostrzegacie Drodzy Czytelnicy paralelną swoją losów z losem autorki tych słów. Nie może być inaczej, byliśmy ludźmi zza Buga, ekspatriantami, asymilacja nie była łatwa.

Czy chcieliśmy wracać? Dzieci nie zadawały sobie tego pytania. Dorośli tęsknili, wspominali, ale dla wielu powrotu nie było, nie było już gdzie wracać. Rozdzielone rodziny z czasem łączyły się. Zarówno te mieszkające dotąd za wschodnią granicą, jak i te wracające z Zachodu.

Pogrążona w rozmyślaniach oczekuję nie tyle odzewu od swoich ziomeków, ile potwierdzenia faktów, które są podróżą w minioną nieodwracalnie przeszłość.

Śmiem twierdzić, iż mimo upływu lat stanowimy specyficzną grupę społeczną. Gehenna przeżyć i rodowód ukształtowały nasze postawy, naszą osobowość, ukierunkowały w dużej mierze nasz sposób myślenia, postępowania. Cechuje nas umiejętność godzenia się ze stratami materialnymi, jesteśmy raczej idealistami. Obce są nam wygórowane marzenia czy pragnienia, umiemy docenić to, co posiadamy, czym nas obdarzył los. Mamy łatwość zawierania znajomości i nawiązywania kontaktów oraz swoiste poczucie humoru. Wyróżnia nas niejednokrotnie swoisty akcent i charakterystyczne słownictwo. Nie będę daleka od prawdy, gdy stwierdzę, że do dziś w naszej potocznej mowie pojawia się słownictwo z Kresów.

W wyposażeniu domu czy strychu znajduje się nakastlik, ryneczka, durszlak, kołotuszka, kopystka, mytka, trafia się gnypek, rzadziej putnia.

W otoczeniu napotyka się na bajury, chabazie, na choinkę wieszamy bańki.

W naszym jadłospisie widnieje juszka, bałabuch, gniececiuch, studzienina, kutia.

W garderobie znajduje się ancug, beretka czy drancie.

Gdy rozmawiamy o osobach z otoczenia czy z przeszłości padają określenia: absztyfikant, fifak, burmyło, kocmołuch, strachoput, szkut, miglanc, łabaty, mikrus, murga, hałastrza, kutwa, kacap.

Do języka potocznego wkradły się także wyrazy, jak: bajerować, buchnąć, chamać, ciumać, frygać, hulukać, hepać, katulać, chapnąć, cymes, furt, harmider, handryczyć, kimać, manele, makówka.

Zdarza się, że w naszych domach jeszcze do dziś słyszymy piosenki o Szczepciu, Tońciu i Batiarze, o pannie Andzi i pannie Franciszce, czy Józku, co nie chciał dać pyska. Łatwo wpadająca w ucho melodia przekonuje, że „Lwów jest jeden na świecie” i że „gdybym miał kiedyś urodzić się znów, to tylko we Lwowie”.

Niech nabiorą rangi testamentu słowa prośby skierowane do współczesnego pokolenia Kresowików i ich potomków o ochronę naszej tożsamości narodowej. Ocalmy od zapomnienia wszelkie dobro, jakie wynieśliśmy z kresowych polskich domów rodzinnych: patriotyzm, szacunek dla tradycji narodowych i uczuć religijnych oraz pielęgnowanie więzi rodzinnych.

Mimo woli nasuwają się słowa naszego wieszczki Adama Mickiewicza wyrażające tęsknotę za „krajem lat dziecinnych”:

*„Ile Cię trzeba cenić ten tylko się dowie,
Kto cię stracił”*

Maria Wolska z d. Gajda

Jarosław, 4 listopada 2016

BIOGRAMY

Banachowie

Trzy rodziny: Michał i Maria Banachowie z synami Michałem i Franciszkiem, Michał i Maria Łubińscy z synem Stanisławem i córkami: Rozalią i Cecylią oraz Mikołaj i Paulina Harasikowie z dziećmi: Michałem, Piotrem, Marią i Michaliną, mieszkali w Horpinie, w pow. Kamionka Strumiłowa, w woj. tarnopolskim. Tylko Michał Łubiński pracował poza rolnictwem. Zajmował się wyrobem płócien lnianych, miał warsztat tkacki. W roku 1944 zbrodnicze ukraińskie bandy mordowały w bestialski sposób ludność, paliły dobytek, nie oszczędzając Horpina i jego mieszkańców, którzy postanowili uciekać przed niechybną śmiercią. Z pewnością podzieliliby losy ojca Franciszka Banacha, który pozostał, wraz z żoną, Ukrainką w Horpinie, gdzie zastrzelił go sąsiad – Ukraińiec. Banachowie spakowali drobny sprzęt domowy, zboże, zabrali jeszcze krowy i towarowym pociągami, ze stacji Sapieszanka ruszyli na zachód. W maju 1944 roku dotarli na Rzeszowszczyznę. Państwo Banachowie osiedlili się od razu w Skołoszowie, a Łubińscy i Harasikowie, po tymczasowym pobycie w okolicznych miejscowościach, również osiedlili się w tej miejscowości. Zaczęli nowy rozdział w życiu, uprawiając przydzieloną im ziemię.

Około roku 1962 pan Franciszek Banach przekroczył granicę wschodnią. Zobaczył, że nic nie zostało z dawnego Horpina. Ukraińcy spalili, obrócili w niwecz wszystko to, co było polskie

Białowąsowie

Rodzina Białowąsów przybyła do powiatu jarosławskiego w 1946 r. z miejscowości Ruda Krakowiecka w powiecie jaworowskim. Rodzice: Katarzyna i Franciszek oraz dwójka ich dzieci - Stanisław i Józef. Najstarsza córka Maria została wcześniej wywieziona do Niemiec na roboty. W Rudzie Krakowieckiej utrzymywali się z prowadzenia gospodarstwa rolnego.

Główną przyczyną ich wyjazdu z Kresów była obawa przed nasilającymi się atakami band UPA. Dlatego też, pakując się w ogromnym pośpiechu, w obawie o własne życie, zabrali ze sobą jedynie rzeczy osobistego użytku, trochę odzieży, pierzynę oraz jedną krowę. Decyzję o ucieczce w bezpieczne miejsce podjęli wspólnie członkowie rodziny - nikt nie zdecydował się na pozostanie w swoim gospodarstwie.

Po przyjeździe na ziemię jarosławską Białowąsowie otrzymali przydział na gospodarstwo rolne w Łazach koło Moszczan, które opuścili uciekający stąd Ukraińcy. Pierwsze lata pobytu w Łazach wspominają jako okres wielkiego niedostatku, wręcz głodu. Musieli wywiązywać się z obowiązkowych dostaw mleka, mięsa i zboża. Poziom ich życia w stosunku do lat przedwojennych uległ bardzo dużemu obniżeniu. Dopiero po wielu latach odczuli znaczącą poprawę ich sytuacji materialnej.

Wiele lat po wojnie, dwukrotnie członkowie rodziny Białowąsów odwiedzili Kresy.

Bielakowie

Pięcioosobowa rodzina Bielaków przyjechała do Jarosławia z Sambora, gdzie mieszkała we własnym domu na ulicy Okrężnej. Maria i Jan Bielakowie wraz z trójką swoich dzieci: Mieczysławem, Franciszkiem i Wandą opuścili rodzinne strony w li stopadzie 1944 roku - na miejsce dotarli zaś 5 stycznia 1945 r.

W Samborze Jan Bielak pracował jako poborca podatkowy, natomiast jego żona prowadziła dom. Starsze dzieci uczęszczały do szkoły podstawowej. Decyzję o wyjeździe do Polski podjęli chcąc uchronić synów przez sowiecką szkołą, do której chłopcy byli już zabierani. Po konsultacjach rodzinnych, siostra i matka Jana Bielaka postanowiły pozostać w domu rodzinnym w Samborze. Jak się wkrótce okazało, kobiety zostały z niego wyrzucone, a nowa władza umieściła je w suterenie pozbawionej wody i łazienki.

Pomimo krótkiego czasu na spakowanie najpotrzebniejszych rzeczy, rodzinie udało się zabrać ze sobą nieco mebli, pościeli, kuchenkę blaszaną (na której wspólnie z trzema innymi rodzinami gotowano podczas podróży) oraz rzeczy osobiste, kilka pamiątek, dokumentów i fotografii rodzinnych. Wybór Jarosławia, jako nowego miejsca osiedlenia, podobnie jak u wielu innych Kresowian był prozaiczny - bliskość granicy i nadzieja na powrót do domu.

W Jarosławiu rodzina została początkowo ulokowana w tzw. ochronie prowadzonej przez siostry zakonne, a następnie otrzymała przydział na 1 pokojowe mieszkanie na dzisiejszym Placu Mickiewicza.

Jeden raz, po upływie czterdziestu lat, udało się pani Wandzie odwiedzić Sambor, gdzie spotkała żyjącą tam jeszcze w strasznych warunkach ciotkę (siostrę ojca).



Jan Bielak (na pierwszym planie pierwszy z prawej).



Maria Bielak.



Maria Bielak z córeczką Wandą na kolanach i teściową.



Jan Bielak.



Franciszek Bielak (pierwszy z lewej).



Jan Bielak.

Biesiadeccy

Rodzina Biesiadeckich mieszkała w miejscowości Świtanów w powiecie sokalskim (woj. lwowskie). Pan Franciszek Biesiadecki był szewcem, a jego żona Aniela zajmowała się wychowywaniem dwójki dzieci - córki Józefy i syna Kazimierza, prowadzeniem domu, a czasami dorywczo podejmowała się prac polowych u sąsiadów. Rodzina posiadała przestronny dom, obok którego były zabudowania gospodarcze oraz pole uprawne. Wraz z nimi w Świtanowie mieszkali także rodzice pani Anieli - Michał i Anna Czuchowie.

W kwietniu 1943 roku w obawie przed grasującymi w okolicy bandami UPA rodziny Biesiadeckich i Czuchów podjęły decyzję o ucieczce ze Świtanowa i poszukaniu nowego, bardziej bezpiecznego miejsca do osiedlenia się. Podobnie, jak wiele innych kresowych rodzin, mieli nadzieję, że wkrótce sytuacja uspokoi się i będą mogli wrócić do swej miejscowości i domów. Dlatego też zdecydowali się na pobyt w Jarosławiu – stąd mieli blisko do Świtanowa. Ratując życie, nie mieli czasu by pakować swój dobytek - zabrali jedynie dokumenty, nieco pościeli i odzież, którą mieli na sobie.

Po zakończeniu wojny Biesiadeccy mieli możliwość wyjazdu na Kresy i odwiedzenia Świtanowa. Wśród cenniejszych pamiątek, które znajdują się w posiadaniu rodziny jest obraz Matki Boskiej Sokalskiej.

Błażejowscy

Jan i Cecylia Błażejowscy mieszkali na Kresach w wiosce Bezbrudy w powiecie złoczowskim (woj. lwowskie). Jan był stolarzem, Cecylia zajmowała się domem i wychowaniem córki. Do wyjazdu zostali zmuszeni w 1945 roku. Na spakowanie mieli 24 godziny. Zabrali ze sobą krowę, narzędzia do warsztatu stolarskiego, pierzynę i trochę sprzętu domowego. W Polsce przyjechali do Grzęski, gdzie mieszkała ich rodzina. Po roku przenieśli się do Jarosławia gdzie mieszkali kolejne cztery lata, a następnie do Jankowic. Ostatecznie, po kolejnych czterech latach, wyjechali do Wierzbnej, gdzie osiedlili się na stałe. Warunki życia rodziny państwa Błażejowskich nie zmieniły się. Jan w dalszym ciągu był stolarzem, w wolnych chwilach bardzo lubił grać na skrzypcach. Cecylia prowadziła dom i wychowywała córkę Bronisławę.

Nikt z rodziny nie miał okazji wyjechać na Kresy i odwiedzić swe dawne miejsce zamieszkania.

Brygiderowie

Pięćoosobowa rodzina Brygiderów mieszkała we Lwowie - początkowo na ulicy Pierackiego, później - w czasie wojny na ul. Swobody (Wolności). Włodzimierz Brygider był przedstawicielem handlowym poznańskiej firmy włókienniczej, jego żona Aniela prowadziła dom. Bombardowanie Lwowa podczas Wielkanocy 1944 roku pozbawiło rodzinę dachu nad głową - w ruinach domu odnaleziono ciężko rannego 13 letniego wówczas Zdzisława Brygidera. Jego leczenie odbywało się początkowo w jednym z lwowskich szpitali, a następnie przetransportowany został do szpitala w Rzeszowie.

Nie mając własnego lokum, rodzina zdecydowała się w 1945 roku na opuszczenie Lwowa i wyjazd do Jarosławia, gdzie mieszkała siostra Włodzimierza Brygidera. To u niej rodzina zatrzymała się na początku, zanim dostała przydział na inne mieszkanie.

Uciekając z domu podczas bombardowania nie zabrali ze sobą niczego, za wyjątkiem niezbędnych dokumentów i rzeczy osobistych. We Lwowie nie pozostał nikt z ich rodziny. Część jej członków osiadła w Sanoku, inni wybrali Wrocław.

W Jarosławiu musieli rozpocząć życie od nowa. Włodzimierz Brygider ponownie podjął pracę jako przedstawiciel handlowy jednej z firm włókienniczych, potem w firmie trudniącej się skupem ziół. W kolejnych latach prowadził sklep obuwniczy. Jego żona zajmowała się domem. Dzieci kontynuowały naukę w jarosławskich szkołach - Ryszard uczył się do Technikum Spożywczego i Chemicznego, w któ-

rym później był nauczycielem zawodu. Młodszy brat po ukończeniu szkoły służył w Polskiej Marynarce Handlowej.

Po wojnie członkowie rodziny Brygiderów - w tym pan Ryszard Brygider, mieli okazję kilkakrotnie odwiedzić Lwów oraz miejsce swego wcześniejszego zamieszkania na ul. Pierackiego.

Cisowscy

Michał Cisowski z żoną Karoliną i synem Adamem mieszkali we Lwowie na ul. Liskiego 6. Pan Michał pracował jako ślusarz na kolei, żona zajmowała się prowadzeniem domu. Do 1944 roku udało im się przetrwać we własnym mieszkaniu. Jednak gdy do miasta zbliżał się front, w obawie o życie swojej rodziny, pan Michał Cisowski podjął decyzję o wyjeździe żony wraz z synem do krewnych na wieś (Zagorzyce, pow. Dębica). Karolina Cisowska, opuszczając Lwów zabrała ze sobą jedynie drobne rzeczy osobiste, parę zdjęć, dokumenty, kilka książek. Wraz z nią Lwów opuściła także jej siostra - Zofia Radomańska z córeczką. Michał Cisowski postanowił pozostać jeszcze w mieście tak długo, jak tylko się da. Kilka miesięcy później, gdy ryzyko było już zbyt duże, postanowił dołączyć do żony i syna. Nie sądził, że wyjeżdża na zawsze, dlatego mieszkanie zamknął na klucz, licząc na rychły powrót.

Gdy wojna zakończyła się, rodzina Cisowskich znalazła się w Zarzeczcu pod Jarosławiem (gdzie pan Michał miał rodzinę), a po kilku miesiącach w Jarosławiu, gdzie osiadła już pani Zofia Radomańska (siostra Karoliny Cisowskiej) wraz mężem i córką.

Tutaj wszystko musieli zaczynać od nowa. Początkowo zamieszkali w wynajętym mieszkaniu, pan Michał otrzymał pracę w magazynie Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Tekstylnego - Odzieżowego, jego żona zajmowała się domem. Najważniejsze dla nich było to, że wszyscy szczęśliwie przeżyli wojnę oraz wspierali się wzajemnie.

W 1972 r. do Lwowa pojechał po raz pierwszy Adam Cisowski. Odwiedził znane sobie z dzieciństwa okolice, widział blok, w którym mieszkała jego rodzina - jednak do mieszkania nie mógł wejść. Pan Michał Cisowski odwiedził Lwów jeden raz pod koniec lat 70-tych. Po jednodniowym pobycie, po tym jak bardzo go przeżył, powiedział, że nigdy więcej tam nie pojedzie.



Michał Cisowski z synem Adamem i psem, 1936 r. - pod Lwowem.



Michał Cisowski, ul. Akademicka we Lwowie 1936 r.



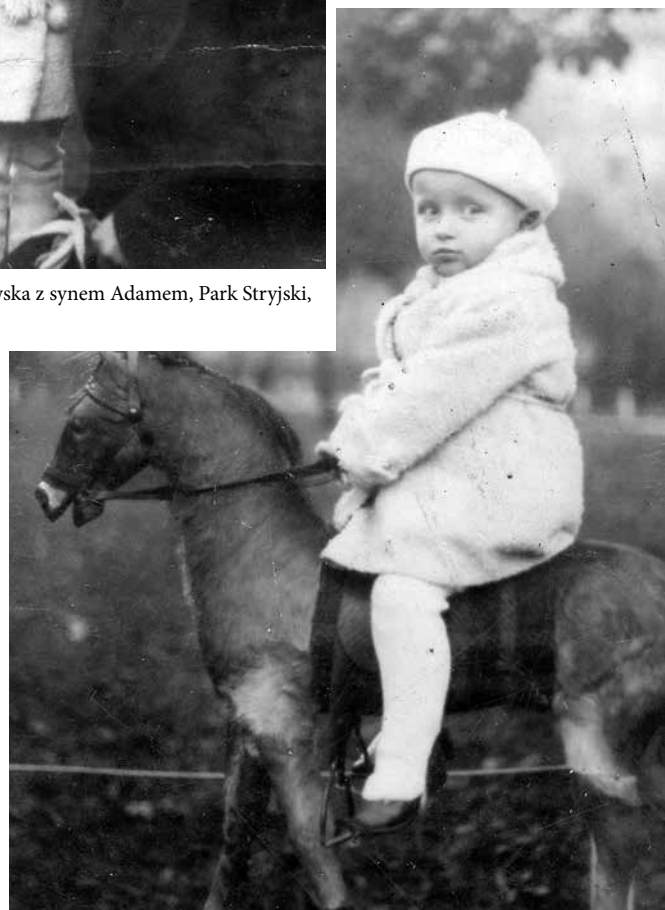
Karolina i Michał Cisowscy z synem Adamem, Zofia Radomańska. Lwów 1933r.



Karolina Cisowska z synem Adamem, Park Stryjski, 1935r.



Karolina Cisowska, Zofia Radomańska, Adam Cisowski, Lwów 1935r.



Adam Cisowski w Stryjskim Parku, 1935r.

Cużytkowie

Dziewięcioosobowa rodzina Cużytków mieszkała w miejscowości Szkło w powiecie jaworowskim (woj. lwowski). Tam żyli z uprawy roli, ich własnością był okazały dom. W styczniu 1946 roku w obawie przed napadami band UPA, Cużytkowie zdecydowali się na opuszczenie rodzinnej miejscowości i znalezienie nowego, bezpieczniejszego miejsca, w którym mogliby się osiedlić. Udało im się zabrać niemal całe mienie ruchome - na 7 furmankach przewieźli swój dobytek do wsi Cieplice, gdzie się zatrzymali. Niestety - opuszczenie Szkle nie uchroniło ich przed banderowcami. Wiosną 1946 roku ich nowy dom w Cieplicach został spalony przez bandę UPA, a wraz z domem cały dobytek. Oni uciekli boso z palącego się domu, ratując własne życie.

Po wojnie członkowie rodziny Cużytków odwiedzali dość często rodzinne strony, wspominając swe dawne życie.

Czyżewscy

Sześćoosobowa rodzina Czyżewskich trafiła na ziemię jarosławską 7 marca 1945 roku ze Stanisławowa. Wcześniej, do 24 lutego 1943 roku Czyżewscy mieszkali we wsi Skomorochy Stare (pow. Rohatyn, woj. stanisławowskie), gdzie zajmowali się prowadzeniem gospodarstwa rolnego.

W skład rodziny przybyłej do Boratyna w powiecie jarosławskim wchodził: Marian Czyżewski, jego żona Izabela oraz ich dzieci: Ludwik, Henryk (kował z zawodu), Kazimiera i Helena - uczęszczające do szkoły.

Z zachowanych wspomnień wiemy, że rodzina nie miała zbyt wiele czasu na spakowanie swego dobytku, zaledwie 2 godziny - udało im się zabrać rzeczy osobiste, ubrania, pierzynę, nieco pościeli, dokumenty oraz mniej wartościowe meble. Wszystkie wartościowe przedmioty oraz zwierzęta gospodarskie musieli pozostawić.

Początkowo rodzina miała osiąść w Biłgoraju, gdzie skierowano do pracy p. Mariana, ale wykorzystując fakt, że pozwolono im zatrzymać się na 2 tygodnie w Jarosławiu, udało się ostatecznie osiedlić we wsi Boratyn, gdzie rodzina otrzymała 20 arowe gospodarstwo rolne.

Na Kresach, w Skomorochach Czyżewscy pozostawili gospodarstwo rolne o powierzchni 4,49 ha oraz w pełni umeblowany, solidny dom. Tutaj zaczęli od początku - dom, w którym zamieszkali pozbawiony był wszelkich mebli, a pierwsze lata wspominają jako trudne do przeżycia.

Daszkiewiczowie

Państwo Helena i Kazimierz Daszkiewiczowie, z dziećmi Adamem i Stanisławą, mieszkali we Lwowie, przy ulicy Miodowa Grota 108 A, w dużym domu z pięknym ogrodem i sadem. Mieszkania na piętrze wynajmowali 3 rodzinom - lokatorom. Pan Kazimierz był z zawodu kupcem. Zyski dawał sklep i cukiernia, zatem powodziło im się bardzo dobrze.

Sytuacja zmieniła się kiedy Lwów dostał się pod niemiecką okupację. Niemcy codziennie wydawali polecenia opuszczania miasta, ale p. Daszkiewiczowie, do ostatniej chwili zwlekali z decyzją o ucieczce. Ponieważ groźby nasilały się, w popłochu, w 1944 roku opuszczali dom. Zabrali tylko rzeczy osobiste. Ze wspomnień córki, pani Stanisławy, wiemy, że ojciec ograniczył bagaż do niezbędnego minimum i nie pozwolił jej zabrać ukochanego kotka, a na stacji okazało się, że niektórzy wygnańcy wsiadali do wagonów (towarowych) nawet z krową i innymi zwierzętami domowymi. Po tygodniowej podróży zatrzymali się, na krótki pobyt, w Gliwicach. Na początku 1945 roku przybyli do Jarosławia. Tu pan Kazimierz otrzymał urzędniczą posadę w biurze. Dostali z przydziału niewielkie mieszkanie.

Sytuacja materialna poprawiła się kiedy córka, po ukończeniu liceum gastronomicznego, podjęła pracę w PSS Społem. Była długoletnią kierowniczką cukierni „Karzełek”.

Ona to, ok. roku 1995, była we Lwowie i do dziś wspomina tę sentymentalną podróż z wielkim wzruszeniem.

Domaradzcy

Rodzina Domaradzkich związana była z wojskiem. Emerytowanym majorem Wojska Polskiego był nestor rodu - Antoni Ostoja Domaradzki, długoletni naczelnik VI Okręgu Sokoła w Tarnopolu, odznaczony Medalem Niepodległości. Z wojskiem swoje losy związali także jego synowie, z których trzech zginęło w Katyniu. Stefan Domaradzki, który przeżył wojnę, był oficerem (w randze kapitana) w 54 Pułku Piechoty w Tarnopolu. Pełnił funkcję dowódcy 5 kompanii w tymże pułku.

Podczas wojny pogmatwały się losy rodziny - mężczyźni poszli na front, kobiety walczyły o przetrwanie w rodzinnym mieście. W kwietniu 1940 roku, obawiając się aresztowania i zsyłki na Syberię, Stanisława Domaradzka wraz z córkami: Ireną i Zofią wyjechała do leżącego niedaleko Chorostkowa, gdzie żyła dalsza rodzina (ciocia i wujek Borzęccy). Nie uchroniło jej to przed aresztowaniem i wywiezieniem do Kazachstanu, skąd po zakończeniu wojny dotarła do Jarosławia. Dziewczynki przetrwały wojnę u krewnych, z którymi następnie w 1945 roku przyjechały do Jarosławia, gdzie mieszkała od wielu lat siostra ojca - Jadwiga Domaradzka (po mężu Mormul). Borzęccy zdecydowali się na wyjazd do Gryfic, gdzie osiedli na stałe. Do Jarosławia dotarł także walczący w armii Berlinga brat Ireny i Zofii - Adam Domaradzki. Przybyła tutaj także seniorka rodu - Teodora Domaradzka (wdowa po Antonim), zatrzymując się u córki Jadwigi i zięcia - naczelnika stacji kolejowej w Jarosławiu. Fakt posiadania rodziny w Jarosławiu był główną przyczyną wyboru tego miasta przez uciekającą z Kresów rodzinę Domaradzkich. Z powodu zagrożenia ze strony Ukraińców, nikt nie zdecydował się na pozostanie w rodzinnych stronach.

Dobrze sytuowana rodzina Domaradzkich, podczas wojny straciła cały swój dobytek. Przepadło między innymi piękne mieszkanie zajmowane w budynku, gdzie mieściło się Towarzystwo Przyjaciół Muzyki na ul. Sienkiewicza 2 w Tarnopolu. Do Jarosławia dotarli jedynie z niewielką ilością rzeczy osobistych oraz zdjęć i dokumentów. Stanisława Domaradzka podjęła pracę w sklepie, a jej mąż Stefan wyjechał wkrótce do Warszawy. Irena i Zofia rozpoczęły naukę w jarosławskich szkołach.

Nikt z nich nie odwiedził już rodzinnych stron. Jedynie wuj Zimmer (brat Stanisławy Domaradzkiej), mieszkający na stałe w USA miał możliwość wyjazdu do Tarnopola w latach 80-tych zeszłego stulecia.



Domaradzcy.



Stefan i Stanisława Domaradzcy.



Irena Domaradzka



Legitymacja Ireny Domaradzkiej.



Irena Domaradzka i rodzice. Tarnopol 1937.



Antoni Ostoja Domaradzki.



Irena Domaradzka z rodzicami.

Duszkowie

Czteroosobowa rodzina Duszków do wybuchu II wojny światowej wiodła spokojne życie w Sokalu, gdzie na ul. Waławka 6 znajdował się ich dom. Feliks Duszka z zawodu mistrz budowlany (specjalizujący się w budowie wysokich kominów fabrycznych) prowadził własną firmę. To spokojne i dostatnie życie legło w gruzach po wejściu do miasta Sowietów. Nocą z 9 na 10 lutego 1940 r. rodzinę Duszków wyrwał z głębokiego snu łomot do drzwi wejściowych. Sowieccy żołnierze dali im 40 minut na spakowanie rzeczy, ubranie się, zabranie żywności na 5 dni, po czym kazali wsiadać na wóz, którym dowieziono ich do miejsca formowania transportu skierowanego na Syberię. Po trwającej około miesiąca podróży, Feliks Duszka z żoną Emilią oraz dwoma synami Bolesławem i Ludwikiem trafili do niewielkiej kolonii syberyjskiej o nazwie Rżawki. Tutaj wraz z siedmioma innymi rodzinami Duszkowie ulokowani zostali w baraku nr 2 (łącznie 33 osoby). Rozpoczęła się ich katorżnicza praca przy wycinie tajgi.

Po układzie Sikorski - Majski mogli opuścić kolonię Rżawki, mając nadzieję na powrót do domu. Wyruszyli w grudniu 1941 r. w podróż, która zakończyła się we wrześniu 1944 r. w Szczytnej pod Jarosławiem, gdzie żyła rodzina babci. Wiosną 1945 r. pan Feliks Duszka z rodziną mógł przenieść się do Jarosławia, gdzie otrzymał przydział na domek opuszczony przez Ukraińców na ul. Dolnoleżajskiej.

O powrocie do Sokala, który został w granicach ZSRR nie myśleli - chcieli żyć w Polsce, za którą tęsknili i do której pragnęli powrócić. Wiedzieli, że będą musieli zaczynać wszystko od początku, ponieważ z zesłania wrócili z niczym.

Dygdałowie

Pięćosobowa rodzina Dygdałów mieszkała we Lwowie na ulicy Snopkowskiej 25, utrzymując się głównie z pensji głowy rodu – Władysława. Wkrótce po wkroczeniu do miasta Sowietów, Dygdałowie zostali wyrzuceni ze swego przestronnego mieszkania. Trafili do znacznie mniejszego na ulicę Żyszyńską. W grudniu 1939 roku aresztowany został Władysław Dygdała i osadzony w więzieniu na Zamarstynowie, gdzie przebywał do 1941 roku.

13 kwietnia 1940 roku o godzinie 3 rano, rodzinę obudził łomot do drzwi – 5 żołnierzy sowieckich wkroczyło do ich mieszkania, oznajmiając, że mają chwilę na spakowanie, gdyż będą deportowani. Z podmiejskiego dworca kolejowego Podzamcze, towarowymi wagonami, Julia Dygdała wraz z trójką dzieci została wywieziona w okolice Semipałatyńska (ok. 400 km na wschód od Lwowa). Po trwającej 17 dni podróży pociągiem, Dygdałowie trafili do kołchozu „Krasny Czar”, gdzie zamieszkali w przygotowanych dla nich lepiankach. Przebywali tam do końca grudnia 1940 roku, pracując głównie przy uprawie roli. Ze względu na bardzo małą ilość zebranych plonów, w kołchozie zapanował głód. Mieszkańcom we znaki dawało się też przenikliwie zimno. Aby ogrzać nędzne lepianki, zbierano i wykorzystywano jako opał krowie łajno, które po wysuszeniu było spalane w piecykach.

W sylwestrową noc 1940 roku, miejscowe NKWD podjęło decyzję o przeniesieniu wszystkich polskich rodzin z kołchozu do oddalonego o około 60 km Semipałatyńska. Podróż odbyła się saniami, w zamieci i trzaskającym mrozie.

W Semipałatyńsku Dygdałowie przebywali do wiosny 1945 roku, pracując w miejscowej garbarni (Kozzawod). Stanisław Dygdała został wcielony do armii gen. Berlinga. Przeszedł z nią szlak bojowy aż do Warszawy, gdzie został ranny w czasie walk.

1 czerwca 1945 roku, po uzyskaniu niezbędnych dokumentów i zezwoleń, rodzina mogła udać się w wymarzoną podróż do Polski. Jako miejsce osiedlenia się, wybrali leżący blisko granicy Jarosław.

Figurny

Rodzina Figurnych zamieszkiwała we wsi Korczów w powiecie rawskim (woj. lwowskie). Józef Figurny z zawodu był szewcem. Dodatkowym źródłem utrzymania było gospodarstwo rolne. Żona pana Józefa - Anastazja zajmowała się wychowaniem dzieci oraz prowadzeniem domu. Spokojne życie zostało zburzone w chwili gdy nasiliły się napady banderowców na okoliczne miejscowości. To właśnie obawa o własne życie i bezpieczeństwo swoich bliskich skłoniły Józefa Figurnego do opuszczenia domu i poszukiwania nowego, bardziej bezpiecznego miejsca dla całej rodziny. Na początku 1944 roku, po okresie kilkutygodniowej tułaczki, Józef dotarł do Wólki Pełkińskiej, gdzie znalazł schronienie w domu pana Florka. Dwa miesiące później dołączyła żona wraz z czwórką dzieci: Michałem, Stanisławem, Bolesławem i Stefanem. Rodzina opuściła swój dom w popłochu, na wiadomość, że najbliższej nocy ukraińscy nacjonałiści spalą wieś. Jedyne co udało im się zabrać to ubranie, które mieli na sobie i nieco żywności. Tej samej nocy ich dom, podobnie jak wiele innych w Korczowie spłonął podczas banderowskiego napadu.

W Wólce Pełkińskiej rodzina państwa Figurnych mieszkała do maja 1946 roku w niewykończonym domu odstąpionym do użytkowania przez małżeństwo Florków. Dzięki staraniom Józefa Figurnego w mieszkaniu pojawił się piecyk, który umożliwiał ogrzanie pomieszczenia oraz ugotowanie posiłków. Ponieważ szewcowi łatwiej było znaleźć pracę w mieście, rodzina Figurnych w maju 1946 roku podjęła decyzję o przeniesieniu się do pobliskiego Jarosławia.

Pomimo bardzo trudnych początkowych lat na nowym miejscu, rodzice zadbali o wykształcenie swoich dzieci, tak by dać im szansę na lepszy byt. To właśnie dzieci miały możliwość po wielu latach odwiedzić rodzinną miejscowość na Kresach - niestety nie odnalazły żadnych śladów po domu spalonym w 1944 roku. Na tym miejscu nowi mieszkańcy zbudowali własny dom.

Gajdowie

Nie jest łatwo opisać dzieje rodziny, której pogmatwane wojenne losy wystarczyłyby, aby odzielić nimi kilka innych rodzin. Dzięki wielu zachowanym pamiątkowym fotografiom, dokumentom, a przede wszystkim wspomnieniom pani Marii Wolskiej (z domu Gajda) możliwe jest przedstawienie szczegółowo losów tej rodziny.

Maria i Stanisław Gajdowie do chwili wybuchu II wojny światowej mieszkali w leżącej niedaleko Lwowa Zimnej Wodzie. Maria z Leśniakowskich Gajdowa pochodziła z rodziny nauczycielskiej – matka Jadwiga z Sękowskiach oraz ojciec Włodzimierz Leśniakowscy byli nauczycielami, uznawanymi wówczas za urzędników państwowych, co wiązało się z częstymi zmianami miejsca zamieszkania. I tak Leśniakowscy wraz z przychodzącymi na świat dziećmi: Zbigniewem, Tadeuszem, Adamem, Władysławem i Marią wędrowali przez galicyjskie miasta: Stryj, Kopyczyńce, Drohobycz, Tarnopol, Skalat, by ostatecznie osiąść we Lwowie. Tutaj Włodzimierz Leśniakowski otrzymał szacowną funkcję C.K. inspektora szkół powszechnych. Niezła sytuacja materialna rodziny pozwoliła na zapewnienie wyższego wykształcenia wszystkim synom (ukończyli Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie) oraz podjęcie studiów w Instytucie Wychowania Fizycznego w Warszawie córce Marii. Ostatecznie jednak Maria zrezygnowała ze studiów, kończąc kurs dla abiturientów przy Państwowej Szkole Ekonomiczno – Handlowej we Lwowie, dzięki czemu mogła podjąć pracę urzędniczą. Najpierw była to posada w agencji pocztowej w Kalwarii Paclawskiej, a następnie w Olszanicy koło Złoczowa. W 1935 roku Maria Leśniakowska zawarła związek małżeński z tarnopolaninem Stanisławem Gajdą. Rodzice Stanisława Gajdy – Magdalena z Martyniuków oraz Wincenty utrzymywali się z prowadzenia w Tarnopolu dużego sklepu. Jako zamożni mieszczenie mogli sobie pozwolić na finansowanie studiów swoim dzieciom – córka Maria (po mężu Łomnicka) ukończyła polonistykę na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie, a jej dwaj bracia podjęli studia na różnych kierunkach UJK (choć z różnych powodów ich nie ukończyli). Najmłodszy z braci – Tadeusz zmarł w wieku 17 lat.

Stanisław i Maria Gajdowie początkowo zamieszkali we Lwowie, a następnie po śmierci ojca pani

Marii zdecydowali się na przeniesienie do pobliskiej Zimnej Wody, gdzie zamieszkali wspólnie z matką pani Marii – Jadwigą. Stanisław Gajda otrzymał wówczas posadę urzędniczą w Zarządzie Miejskim we Lwowie. W 1936 roku na świat przyszło ich pierwsze dziecko – Maria, a w 1940 roku syn Andrzej. Wojna brutalnie przerwała ustabilizowane i spokojne życie rodziny Gajdów. Stanisław od maja 1940 roku pracował w Państwowej Filharmonii Lwowskiej jako członek chóru. Z tym to właśnie chórem wyruszył wiosną 1941 roku na koncerty do Kijowa. Wybuch wojny niemiecko – sowieckiej sprawił, że powrót do domu stał się na wiele lat niemożliwy. Maria Gajda nie tylko straciła z mężem kontakt, ale także środki do życia. W związku z tym podjęła decyzję o opuszczeniu Zimnej Wody i wyjazd do Tarnopola, gdzie mogła liczyć na pomoc ze strony teściowej oraz rodzeństwa męża – siostry Marii i brata Wojciecha. W Tarnopolu Maria Gajda wraz z dwójką dzieci oraz rodziną męża zamieszkała w czteropokojowym mieszkaniu przy ulicy Mickiewicza. Wkrótce jeden z pokoi zarekwirowany został przez niemiecką komendanturę miasta i przeznaczony dla jednego z oficerów. Podwórze kamienicy wypełniło się hitlerowskimi żołnierzami.

Być może w obawie o własne bezpieczeństwo rodzina Gajdów opuściła wygodne mieszkanie w centrum Tarnopola, przenosząc się na przedmieście do dzielnicy Zarudzie, gdzie zamieszkała w niewielkim parterowym domku, wspólnie z Marią Werberówną – cicią Stanisława Gajdy. To właśnie w tym małym domku na Zarudziu Gajdowie przeżyli najcięższe naloty i bombardowania miasta w 1944 roku, spędzając wiele godzin w piwnicy. Gdy obawa o przetrwanie bombardowań w płytkiej stosunkowo piwnicy nasiliła się, Gajdowie postanowili szukać schronienia w leżącym niedaleko klasztorze OO. Dominikanów, w którym gościnni zakonnicy odstąpili jedną ze swoich cel. Tam rodzina spędziła parę kolejnych tygodni.

Niedługo po powrocie do swojego domu na ulicy Sienkiewicza (na Zarudziu), w marcu 1944 roku nadszedł kolejny koszmar. Niemcy nakazali opuścić wszystkim mieszkania i udać się pod eskortą do centrum miasta, gdzie gromadzono także innych mieszkańców. O zmroku uformowana została kolumna, która pod eskortą wojskową wyruszyła w nieznane. Po długim i wyczerpującym marszu pani Maria Gajda z dziećmi i pozostałymi członkami swojej rodziny znalazła się w Dołżance, znajdując schronienie u jednego z gospodarzy. Aby uratować rodzinę przed głodem, Maria Gajda wraz ze szwagrem przekradli się do swego domu w Tarnopolu, by przynieść nieco rzeczy osobistych, które mogły posłużyć do wymiany na żywność.

Po pewnym czasie możliwy stał się powrót do domu w Tarnopolu. Idący drogą dorośli i dzieci narażeni byli na widok odartych z odzieży trupów. Dom na ulicy Sienkiewicza, mimo że splądrowany i zdewastowany, przetrwał. W nim na kolejne miesiące zamieszkali Gajdowie.

Tymczasem kończyła się wojna, coraz głośniejsze mówiło się o wysiedlaniu Polaków zamieszkujących wschodnie województwa II RP, bo przecież decyzją Wielkiej Trójki Rzeczpospolita została pozbawiona swych wschodnich ziem. Jako pierwszą decyzję o wyjeździe do „nowej Polski” podjęła pani Maria Gajda. W kwietniu 1945 wsiadła w Tarnopolu do bydłowego wagonu z niewielkim dobytkiem, trzymając za rękę dwójkę swych dzieci – 9 letnią Marysię i 5 letniego Andrzeja. Reszta rodziny ludziła się jeszcze, że los się odwróci i nie trzeba będzie opuszczać rodzinnego miasta. Po kilku tygodniach podróży transport jadący na tzw. Ziemię Odzyskane mijał Jarosław – wówczas pani Maria Gajdowa postanowiła wysiąść i szukać gościny u swego brata Zbigniewa Leśniakowskiego, o którym wiedziała, że właśnie w Jarosławiu już przebywa.

Po kilku miesiącach wspólnego mieszkania – najpierw krótko na ulicy Zielonej, potem Pierackiego (Konopnickiej), Kilińskiego pani Maria otrzymała przydział na mieszkanie kwaterunkowe przy ówczesnej ulicy Obrońców Stalingradu (dziś ulica Kraszewskiego).

W październiku 1945 roku w drogę na zachód wyruszyła także pozostała w Tarnopolu rodzina: Magdalena Gajda, Maria Łomnicka i Maria Werberówna. To nie Jarosław był początkowo celem ich podróży. Przypadek w zasadzie sprawił, że zdecydowały się wysiąść tutaj z pociągu, gdy jego postój przedłużał się na miejscowej stacji. Ponieważ więcej było czasu na spakowanie się, paniom udało się zabrać ze sobą więcej osobistych rzeczy, pamiątek, książek. Dołączyły do mieszkającej już w Jarosławiu rodziny, która i tak nie była jeszcze w komplecie – brakowało ciągle jej głowy: Stanisława Gajdy, w którego przeżycie wojny gorąco wszyscy wierzyli. Rozpoczęły się poszukiwania prowadzone przez Międzynarodowy Czerwony Krzyż. Starania podjęte przez obydwie strony zakończyły się sukcesem – we wrześniu 1946 roku przyszedł pierwszy list z Anglii, gdzie znalazł się Stanisław Gajda, przechodząc cały szlak bojowy II Korpusu Polskiego gen. Andersa – przez Irak, Palestynę, Egipt, Włochy. Ostatecznie Stanisław Gajda powrócił do Polski i spotkał się z rodziną w Jarosławiu w czerwcu 1948 roku.

Pierwsze powojenne lata były dla wszystkich bardzo trudne. Jako pierwsza, w miejscowym liceum otrzymała pracę nauczyciela języka polskiego ciocia – Maria Łomnicka. Pani Maria Gajdowa zajmowała

się dorywczo pracą w handlu, potem przez dwa lata dojeżdżała codziennie do Rzeszowa, gdzie otrzymała pracę w Centrali Handlowej Przemysłu Skórzanego, a następnie w Miejskim Przedsiębiorstwie Gospodarki Komunalnej, w którym pracowała już do emerytury. Stanisław Gajda, jako „żołnierz Andresa” nie mógł przez długi czas znaleźć stałej posady. Pracował krótko w Państwowym Urzędzie Repatriacyjnym, Banku Rolnym, Spółdzielni Inwalidów i szpitalu psychiatrycznym, skąd przeszedł na rentę inwalidzką. Pielęgnował swe muzyczne pasje i zdolności, angażując się w działalność chóru przy kościele parafialnym pod wezwaniem Bożego Ciała, w którym był solistą. Zmarł w 1960 roku w wieku 54 lat. Pani Maria Gajdowa przeżyła męża o 44 lata.



Stanisław Gajda z synem.



Maria Gajda z córką Marią i synem Andrzejem.



Marysia Gajda.



Pencio.



Stanisław Gajda w armii gen Andersa.



Stanisław Gajda, 1928r.



Jadwiga z Sękowskich Leśniakowska.



Stanisław Gajda.



Maria Gajda (z d. Leśniakowska).



Maria i Stanisław Gajdowie.

Gembrowiczowie

Małżeństwo Anastazja i Michał Gembrowiczowie mieszkali w miejscowości Tarnowica w powiecie jaworowskim (woj. lwowskie), gdzie trudniło się uprawą roli. W kwietniu 1945 roku podjęli decyzję o opuszczeniu rodzinnych stron i wyjeździe na zachód. Udało im się zabrać ze sobą 2 konie, 1 krowę, ubrania oraz trochę żywności. Tak zaopatrzeni dotarli do miejscowości Święte w powiecie jarosławskim, gdzie otrzymali przydział na dom i ziemię. Na terenie ZSRR pozostało 3 członków ich rodziny. Dom rodzinny w Tarnowicy został spalony przez bandę UPA.

Po zakończeniu wojny, członkowie rodziny Gembrowiczów mieli możliwość wyjazdu na Kresy i odwiedzenia miejsc, z którymi byli związani.

Glocowie

Rodzina Gloców do wybuchu II wojny światowej mieszkała w miejscowości Nowe Miasto w powiecie dobromilskim. 11 lutego 1940 roku ich świat runął w gruzy, gdy znaleźli się w pierwszej grupie Polaków deportowanych przez władze sowieckie na Syberię. Jan i Maria Gloc oraz czwórka ich dzieci Piotr, Adam, Hanna i Helena wraz z ogromną grupą towarzyszy niedoli, po miesiącu podróży dotarli do Omska nad rzeką Irtysz. Tam zostali podzieleni na mniejsze grupy i załadowani na sanie, którymi podróżowali przez kolejne dwa tygodnie do miejsca przeznaczenia. Niestety dzisiaj nikt nie pamięta nazwy łagru, w którym się znaleźli. Tam urodziło się kolejne dziecko - syn Józef, który jednak po krótkim czasie zmarł. Deportacja ominęła najstarszego syna Andrzeja, któremu udało się wcześniej wyjechać do Stanów Zjednoczonych, gdzie osiedlił się na stałe.

Jan Gloc na zesłaniu zajmował się naprawą zegarków - głównie korzystali z jego usług i umiejętności NKWD-ziści. Starsze dzieci - Adam i Helena, gdy podpisany został układ Sikorski - Majski zaciągnęli się do armii polskiej tworzonej przez Z. Berlinga (do Armii Andersa nie zdążyli). Helena była w oddziale spadochroniarzy, a Adam został adiutantem marszałka Michała Roli - Żymierskiego. Następnie podjął naukę w szkole oficerskiej w Rembertowie pod Warszawą.

Cała rodzina wróciła z zesłania w 1946 roku do Jędrzejowa koło Łodzi, a następnie zamieszkali w Surochowie koło Jarosławia (skąd pochodziła prababcia) dzięki pomocy Adama, który zdobył w tej sprawie wsparcie marszałka Żymierskiego. Rodzina Gloców cały czas miała nadzieję na powrót w rodzinne strony - dlatego właśnie chcieli osiąść jak najbliżej granicy.

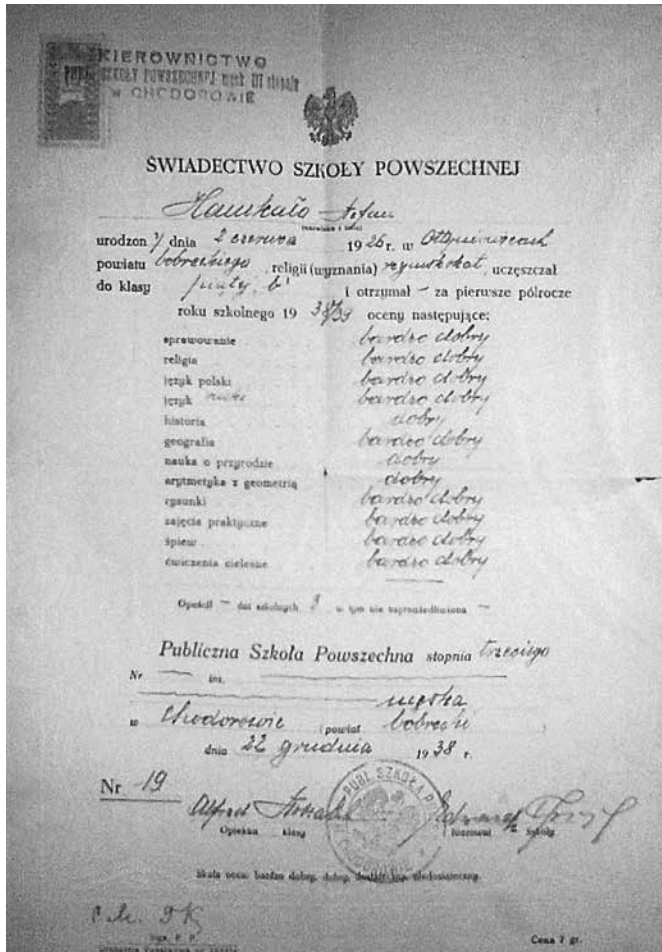
Wiele lat po wojnie Glocowie mieli okazję odwiedzić rodzinne strony - zobaczyli też swój dom, zamieszany obecnie przez Ukraińców.

Hamkałowie

Pan Michał Hamkało z żoną Łucjaną, córką Anną oraz trzema synami: Mikołajem, Stefanem i Stanisławem mieszkał we wsi Ottyniowice w powiecie bobreckim. Kiedy nasilały się mordy dokonywane przez członków band UPA na polskiej ludności, pan Michał został ostrzeżony przez ukraińskich sąsiadów o grożącym jemu i jego rodzinie niebezpieczeństwie. W tej sytuacji 10 maja 1944 roku podjął decyzję o opuszczeniu rodzinnej miejscowości i wraz z synami przedostał się na zachód. Początkowo zatrzymał się w Mielcu, a następnie dotarł na ziemię jarosławską, gdzie w Laszkach otrzymał gospodarstwo rolne, na którym gospodarował. Żona wraz z córką zdecydowały się na pozostanie w Ottyniowicach. O wyborze ziemi jarosławskiej jako nowego miejsca osiedlenia zadecydowała bliskość w stosunku do nowej granicy, co miało pomóc po zakończeniu wojny w szybkim powrocie do swojego poprzedniego miejsca zamieszkania. Uciekając z domu, rodzina zabrała część dokumentów, zdjęć rodzinnych oraz rzeczy osobistych.

Po ukończeniu studiów, w Jarosławiu osiadł Stefan Hamkało, który podjął pracę nauczyciela, a następnie został dyrektorem jarosławskiego liceum. Natomiast jego brat Mikołaj został zatrudniony na kolei. Tragicznie zginął trzeci z synów pana Michała - Stanisław.

Dopiero na początku lat 50 -tych XX w. Stefan Hamkało odwiedził Ottyniowice, gdzie spotkał się z matką i siostrą. Później jeszcze wielokrotnie miał okazję wyjeżdżać na Wschód i spotykać się z mieszkającymi tam bliskimi.



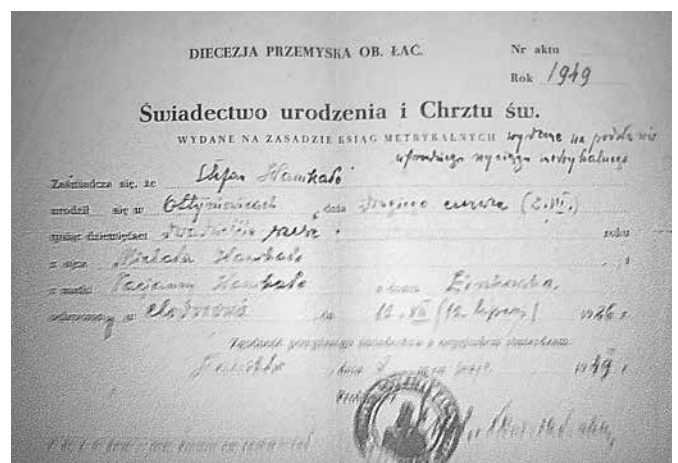
Z rodzinnego archiwum.



Z rodzinnego albumu.



Z rodzinnego archiwum.



Z rodzinnego archiwum.

GENERALGOVERNEMENT

7-klasige öffentliche polnische Volksschule
 klasowa polska publiczność szkoła powszechna Nr. _____
 in w Chodorowice Kreis Stryj
 Nr. 17 Schuljahr 1941/42
 Rok szkolny

SCHUL-ENTLASSUNGSZEUGNIS SWIADECTWO UKOŃCZENIA SZKOŁY POWSZECHNEJ

Flamkalo Stefan
 geboren den 2 czerwca 1926 in Oltynowicach
 urodzony dnia 2 czerwca 1926 w Oltynowicach
 Kreis Stryj Konfession rzym. kat.
 powiat Stryj wyznania rzym. kat.
 besuchte die 7-klasige Volksschule vom 3 września 1933
 uczęszczał do klasowej szkoły powszechnej od 3 września 1933
 bis 30. VI. 1942 und ist mit nachstehendem Zeugnis aus der VII Klasse entlassen worden:
 do 30. VI. 1942 i po ukończeniu VII klasy opuścił szkołę z następującym świadectwem:
 Betragen sehr gut sprawowanie bardzo dobre
 Religion sehr gut religia bardzo dobry
 Polnische Sprache sehr gut język polski bardzo dobry
 Sprache sehr gut język sehr gut
 Naturkunde sehr gut nauka o przyrodzie bardzo dobry
 Rechnen u. Raumlehre sehr gut arytmetyka z geometrią bardzo dobry
 Zeichnen sehr gut rysunki bardzo dobry
 Werkunterricht sehr gut zajęcia praktyczne bardzo dobry
 Gesang sehr gut śpiew bardzo dobry
 Leibesübungen sehr gut ćwiczenia cielesne bardzo dobry
 Weibliche Handarbeiten sehr gut roboty kobiece sehr gut

Versäumte Stunden 1
 Opuszczonych godzin 1

davon unentschuldigt
 nieusprawiedliwionych —

Bemerkungen
 Uwagi

Chodorowice den 30 czerwca 1942
 dnia

Jean Kuszerab
 Klassenlehrer — opiekun klasy

J. Jankowski
 Schulleiter — kierownik szkoły

Urteile: sehr gut, gut, genügend, nicht genügend.
 Skala ocen: bardzo dobry, dobry, dostateczny, niedostateczny.

Hnatiukowie

Trzyosobowa rodzina Hnatiuków przybyła do Jarosławia latem 1944 roku ze Lwowa. Obok rodziców: Włodzimierza i Heleny, przyjechała także ich 10 letnia wówczas córka – Alina oraz matka i rodzeństwo pani Heleny (siostry Stefania i Natalia oraz brat Jan).

Włodzimierz Hnatiuk we Lwowie pracował jako drukarz w drukarni „Nowy Wiek”, jego żona Helena (z domu Hulak) zajmowała się domem. Hnatiukowie mieszkali w przestronnym mieszkaniu na ul. Głowackiego wraz z Julią Hulak – matką pani Heleny oraz jej dwiema niezamężnymi siostrami.

Wielkim hobby Włodzimierza Hnatiuka była piłka nożna – był nie tylko kibicem piłkarskim, ale także członkiem drużyny „Czarnych Lwów”, z którą osiągnął wiele sukcesów. Gdy wojna zbliżała się do końca i jasnym stało się, że Lwów znajdzie się poza granicami nowego państwa polskiego, Włodzimierz Hnatiuk podjął decyzję o opuszczeniu rodzinnego miasta i wyjeździe na zachód. Wraz z nim, jego żoną i córeczką wyjechali także pozostali członkowie rodziny pani Heleny.

Jarosław został wybrany jako nowe miejsce osiedlenia się ze względu na bliskość granicy - jak inni wypędzeni z Kresów, wierzyli, że niedługo będą mogli powrócić do Lwowa. Najpierw do Jarosławia przybył Włodzimierz Hnatiuk, który miał zrobić rozeznanie co do możliwości osiedlenia się tutaj - następnie za nim przybyli pozostali członkowie rodziny - decyzja o wyjeździe była wspólna, dlatego też nikt nie zdecydował się na pozostanie we Lwowie.

Życie rodziny Hnatiuków po przyjeździe do Jarosławia uległo znacznemu pogorszeniu. We Lwowie pozostała większość dobytku - udało im się zabrać ze sobą jedynie rzeczy osobiste, dokumenty, zdjęcia. Mieszkanie, które otrzymali w Jarosławiu było znacznie mniejsze niż to, które musieli zostawić we Lwowie.

Włodzimierz Hnatiuk podjął pracę w swoim zawodzie - nadal pracował jako drukarz - początkowo we Wrocławiu, następnie w Rzeszowie, żona zaś zajmowała się prowadzeniem domu. Alina podjęła naukę w Szkole Podstawowej im. Królowej Jadwigi w Jarosławiu.



Ala z dziadkiem w Parku Stryskim.



Włodzimierz Hnatiuk z córką Aliną. Lwów.



Włodzimierz Hnatiuk z drużyną Czarnych Lwów.



Włodzimierz Hnatiuk na muszce węgierskiego żołnierza. Ossolineum - Lwów 1942r.



W. Hnatiuk i S. Hulak - Lwów.



Alina Hnatiuk. Lwów 1943r.



Alinka Hnatiuk. Lwów 1937r.

Hulakowie

Rodzina Hulaków w chwili przyjazdu do Jarosławia latem 1944 roku składała się z czterech osób: matki Julii oraz trójki jej dzieci: Stefanii, Natalii i Jana.

Natalia Hulak we Lwowie ukończyła szkołę kroju, modelowania i szycia sukien damskich; Stefania pracowała jako sekretarka w kancelarii adwokackiej. Podobnie jak ich zameżna siostra Helena /Hnatiuk/, zdecydowały się na wybór Jarosławia ze względu na jego bliskość granicy. Nie dopuszczały do siebie myśli, że miałyby już nigdy nie powrócić do swego rodzinnego miasta. Wspólnie z bratem Janem podjęły decyzję o wyjeździe do Polski i razem zamieszkali w Jarosławiu..

Opuszczając dom rodzinny, zabrali ze sobą oprócz rzeczy osobistych, także dokumenty i zdjęcia. W Jarosławiu Jan otrzymał pracę w Powszechnej Spółdzielni Spożywców, Stefania pracowała w banku jako urzędniczka, natomiast Natalia w zakładzie krawieckim.



Stefania Hulak - Brzuchowice.



Stefania Hulak z koleżanką. Lwów.



Helena Hnatiuk z córką Aliną i siostrą Stefanią Hulak.



Stefania Hulak.



Na cmentarzu Janowskim - S. Hulak.

Jamiński Jan

Jan Jamiński z zawodu był dyplomowanym mistrzem krawieckim. Owdowiały, mieszkał w Kałuszu razem z dwiema córkami - Janiną (po mężu Seńkowską) oraz niezamężną Marią. Decyzję o wyjeździe do Polski podjął stosunkowo późno, bo na przełomie 1953/54 roku. Prawdopodobnie zdecydowała o tym znajomość z mieszkającą w Jarosławiu Katarzyną Frubin, z którą następnie zawarł związek małżeński. Jedynie mienie, które zabrał ze sobą to sprzęt krawiecki - maszynę do szycia, materiały oraz dokumenty i rzeczy osobiste. Córki p. Jana Jamińskiego nie zdecydowały się na przyjazd do Polski. Jedyny kontakt, jaki rodzina utrzymywała ze sobą był listowny.

Kapłonowie

Rodzina państwa Kapłonów pochodzi z Rokietnicy. W 1925 r. Jan i Aniela z d. Płoszczak, wyjechali, na pięć lat, do Francji, na zarobek. Pracowali w gospodarstwie rolnym. Po przyjeździe do Polski stać ich było na zrealizowanie marzenia o własnym gospodarstwie. Zauroczeni Jarczowcami - miejscowością w pow. zborowskim, w woj. tarnopolskim, kupili 10 morgów ziemi rolnej i budynki gospodarcze. Pracowici, zaradni, pomnażali dobra. W 1935 r. urodził się im syn Mieczysław.

Niestety, nastąpiły lata wojny, które zburzyły spokój, nie tylko tej rodziny. Przez Jarczowce przebiegała linia frontu, działania wojenne uniemożliwiały życie, a nalot bombowy ostatecznie zniszczył domostwo, które trzeba było szybko opuścić. Na dwa miesiące przygarnęli ich Józef i Emilia Kubik. Sytuacja pogarszała się, działania zbrojne nasilały i, nie widząc tu przyszłości, zdecydowali się na opuszczenia Jarczowiec i powrót w rodzinne strony - do Rokietnicy. Na spakowanie mieli kilka dni. Rzeczy osobiste, maszynę do szycia, żywność zapakowali na wóz zaprzężony w parę koni (pan Jan zakopał w ziemi pozostałe przedmioty), krowę uwiązali do wozu i tak wyruszyli w długą i uciążliwą podróż do nowego życia. Początkowo zatrzymali się w Dobkowicach, gdzie przydzielono im gospodarstwo, (biedne, dom walący się, kryty strzechą), które wcześniej opuścili Ukraińcy. Do Rokietnicy przybyli 3 maja 1944 roku. Wszystkiego dorabiali się od początku.

W styczniu 1989 roku państwo Kapłonowie, ze szwagrem, wybrali się na Kresy. Przeżyciem był sam wyjazd, a to, co zobaczyli wycisnęło z oczu łzy. Tam nie było już nic, żadnego budynku, tylko na polach leżały jakieś kopce, buraków, może ziemniaków, trudno powiedzieć, bo były zasypane śniegiem.

Kawulkowie

W Wolicy Komarowej rodzina Katarzyny i Karola Kawulków żyła spokojnie aż do wiosny 1944 roku. Utrzymywali się z pracy w gospodarstwie rolnym, które prowadzili wspólnie z rodzicami. Ponadto Karol był stolarzem i cieślą. W dużym domu mieszkali wspólnie z bratem Karola i jego rodziną. W Wolicy żyło wiele rodzin mieszanych - także brat Karola, Stefan Kawulka poślubił Ukrainkę, tworząc kochające i zgodne małżeństwo. Wszystko to skończyło się wiosną 1944 roku, kiedy Karol Kawulka wraz z ojcem i sąsiadem udali się do sąsiedniej wioski do młyna, którego właścicielem był Ukrainiec. Po całodziennym oczekiwaniu, gdy nastał zmierzch pojmano ich i zawleczono nad rzekę, gdzie nakazano im rozebrać się. Widząc, na co się zanosi, ojciec Karola krzyknął do syna, by ratował się skacząc do wody. Karol rzucił się do rzeki i pod wodą przepłynął na tyle daleko, że nie dosięgnęły go banderowskie kule. Ojciec i sąsiad zostali zamordowani. Aby nie narażać rodziny, Karol nie wrócił do domu, lecz przedarł się do Sokala, gdzie otrzymał schronienie na plebanii. Udało mu się powiadomić żonę, by zabrała dzieci i dotarła do niego, bo życie w Wolicy nie będzie już dla nich ani bezpieczne, ani możliwe. Ratując się przed banderowcami, Katarzyna Kawulka z dwójką małych dzieci: Tadeuszem i Emilią dotarła bezpiecznie do męża do Sokala, a stamtąd już razem wyruszyli w drogę na zachód, by znaleźć nowe, bezpieczne miejsce osiedlenia się. Jesienią 1944 roku dotarli do Jarosławia, gdzie zamieszkali na ul. 3 Maja, obok fabryki dr. Gurgula u rodziny Frankiewiczów.

W 1947 roku postanowili wyjechać na tzw. Ziemię Odzyskane - do Przyszycy Zdroju.

Jednak po krótkim pobycie, zdecydowali się na powrót do Jarosławia, w którym osiedli już na stałe. Jak wspomina dzisiaj pani Emilia Fryc (z domu Kawulka), dla rodziców ważny był fakt, że w Jarosławiu były szkoły, które mogły zapewnić dzieciom odpowiednie wykształcenie. Pan Karol Kawulka rozpoczął pracę jako stolarz. Kawulkowie ciągle myśleli, że przyjdzie taki czas, gdy będą mogli powrócić do siebie, a z Jarosławia było przecież bardzo blisko.

Do Jarosławia dotarli także bracia pana Karola - Mikołaj (jego żona przyjechała po 1956 r), Stefan z rodziną oraz Marcin z żoną Jadwigą (ci ostatni ostatecznie osiedli na ziemiach zachodnich). W Wolicy pozostał jeden z braci pana Karola, którego żona była Ukrainką. Mieszkający w Polsce członkowie rodziny utrzymywali z nim kontakt.

Kozłowscy

Rodzina państwa Kozłowskich: Karol, z zawodu bednarz, z żoną Janiną, córką Eugenią i synem Rajmundem, umęczeni prześladowaniami, z dwoma świętym obrazami i skrzynką odzieży, 10 lutego 1945 roku, w pośpiechu opuścili dom rodzinny, w Rozdole. Po długiej i uciążliwej podróży w bydłym wagonie pociągu jadącego na zachód, nowe życie zaczynali w Rozborzu Okrągłym. Warunki, w jakich przyszło im żyć, dalece odbiegały od normalnych. Zamieszkali w prawie walącym się domu, pozbawionym podłogi i jakichkolwiek znamion przyzwoitych warunków. Gospodarowali na przydzielonym, hektarowym, polu. Do miasta, do Jarosławia, chodzili na piechotę. Trudno powiedzieć jak długo żyli w niedostatku. Ważne, że pan Karol po pewnym czasie, otrzymał posadę palacza w miejscowej szkole i od tej pory byt rodziny poprawił się.

Córka Eugenia, w Jarosławiu, gdzie mieszka do dzisiaj, ukończyła szkołę zawodową, podjęła pracę i założyła rodzinę. Mówi, że nie pamięta tamtych czasów, a rodzice nigdy nie chcieli o tym opowiadać. Czasem tylko usłyszała strzępy wspomnień.

Krasowscy

Rodzina Krasowskich wiodła spokojne i dostatnie życie w Worochcie - miejscowości słynącej w przedwojennej Polsce jako kurort turystyczny i pierwszy ośrodek sportów zimowych. Antoni Krasowski był posiadaczem ziemi, a dodatkowo piastował stanowisko kierownika wagonu pocztowego. Na ziemi, którą przekazał synowi Janowi, powstały pensjonaty, które stały się źródłem utrzymania rodziny Jana Krasowskiego. Brat Jana - Józef zasłynął jako pierwszy na tym terenie producent nart. Trudnej sztuki przygotowywania desek dla amatorów narciarstwa uczył się od najlepszych mistrzów austriackich.

Gdy wybuchła wojna, Jan Krasowski wraz ze starszymi synami Adamem i Mieczysławem przedarli się do Rumunii, a następnie znaleźli się w tworzonym we Francji wojsku polskim - trafili do dywizji pancerniej gen. Maczka. Los sprawił, że walczyli w jednym czołgu - ojciec był kierowcą, Adam dowódcą, a Mieczysław celowniczym.

W tym czasie w jednej z deportacji sowieckich do Kazachstanu została wywieziona matka Jana Krasowskiego, a jego żona - Emilia wraz z najmłodszymi synami opuściła Worochtę, chroniąc się w miejscowości Puźniki w powiecie buczackim. Jednakże w 1944 roku wieś została doszczętnie spalona przez bandę UPA, a jej 170 mieszkańców zamordowanych. W tej sytuacji Emilia Krasowska postanowiła wyjechać na zachód, za nową granicę Polski. Jako „repatrianci” Emilia i jej dwóch synów trafili do Kędzierzyna - Koźła, a następnie do Niemysłowic. Tam też przybył w 1949 roku z Anglii Jan Krasowski. Jego starsi synowie Adam i Mieczysław postanowili zostać na Zachodzie. Adam zamieszkał w Holandii - tam też zmarł, a Mieczysław w Paryżu, gdzie prowadził własny biznes.

Jan Krasowski w ludowej rzeczywistości szybko trafił na celownik nowej władzy - jako żołnierz gen. Maczka był prześladowany, miał kłopoty ze znalezieniem pracy. W tej sytuacji, jeszcze w 1949 r. zdecydował o opuszczeniu Niemysłowic i wyjeździe do Jarosławia, gdzie Krasowscy mieli krewnych. Siostra Jana Krasowskiego - Helena poślubiła oficera WP - Lucjana Ulatowskiego i wraz z mężem zamieszkała w Warszawie.

Kruczkowie

Czterooosobowa rodzina Kruczków mieszkała w Magierowie - pow. rawski, woj. lwowskie. Małżeństwo Jan i Bronisława oraz dwójka ich dzieci Anna i Bronisław wiedli spokojne i dostatnie życie. Wiosną 1944 roku, kiedy w okolicy zaczęły się napady banderowców na polskie wioski i miasteczka, ostrzeżeni przez pewną Ukrainkę postanowili wraz z członkami dalszej rodziny uciec w bardziej bezpieczne miejsce. Decyzję o wyjeździe podjęła pani Bronisława wraz z dziećmi - Jan Kruczek pozostał w domu rodzinnym, uznając, że nie ma się czego obawiać, gdyż nigdy nic złego żadnemu Ukraińcowi nie zrobił. Wkrótce po wyjeździe żony i dzieci, banderowcy schwytali pana Jana i zmusili do wykopania swego własnego grobu. Następnie obcięli mu język, a potem okaleczyli niemal całe ciało. Świadkiem tego był sowiecki żołnierz, któremu udało się uciec i przekazać szczegóły tego brutalnego morderstwa.

Pani Bronisława wraz z dziećmi po trwającej kilka miesięcy tułaczce prowadzącej m.in. przez Fryszak, Wiśniową, Strzyżów, ostatecznie osiadła w Jarosławiu. Na grobowcu rodzinnym została umieszczona symboliczna tabliczka upamiętniająca głowę rodziny - Jana Kruczka.

Krzywonosowie

Rodzina państwa Krzywonosów mieszkała w Stanisławowie na ulicy Granicznej. Wawrzyniec Krzywonos był rzemieślnikiem, a jego żona Maria pracowała w służbie zdrowia. Synowie Tadeusz i Zbigniew byli w wieku szkolnym.

Kiedy było już pewne, że miasto nie znajdzie się w nowych granicach Polski, rodzina Krzywonosów postanowiła opuścić Stanisławów i udać się podobnie jak setki innych, podobnych im rodzin na zachód, nie chcąc znaleźć się w Związku Sowieckim.

Do Polski wyjechali prawdopodobnie w 1946 lub 1947 roku, osiedlając się w Radymnie, gdzie mieszkał już brat pana Wawrzyńca. Nie udało się zabrać ze sobą zbyt wielu rzeczy - jedynie jeden kufer, w którym znalazły się rzeczy osobiste oraz pamiątki rodzinne i zdjęcia. Po przyjeździe na ziemię jarosławską ich byt uległ znacznemu pogorszeniu - zarówno warunki mieszkaniowe jak i otrzymana praca były bardzo ciężkie.

Pod koniec lat sześćdziesiątych pani Maria Krzywonos wraz ze starszym synem Tadeuszem odwiedziła Stanisławów.

Krzyworączka

Rodzina Krzyworączków żyła w niewielkiej wiosce o nazwie Świdnica w powiecie jaworowskim (woj. lwowskie). Źródłem ich utrzymania było gospodarstwo rolne, które wspólnie prowadzili. Świdnica zamieszkiwana była przez ludność polską oraz ukraińską, wiele było także mieszanych małżeństw - do takich należało także małżeństwo rodziców Michała Krzyworączki (matka - Maria - była właśnie z pochodzenia Ukrainką) oraz jego żony Marii (ojciec był Ukraińcem i sołtysem wsi Świdnica). Zgodne i spokojne życie mieszkańców wsi zostało zniszczone wiosną 1942 roku, kiedy coraz głośniejsze mówiło się o napadach banderowskich na polskie wioski. Niebezpieczeństwo zaczęło zagrażać także panu Michałowi, dlatego zdecydował się pojechać na zachód, by tam znaleźć bezpieczniejsze miejsce, w którym mogliby wspólnie zamieszkać. Początkowo Michał Krzyworączka zatrzymał się we wsi Łowce u pani Gdykowej, w zamian za pomoc w pracach rolnych. W 1944 roku, lub wiosną 1945 do pana Michała dołączyła jego żona Maria wraz z dwiema córkami: Józefą i Stefanią. Opuszczając rodzinny dom, pani Maria Krzyworączka nie zabrała ze sobą zbyt wielu rzeczy, ponieważ pozostały w Świdnicy teściowa wraz z dwiema szwagierkami: Anną i Franciszką. Kobiety czuły się bezpiecznie, gdyż były Ukrainkami. Pani Maria zapakowała na wóz zaprzężony w jednego konia pościel, kołdry, którymi opatulili dzieci oraz zabrała ze sobą krowę.

Jak podają dzisiaj zgodnie żyjące dzieci Marii i Michała Krzyworączków, Lutków, w którym ostatecznie osiedli został wybrany ze względu na bliskość do rodzinnych stron. Rodzina liczyła na to, że przyjdzie taki dzień, gdy wszystko się uspokoi i będą mogli wrócić do siebie.

W Lutkowie zostali bardzo serdecznie przyjęci przez miejscową ludność, otrzymali lokum po Ukraińcu, który opuścił te tereny - był to niewielki domek z jedną izbą, pozbawiony jakichkolwiek sprzętów. Szczególnie ciężko było w zimie, gdy temperatura mocno spadała w domu było bardzo zimno. Po wojnie wielokrotnie Krzyworączkowie odwiedzali Świdnicę, swoich bliskich, którzy tam nadal żyli oraz swój dom rodzinny

Kuczerowscy

Rodzina Kuczerowskich mieszkała w Zubkowie (gmina Tartaków, pow. Sokal, woj. lwowskie). Pan Marcin, absolwent seminarium nauczycielskiego, pracował najpierw jako nauczyciel, po czym awansował na stanowisko kierownika szkoły w Zubkowie. Bronisława prowadziła dom i zajmowała się wychowaniem dwójki dzieci: Danuty i Zbigniewa. Mieszkali w budynku szkoły. Powodziło im się bardzo dobrze. Byli szanowaną, cenioną i lubianą rodziną, zarówno przez społeczność polską i ukraińską.

Niestety, przyszły okropne czasy. Na pana Marcina zaczęły się „polowania”. Musiał się kilkakrotnie ukrywać przed grasującymi bandami UPA. Przeżył tylko dzięki pomocy życzliwych sąsiadów, którzy z narażeniem życia, skutecznie go ukrywali. Rok 1944 zmienił ostatecznie życie rodziny. Kiedy, po raz kolejny, bandyci napadli na szkołę, zastrzelili psa, grozili zabiciem rodziny, pani Bronisława wykazała zimną krew i zagroziła, że w obronie męża i szkoły nie zawaha się użyć pistoletu, który posiada. Napastnicy odeszli, zapewniając powtórne przyście. Ryzyko pozostania było zbyt wielkie dlatego, następnego dnia, wczesnym rankiem, miejscowi ludzie wywieźli rodzinę furmanką do Tartakowa. Dom opuszczali w popłochu, nie było czasu na spakowanie. Razem z nimi wyjechał ojciec p. Marcina, Walenty (weterynarz) i siostra Janina.

Po długiej i uciążliwej podróży, z grupą wygnańców, wysiedli na stacji w Jarosławiu. Tu początki życia były trudne, ale kiedy pan Marcin powrócił do zawodu (uczył w Liceum Plastycznym, był kierownikiem szkoły nr 10), rodzina osiągnęła stabilizację życiową. W kamienicy przy ul. 3 Maja wszyscy lokatorzy byli kresowianami, serdeczni, życzliwi, wspomagali się wzajemnie.

Z tej rodziny tylko Danuta, w latach 70 XX wieku odwiedziła Zubków, gdzie była serdecznie przyjmowana i goszczona przez mieszkańców, którzy ze wzruszeniem wspominali lata wspólnego życia w dobrosąsiedzkich stosunkach.

Kuźniarowscy

Stanisław Kuźniarowski urodził się w Jarosławiu, a jego żona Franciszka w Kańczudze. Los rzucił ich do Stryja, gdzie w 1935 r. pobrali się i zamieszkali na plebanii, a następnie w Samborze przy ulicy Zamkowej 1. Rozpoczęli budowę nowego domu, lecz nie udało się go wykończyć. Stanisław był cukiernikiem. Z relacji rodzinnych wynika, że zawód ten uratował ich przed deportacją na Sybir, gdyż urzędnicy NKWD, gdy zorientowali się, że ich cukiernia i piekarnia jest jedyną w okolicy, pozwolili im zostać. Do Polski wrócili pierwszym transportem, jaki podstawili Niemcy, tzw. „Wyzwoleniem”, którym uciekli przed frontem radzieckim. Franciszka pakując rodzinę do podróży zabrała ze sobą trochę sprzętu z zakładu, by móc podjąć pracę w zawodzie i swoje ukochane książki. Mąż żartował później, że wszyscy wieźli pierzyny, a oni bibliotekę. W Jarosławiu zatrzymali się u brata Kazimierza Kuźniarowskiego, właściciela piekarni przy ulicy Spytka 12. Dawało to możliwość przetrwania. W kolejnym roku zdecydowali się poszukać swojego miejsca w Opolu, ale wrócili z powrotem do Jarosławia. Komunę udało im się przeżyć pracując w małym zakładzie cukierniczym przy ulicy Ostrojskich, w którym Stanisław wypiekał pierniczki. Tradycje cukiernicze udało się utrzymać i przekazać z ojca na syna w kolejnym pokoleniu, co rodzina państwa Kuźniarowskich pielęgnuje po dzień dzisiejszy. W latach sześćdziesiątych córka Alicja odwiedziła Sambor i próbowała odnaleźć dom rodzinny. Pozostawiony na wiele lat, był już ruiną.

Licakowie

Ośmioosobowa rodzina Licaków przybyła na ziemię jarosławską z miejscowości Gnojnice w powiecie jaworowskim, województwo lwowskie, gdzie prowadziła gospodarstwo rolne. Rodzice: Maria i Jan oraz szóstka ich dzieci: Aniela, Jan, Piotr, Stefan, Franciszek i Eugenia (Genowefa) początkowo zatrzymała się w miejscowości Święte (jak wiele innych rodzin z Kresów), następnie przenieśli się do Grabowca, by ostatecznie osiąść w Laszkach. Jak wspominają, zdecydował o tym fakt, że w okolicy osiedliło się wiele innych rodzin pochodzących z ich stron.

Do Polski przyjechali w wagonie towarowym wraz z pięcioma innymi rodzinami z ziemi jaworowskiej. Pamiętają, że 4 tygodnie ich transport stał na stacji kolejowej w Jaworowie, czekając na wyruszenie w drogę. Ten czas Licakowie wykorzystali na dowieszenie kolejnych sprzętów z domu rodzinnego. Udało im się w ten sposób zgromadzić nieco mebli, rzeczy osobistych, odzieży oraz zwierząt gospodarskich (niestety w jakiej liczbie nie wiemy).

Po przyjeździe do Polski i ostatecznym osiedleniu się w Laszkach, nadal zajmowali się rolnictwem - otrzymali bowiem przydział na poukraińskie gospodarstwo rolne. Podobnie jak inne rodziny, wspominają pierwsze lata pobytu tutaj jako okres niedostatku i biedy.

Lisieccy

Rodzina Lisieckich z córkami Ewą i Ryszardą mieszkała w Rozdole (powiat żydaczowski, woj. stanisławowski), przy ulicy Targowej, gdzie pan Bronisław, z zawodu fryzjer, prowadził własny zakład fryzjerski, a pani Janina zajmowała się domem i opiekowała dziećmi. Kiedy wokół słyhać było o strasznych mordach dokonywanych przez ukraińskie bandy na Polakach (ginęli znajomi, sąsiedzi, pożar traw domostwa), nie było na co czekać, trzeba było uciekać. Razem z nimi decyzje o wyjeździe podjęły jeszcze cztery osoby, wszyscy spowinowaceni. W nocy, z 9/10 lutego 1945 roku dostali się na stację kolejową w Stryju, wsiedli do bydłowego wagonu i wyruszyli w uciążliwą podróż. W dzień pociąg jechał przed siebie, a nocą cofał się i tak przez trzy tygodnie. Docelową stacją miał być Sandomierz, ale most kolejowy na Wiśle był przerwany i trzeba było zawracać.

Wysiedli w Jarosławiu gdzie zostali tymczasowo ulokowani w klasztorze zwanym Anna Kasarna (Opactwo Benedyktynek). Tułaczy los zakończyli w Pruchniku, gdzie na dwa lata przysparzała im p. Helena Moskwa. Było im bardzo ciężko, pan Bronisław wrócił z wojny schorowany, brakowało jedzenia, odzieży, musieli zbierać drwa na opał w pobliskim lesie. Sporo czasu minęło zanim otworzyła się możliwość powrotu do wyuczzonego zawodu i kupna własnego domu. Zaczynali od przysłowiowego zera, wszystko „tam” zostało.

Pan Lisiecki był bardzo wzruszony, kiedy w 1971 roku powrócił do Rozdołu, a córka, Ewa, płakała już na stacji we Lwowie.

Lityńscy

Pani Klara Lityńska, wdowa po Franciszku - organiście stanisławowskiej Kolegiaty, zdecydowała się na opuszczenie rodzinnego miasta prawdopodobnie w 1944 roku, zabierając ze sobą dzieci: Jana, Leonarda oraz Sewerynę. Po tzw. korekcie granicy w 1951 roku, do Polski przybyła także córka - Helena Ozimek wraz z mężem Franciszkiem, którzy ostatecznie osiedli w Hrubieszowie.

Decyzja o opuszczeniu Stanisławowa zapadła w momencie, gdy od zaprzyjaźnionej Ukrainki, pani Klara Lityńska dowiedziała się, że jej oraz jej bliskim grozi niebezpieczeństwo. Nocą, zabierając jedynie to, co niezbędne, Lityńscy opuścili swój dom, kierując się na zachód. O wyborze Jarosławia zdecydował fakt, że na tutejszym cmentarzu pochowany był najstarszy syn pani Klary - Marian, który zmarł nagle, przeby-

wając tu w czasie wakacji.

Uzdolnione muzycznie dzieci: Jan i Seweryna jako absolwenci studiów muzycznych pracowali w Jarosławiu jako nauczyciele muzyki. Jan - znany stanisławowski pianista, często przed wojną koncertował, a w czasie wojny pomagał utrzymać rodzinę, udzielając lekcji gry na pianinie.

Leonard, który przeszedł szlak bojowy wraz z II Armią Polską, po wojnie podjął pracę nauczyciela i wychowawcy w domu dziecka oraz Technikum Ekonomicznym. Później piastował stanowisko urzędnika oświatowego.



Franciszek Ozimek i Helena Lityńska - Ozimek.

Zygmunt Ozimek - syn Heleny Lityńskiej i Franciszka Ozimka.

Łabuńscy/Rozmiłowscy

Pani Teresa Łabuńska urodziła się i pierwsze lata swego życia spędziła we Lwowie, na Zamarstynowie. Rodzina mieszkała na ulicy Siennej, utrzymując się z kupiectwa i rzemiosła. Dwa miesiące przed wybuchem wojny zmarł ojciec pani Teresy - ciężar utrzymania rodziny spadł na matkę - Antoninę.

W pamięci małej dziewczynki, doskonale utrwalił się widok zbombardowanego miasta, pożar fabryki Baczewskiego i innych obiektów. Jeszcze jeden obraz utkwił głęboko w podświadomości dziecka - ciała pomordowanych mężczyzn w lesie koło Hołoska. Gdy do miasta dotarła wiadomość o dziesiątkach zwłok, mieszkańcy Lwowa ruszyli szukać wśród nich swoich bliskich.

W czasie trwania okupacji najpierw sowieckiej, potem niemieckiej, w mieszkaniu państwa Łabuńskich na Zamarstynowie znajdowała się siedziba jednej z komórek Armii Krajowej. Aby uchronić się przed aresztowaniem, pani Antonina Łabuńska wraz z córką Teresą przeniosły się do Sambora, gdzie żyła dalsza rodzina. Z Sambora pochodził też ojczym pani Teresy Łabuńskiej - Marian Rozmiłowski. Jego pełnoletni syn Roman, przebywał w tym czasie w Warszawie, gdzie jako członek ruchu oporu, brał udział w wykonaniu wyroku na Igo Symie oraz uczestniczył w Powstaniu Warszawskim.

Tymczasem w 1945 roku, gdy już było jasne, że ani Lwów, ani Sambor nie znajdą się w granicach powojennej Polski, państwo Rozmiłowscy podjęli decyzję o wyjeździe na zachód. Celem ich podróży był Wrocław, lecz zupełnie przypadkowo los rzucił ich rodzinę do Jarosławia - stąd było przecież bliżej do domu, do Lwowa i Sambora. Henryk Łabuński - brat pani Teresy znalazł się już wcześniej w Warszawie, by uniknąć aresztowania we Lwowie.

Wiele lat po wojnie, pani Teresa już jako dorosła kobieta (po mężu Grabska) była współzałożycielką jarosławskiego oddziału Towarzystwa Miłośników Lwowa. Miała także okazję kilkakrotnie odwiedzić Lwów.

Łatkowscy

Rodzina Łatkowskich składająca się z trzech osób: Mariana Łatkowskiego, jego żony Heleny (z domu Turkiewicz) oraz ich córki Janiny przybyła do Jarosławia z Borszczowa (powiat Borszczów, woj. tarnopolskie).

Marian Łatkowski zajmował się pracą na roli - głównie jako robotnik najemny. Jego żona, z wykształcenia krawcowa, także pracowała na roli oraz zajmowała się prowadzeniem domu.

Łatkowscy opuścili dom rodzinny pod koniec 1945 roku. Otrzymali decyzję o wysiedleniu i mieli kilka godzin na spakowanie swego dobytku, w czym pomagali także członkowie dalszej rodziny. Udało im się zabrać nieco podstawowych narzędzi (jak łopata, widły sierp), rzeczy osobiste, nieco odzieży, pościeli, przedmiotów codziennego użytku. Nie zapomnieli także o swoim psie, który towarzyszył im w drodze do nowego życia. Ponieważ na Kresach, w Borszczowie pozostała część rodziny (głównie małżeństwa mieszczańskie polsko - ukraińskie oraz najstarsi przedstawiciele rodu), jej właśnie Łatkowscy pozostawili resztę swego dobytku.

Początkowo udali się do Kożuchowa na tzw. Ziemiach Odzyskanych, jednakże jak sami mówili, czuli się tam intruzami i obawiali się powrotu Niemców. Dlatego też postanowili udać się w rejony bliższe ziemi rodzinnej - ich wybór padł na Jarosław, gdzie mieszkał brat pani Łatkowskiej Józef Turkiewicz. Do Jarosławia przybyli prawdopodobnie w 1946 lub 1947 roku.

Tutaj Marian Łatkowski podjął pracę w zakładach mięsnych, a Helena Łatkowska pracowała jako krawcowa w spółdzielni krawieckiej. Córka Janina rozpoczęła naukę w szkole podstawowej, a następnie zawodowej.

Zaczynali wszystko od nowa - stracili dom, ogród i kawałek ziemi uprawnej, lecz nigdy nie narzekali. Jak wspominali, tutaj otrzymali mieszkanie (początkowo na ul. Grunwaldzkiej, później na nowo budowanym osiedlu mieszkaniowym), mieli pracę i mogli spokojnie żyć.

Nigdy nikt z członków ich rodziny nie wyjeżdżał do rodzinnego Borszczowa, ale mieli okazję spotkać się tutaj z odwiedzającymi ich krewnymi, żyjącymi najpierw w ZSRR potem na Ukrainie.

Łochwiccy

Trzyosobowa rodzina Łochwickich przybyła do Jarosławia z Krzemieńca w 1943 roku. Piotr Łochwicki był mistrzem szewskim, miał swój zakład, w którym szkolił także adeptów tego zawodu. Prowadził także egzaminy czeladnicze. Rozalia Łochwicka nie pracowała - zajmowała się domem oraz wychowaniem córki Heleny. Jak wspomina dzisiaj pani Helena Kwiecień (z d. Łochwicka) ukończyła w Krzemieńcu V klasę szkoły powszechnej, a potem, gdy szkoła została zlikwidowana, zaczęła uczyć się na tajne komplety prowadzone przez prof. Kryńskiego.

Łochwiccy mieszkali w Krzemieńcu na ul. Słowackiego pod nr 8 - dom ten stoi do dnia dzisiejszego.

22 sierpnia 1943 roku państwo Łochwiccy podjęli decyzję o ucieczce z Krzemieńca - jak wspomina dzisiaj ich córka „*wyjeżdżaliśmy z Kresów nielegalnie, więc nie zabieraliśmy ze sobą niczego. Zostawiliśmy klucz u sąsiadki i tak w czym staliśmy, w tym wyszliśmy. Wszystko tam zostało. 15 lat wspólnego dorobku rodziców przepadło*”.

Powiat jarosławski został wybrany jako nowe miejsce osiedlenia się ze względu na fakt, że p. Rozalia Łochwicka (z domu Hajduk) pochodziła z Zarzecza - tam ciągle mieszkała jej matka oraz siostra z rodziną.

Pierwsze miesiące pobytu były koszmarne - rodzinie brakowało dosłownie wszystkiego. O okresie tym, tak mówi p. Helena: „*Po przybyciu na te ziemie wszystko się zmieniło na gorsze. W Krzemieńcu nawet w czasie wojny nie brakowało nam niczego. Czekolad, które dostawałam od niemieckich żołnierzy miałam tyle, że je rozdawałam. Tutaj byliśmy biedni. Nie mieliśmy nic, w co nasza rodzina nie mogła uwierzyć. Dlatego też wyjechaliśmy z Zarzecza do Jarosławia. Tam rodzice wynajęli mieszkanie na Małym Rynku. Wszystko zaczęliśmy od nowa. Różnie też byliśmy traktowani przez innych - niektórzy nazywali nas Ukraińcami*”

Po wojnie tylko pan Piotr Łochwicki odwiedził Krzemieniec, ani jego żona, ani córka nigdy tam nie pojechały.

Відмітки про успішність поведінку та відвідування

ПРЕДМЕТИ		Ч В Е Р Т І				Річна	Іспитова	Випускна перевод.
		I	II	III	IV			
Українська мова	усна	добу	сели	сели	сели	сели	-	сели
	письмова	добу	сели	сели	сели	сели	-	сели
	загальна	добу	сели	сели	сели	сели	-	сели
Українська література		-	-	-	-	-	-	-
Російська мова	усна	добу	сели	сели	сели	сели	-	сели
	письмова	добу	сели	сели	сели	сели	-	сели
	загальна	добу	сели	сели	сели	сели	-	сели
Російська література		-	-	-	-	-	-	-
мова (іноземна)		-	-	-	-	-	-	-
Арифметика		сели	сели	сели	сели	сели	сели	сели
Алгебра		сели	сели	сели	сели	сели	сели	сели
Геометрія		сели	сели	сели	сели	сели	сели	сели
Тригонометрія		сели	сели	сели	сели	сели	сели	сели
Природознавство		добу	сели	сели	сели	сели	сели	сели
Історія		сели	сели	сели	сели	сели	-	сели
Конституція СРСР і УРСР		-	-	-	-	-	-	-
Географія		сели	сели	сели	сели	сели	сели	сели
Фізика		-	-	-	-	-	-	-
Астрономія		-	-	-	-	-	-	-
Хімія		-	-	-	-	-	-	-
Геологія і мінералогія		-	-	-	-	-	-	-
Малювання		добу	сели	добу	сели	сели	-	сели
Креслення		-	-	-	-	-	-	-
Музика і спів		сели	сели	сели	сели	сели	-	сели
Фізкультура		сели	сели	сели	сели	сели	-	сели
Поведінка		сели	сели	сели	сели	сели	-	сели
Число пропущених уроків		2.	1	3.	-	6	-	-
Запізень		-	-	-	-	-	-	-
Підпис класного керівника		[Handwritten signatures]						
Підпис батьків		[Handwritten signatures]						

Продовжено навчання до класу
 нагороджено грамотою, залічено на повторний курс, призначено на повторні іспити та з яких саме предметів.)

Директор школи [Signature]



Swiadcetwo szkoły ukraińskiej, revers.

W dniu dzisiejszym zakończyłem prera-
bianie, z Heleną Łochwicką, materiału pre-
widzianego dla klasy pierwszej i drugiej gimnar-
jum z Taciną.

Helena Łochwicka wykazywała dużą tat-
wość w opanowywaniu najbardziej trudnych
zagadnień związanych z przerabianym mate-
riałem, nieprzebiegła panieć i orientację.
Porozumiała i rozumiana problemami i fak-
tami operuje swobodnie i pewnie.

Postępy Heleny Łochwickiej w nauce
wszystkich przedmiotów (bez matematyki —
której kurs przeprowadził specjalista) klasy
pierwszej i drugiej gimnazjum z Taciną —
ocenić muszę, w ramach norm szkolnych,
na celujące.

Zakładam, że zdolności Heleny Łochwickiej
rozwijane pod kierunkiem dobrych pedagogów,
zaspokajają jednostkę wyjątkowej wartości. —
Kraków, dnia 14 sierpnia 1943 r.

Dr W. Kryński
b. Asyst. Kniw. Poznańskiego



Helena Aniela Łochwicka, z lewej.




Piotr i Rozalia Łochwicy z małą Helą.

Зауваження до заповнення картки

- Картку заповнює класний керівник.
- Наприкінці кожної чверті класний керівник видає картку успішності учневі, учень повертає її класному керівникові з підписом батьків у перший день наступної чверті навчального року. Картка зберігається в школі.
- Успішність відмічається відмітками: відмінно, добре, посередньо, погано, дуже погано.
- В кінці навчального року картка з відповідним записом та за підписом директора школи видається учневі.

Державне Видавництво Шкільних Книжок в Львові.
Рук. № 17. Гр. Головліту № 45.
Друк. Наук. Т-ва ім. Т. Г. Шевченка. Львів. Чарнецького 26



Народний Комісаріат Освіти УРСР

КАРТКА

**про успішність, поведінку
та відвідування**

учня IV класу за 1939-40 навч. рік
учениці Кочерівська
(прізвище учня)
Гелена с. Піотра
(ім'я та по батькові)
Рейна Іредуна з польської яз. наца.
(початкова, неповна середня, середня) ШКОЛА
№ 2
місто, село Коземішівське
район _____
область Тарнопольська

Учень повертає картку у перший день наступної чверті навчального року

Świadectwo szkoły ukraińskiej, awers.

Łodzińscy

Rodzina Łodzińskich mieszkała we Lwowie na ulicy Janowskiej 55. Jana i Władysławę połączył czas wojny i wspólne przedsięwzięcia konspiracyjne w AK. W czasie okupacji Jan, były legionista, z zawodu ślusarz i mechanik samochodowy, pracował na kolei, Władysława pracowała w zakładzie przetwórstwa warzywnego. Córka Alicja dla bezpieczeństwa przebywała pod opieką siostr Władysławy w kolonii Holendry, a następnie w Brześciu, Warszawie i Tomaszówce. Pod koniec lata 1944 roku Władysława przywiozła Alicję do Lwowa.

We wrześniu 1944 Jan został wywieziony do Majdanka koło Lublina, gdzie NKWD, po wyzwoleniu obozu z rąk niemieckich, przetrzymywało żołnierzy AK. W tym czasie Władysława z córką otrzymały ultimatum, albo korzystają ze zgody na repatriację, albo zostają w ZSRR. Według relacji rodzinnych na początku stycznia 1945 roku do mieszkania na Janowskiej przyszedł urzędnik NKWD z wysokiej rangi oficerem, który pooglądał mieszkanie: trzy duże pokoje z kuchnią, łazienką, przedpokojem i balkonem - około 100 m kwadratowych. Wojskowy wyraził chęć zamieszkania w nim i na odchodne powiedział Władysławie, by zostawiła ubraną choinkę i nic z niej nie ściągała. Pakowała się w pośpiechu. Wszystko, co zabrała ze sobą musiało się zmieścić w drewnianym kufrze. Najcięższym elementem bagażu była waga, która do dzisiaj pozostaje w rękach rodziny, jako bardzo cenna pamiątka. Władysława z córką przyjechały do Jarosławia, gdyż tu miały rodzinę. Paulina i Antoni Skałubowie prowadzili w Jarosławiu restaurację przy Placu Św. Michała. Jeszcze w czasie wojny sprowadzili do siebie siostrę Pauliny Weronikę Wańkowicz, teściową Władysławy, która po śmierci Pauliny poślubiła Antoniego Skałubę. Tym samym zwolniła mieszkanie, w którym zamieszkały Władysława z Alicją. W tym czasie Janowi szczęśliwie udało się uciec z Majdanka i po długim czasie ukrywania się wrócił do Lwowa. Tam koledzy kolejarze powiedzieli, dokąd udała się żona z córką i znaleźli mu kryjówkę w wagonie towarowym z amunicją na front dla żołnierzy radzieckich, którym dotarł do Przemyśla, a potem do Jarosławia.

Po wojnie Jan pracował na stacji kolejowej w Żurawicy i z tego utrzymywał rodzinę. Obydwoje nigdy nie odwiedzili Lwowa. Jan bardzo chciał, ale nie miał okazji. Władysława nie chciała, mówiła, że to jest już tylko przeszłość.

ЛВІВСЬКЕ РАЙОНОВЕ
ПРЕДСТАВНИЦТВО

СТЕНОГРАФІСЬКА

Вагон № _____
Дата відправки _____
Референт по транспорту _____
(ОНШЕЦЬКО)

Евакуаційний лист
Karta ewakuacyjna

Головний Уповноважений
(Główny Pełnomocnik)
Уряду Української РСР
(Rządu Ukraińskiej РСР)
(Польського Комітету Національного
Визволення)
(Polskiego Komitetu Wyzwolenia
Narodowego)

_____ 194____ р.

Дано громадянину
Wydano obywatelowi
жителю села (міста)

області (воєводства) в тому, що він за дозволенням Гłównego Pełnomocnika Рządu Української РСР (Польського Комітету Національного Визволення) по евакуації на території Польщі (Української РСР) евакуується в _____ район (воєводство)
_____ (полоні) _____ реjonу (gminy)
області УРСР (воєводства Польщі).
obwodu USSR (województwa Polski).

З ним разом евакууються такі члени його сім'ї:
Wraz z nim ewakuuje się następujących członków jego rodziny:

ПРИЗВИЩЕ, ІМ'Я, ПО БАТЬКОВІ NAZWISKO, IMIĘ, IMIĘ OJCA	Відхищення до год. сім'ї Strunek do głosy rodziny	Місяць і рік народження Miesiące i rok urodzenia	Примітка Uwaga
Lodziniska Hłaja s. Janna	_____	_____ 10.12. 1936 r.	_____

Громадянин _____ 6.1 1916 r.
Obywatel _____

з собою перевозить коней _____, великої рогатої худоби _____, свиней _____, овець _____
przewozi z sobą koni _____, rogacizny _____, świń _____, owiec _____;

Кіт _____, інвентаря: плугів _____, сівалов _____, збиральних машин _____;
Kóz _____, inwentarza: pługów _____, siewników _____, żniwiarek _____;

продовольчих продуктів _____, цнті.: з них зерна і зернопродуктів _____, цнті., речей домашн-
żywnościowych _____, ctn.: z nich ziarna i żywnościowych _____, ctn., przedmiotów użytku
domowego _____, ctn.

Районний Уповноважений по евакуації
Rejonowy Pełnomocnik dla ewakuacji
№ _____ району реjonu _____
_____ (підпис) _____ (підпис)
_____ (підпис) _____ (підпис)

Представник сторопи по _____
Przedstawiciel strony _____

(Seal: KRAJEWY WYKONAWCZY WŁADZ WYSTĘPNIK PRZEDSTAWICIELSTWA REJONOWYCH PEŁNOMOCNIKÓW DLA EWAKUACJI - Lwów)

Karta repatriacyjna.



W Jarosławiu 1948r.



Z albumu rodzinnego Łodzińskich.



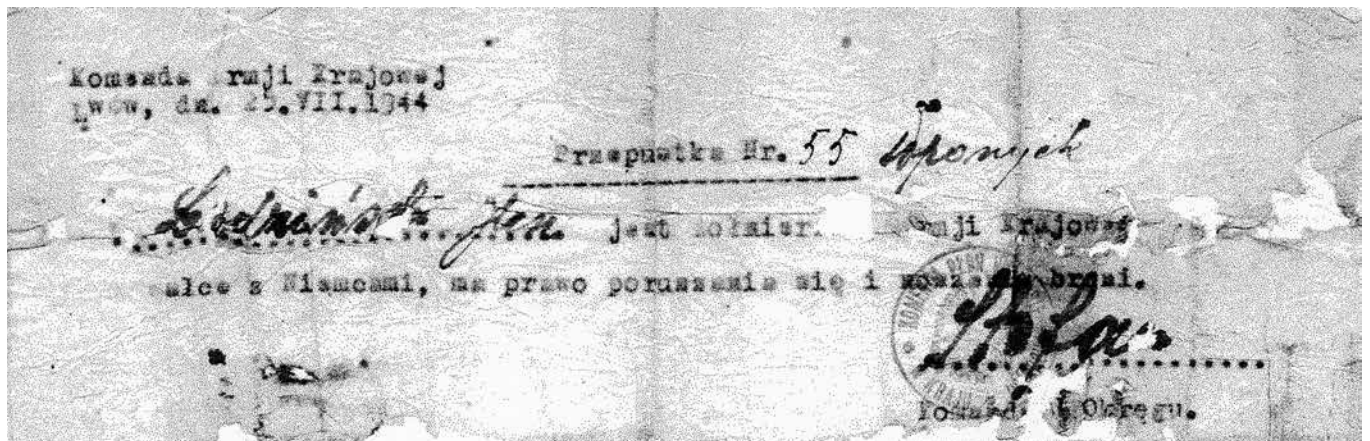
Władysława Łodzińska z teściową Wiktorią Wańkowicz i córeczką Alicją, Park Stryjski.



Władysława Łodzińska z córeczką Alicją.



Dokument z archiwum rodzinnego Łodzińskich.



Przepustka Armii Krajowej

Łomnicka Maria

Maria Łomnicka - z domu Gajda, urodziła się w zamożnej rodzinie kupieckiej w Tarnopolu. Rodzice kładli nacisk na edukację swoich dzieci, starając się zapewnić odpowiednie wykształcenie każdemu z nich (Maria miała trzech braci). Pierwsze sześć klas gimnazjum Maria zaliczyła jako prywatystka w Państwowym Gimnazjum w Tarnopolu. Klasy siódmą i ósmą realizowała już jako stacjonarna uczennica w Prywatnym Gimnazjum Żeńskim, które ukończyła w 1922 roku i zdała maturę. Do szkoły tej wróciła kilka lat później już jako nauczycielka języka polskiego. W 1931 roku ukończyła studia na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Jeszcze w trakcie trwania studiów otrzymała posadę nauczyciela kontraktowego w Państwowym Gimnazjum Żeńskim w Tarnopolu. Od 1 września 1931 r. pracowała w tym gimnazjum jako nauczyciel tymczasowy. Na podstawie zachowanych dokumentów wiadomo, że w 1939 roku była nauczycielką IV Państwowego Liceum i Gimnazjum im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Tarnopolu. Przez cały niemal okres okupacji była czynna zawodowo - uczyła w polskiej szkole w Tarnopolu, a dodatkowo prowadziła tajne nauczanie.

Jeszcze w trakcie studiów wyszła za mąż za absolwenta Politechniki Lwowskiej Władysława Łomnickiego, który niestety wkrótce zmarł. Maria Łomnicka nie wyszła już powtórnie za mąż, koncentrując się na pomocy swoim najbliższym - m.in. matce oraz bratowej i jej dzieciom, którzy w czasie okupacji przyjechali do Tarnopola ze Lwowa. Szczęśliwie wszystkim udało się przetrwać ciężkie bombardowania miasta oraz głód, który zaczął doskwierać coraz mocniej jego mieszkańcom.

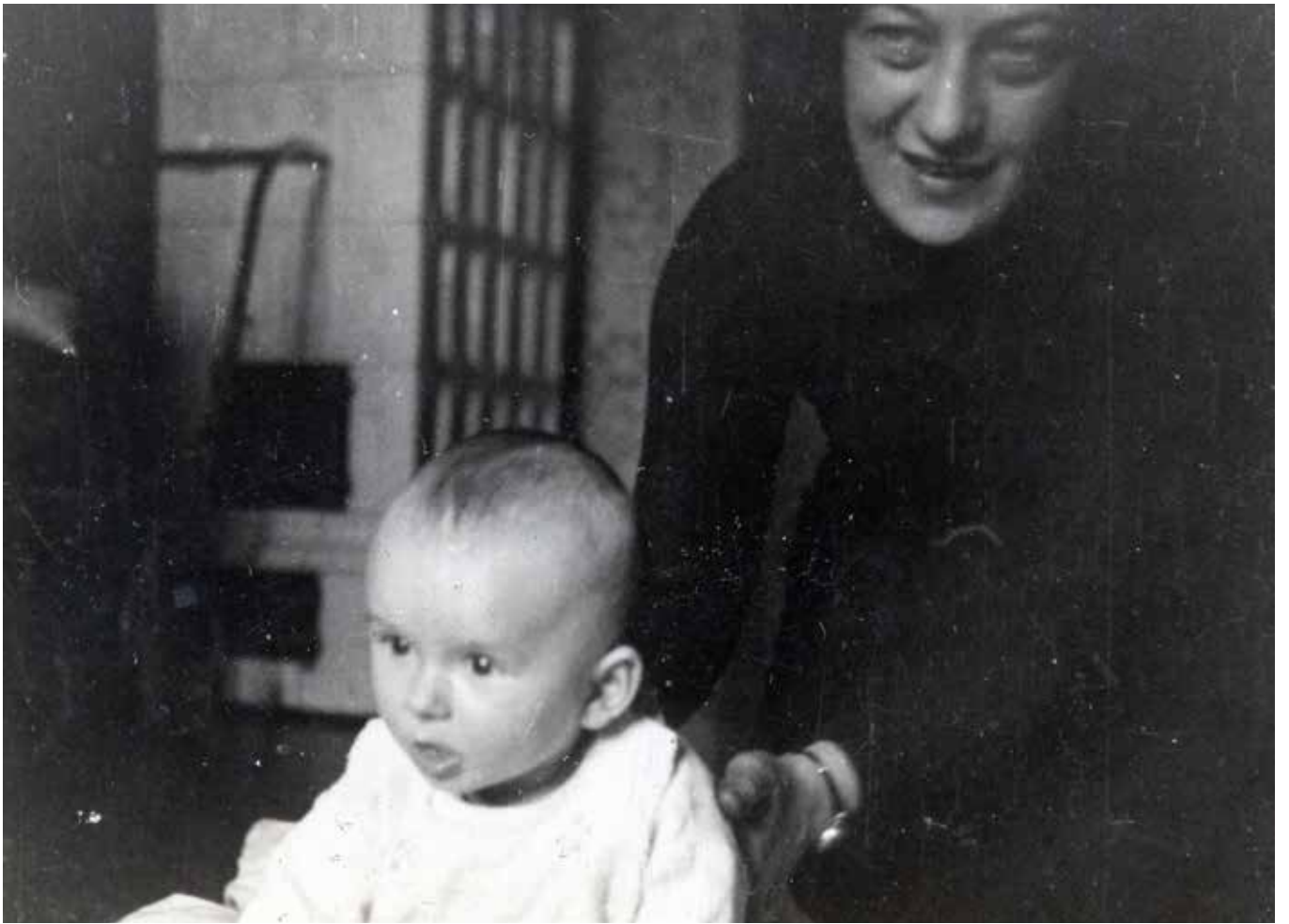
Gdy stało się jasne, że Tarnopol, podobnie jak inne ziemie wschodnie znajdują się poza granicami Polski Maria Łomnicka zdecydowała się ruszyć na zachód, gdzie już kilka miesięcy wcześniej udała się bratowa z dziećmi. W 1945 roku Maria Łomnicka wraz z matką oraz dalszą krewną - Marią Werber przybyły do Jarosławia.

Opuszczając Tarnopol udało się zabrać ze sobą dokumenty, zdjęcia rodzinne, nieco sprzętów domowych i książki.

Od 1 września 1945 roku Maria Łomnicka podjęła pracę w Państwowym Liceum w Jarosławiu, w którym przepracowała do 1969 roku. Była cenionym i szanowanym pedagogiem, zarówno przez przełożonych, jak i przez młodzież.



M. Łomnicka - 1925 r.



Maria Łomnicka z bratankiem Andrzejem Gajdą.



Maria Łomnicka z uczennicami I LO w Jarosławiu.



Maria Łomnicka - czerwiec 1930r.



Władysław Łomnicki



Władysław Łomnicki jako gimnazjalista

Malmukowie

Pięćosobowa rodzina Malmuków przybyła na ziemię jarosławską w 1945 roku ze Lwowa. Adam Malmuk wraz zoną Antoniną oraz trójką dzieci: Janiną, Teresą i Jakubem mieszkali we Lwowie na ulicy Łyczakowskiej.

W 1945 roku, gdy wojna dobiegała końca i wiadomym było, że Lwów nie znajdzie się w granicach powojennej Polski, Malmukowie opuścili miasto. Osiedli we wsi Hawłowice, gdzie w ramach rekompensaty za pozostawione mienie na Wschodzie otrzymali gospodarstwo rolne. Chcieli być jak najbliżej granicy, bo wierzyli, że przyjdzie taki dzień, gdy Lwów znowu będzie polskim miastem, a oni będą mogli do niego szybko powrócić.

Opuszczając swój dom rodzinny zabrali jedynie drobny sprzęt gospodarstwa domowego, odzież, najważniejsze dokumenty.

Jak wspominają, ich nowe warunki życia były bardzo ciężkie - zmieniło się nie tylko miejsce zamieszkania, ale także sposób życia. Od nowa musieli budować poczucie bezpieczeństwa i ekonomicznej stabilizacji.

W 1957 roku Adam Malmuk wraz z synem Jakubem odwiedzili Lwów.

Mazurowie

Rodzina Mazurów mieszkała w miejscowości Obydów w powiecie kamioneckim, woj. tarnopolskie. Posiadali tam 57 hektarowe gospodarstwo, w którego skład wchodziły lasy, łąki, 20 ha ziemi ornej oraz dwa duże budynki gospodarcze, w których hodowano krowy, świnie, konie, owce oraz składowano plony. Znajdował się tam również dwupiętrowy dom mieszkalny. Majątek rodziny Mazurów był największy w powiecie - do prac polowych rodzina zatrudniała pracowników, którzy pomagali w utrzymaniu folwarku. W pracę na roli zaangażowane były także dzieci państwa Filomeny i Stanisława Mazurów: Helena, Maria, Jan, Bronisław oraz Józef (przysposobione dziecko). Życie jakie prowadziła rodzina było ustabilizowane i spokojne. Wszystko uległo zmianie w ostatnich latach wojny, kiedy banderowcy rozpoczęli napady na okoliczne wioski. Wieść o krwawych mordach szybko dotarła i do Obydowa. Kiedy doszczętnie spalona została przez okoliczne bandy UPA sąsiednia wioska o nazwie Budki, rodzina z obawy o własne życie zdecydowała o wyjeździe. Spakowano tzw. „mienie ruchome” - książki, dokumenty, nieco mebli, srebrną zastawę, porcelanę, pięć ton zboża. Zabrano też dwa konie oraz świnie. Tak przygotowani wyruszyli na zachód. 22 kwietnia 1944 roku dotarli do Łańcuta, gdzie otrzymali przydział na gospodarstwo w Czarnej, które stało się ich domem tymczasowym. Mieli ciągle nadzieję na powrót do rodzinnego Obydowa. Kiedy po upływie roku nic nie wskazywało, by sytuacja miała się poprawić, Stanisław Mazur zdecydował o kupnie gospodarstwa na obrzeżach Jarosławia, gdzie rodzina przeniosła się w kwietniu 1945 roku.

Tutaj zaczęli wszystko od nowa - dzieci podjęły naukę w szkołach (Helena Mazur po ukończeniu studiów została pracownikiem naukowym) i część z nich przeniosła się do Wrocławia. Jedynie najmłodszy Bolesław pozostał w Jarosławiu.

Po wojnie członkowie rodziny Mazurów kilkakrotnie mieli możliwość odwiedzenia swojego dawnego miejsca zamieszkania.

Mielcarkowie

Rodzina Mielcarków mieszkała w miejscowości Chorobrow w powiecie sokalskim (woj. lwowskie). Ludwik Mielcarek był z zawodu kucharzem i pracował w pobliskim majątku Państwa Kruszewskich, jego żona Zofia (z domu Kwaśnik) zajmowała się prowadzeniem domu oraz niewielkiego gospodarstwa rolnego. Spokój Mielcarków został zburzony w 1943 roku, kiedy banderowcy palili kolejne polskie wsie i mordowali ich mieszkańców. Na przełomie 1943 i 1944 roku Ludwik Mielcarek z żoną oraz dziećmi: Julią, Heleną, Stanisławem, Janem i Kazimierą w popłochu, ratując życie - bez żadnych dokumentów, w tym co mieli na sobie uciekli z rodzinnego domu i udali się na tułaczkę, w poszukiwaniu bezpiecznego miejsca, w którym mogliby się osiedlić. Pierwszym miejscem, w którym się zatrzy-

mali była świetlica wiejska w Muninie (pod Jarosławiem), skąd dotarli do Jarosławia. Jak mówią żyjący członkowie rodziny, decyzja o wyborze Jarosławia była dziełem przypadku - ale nie żalowali swej decyzji, tutaj bowiem znaleźli stabilizację i pracę, tutaj zaczęli układać swe nowe życie i patrzeć w przyszłość.

W latach 70-tych zeszłego wieku do Chorobrowa udał się Stanisław Mielcarek, jednak nie znalazł nawet śladów rodzinnego domu. Wszystko zostało zaorane i zamienione w pole uprawne.

Missowie

Rodzina Missów w Tarnopolu wiodła spokojne i dostatnie życie. Stanisław Missa był kapitanem Wojska Polskiego i służył w tarnopolskim garnizonie wojskowym, jego żona Stefania prowadziła dom i zajmowała się wychowaniem dzieci: Adama, Edwarda i Ludwika (urodzonego już w czasie wojny). W 1938 roku Missowie przenieśli się do nowo wybudowanego domu na ul. Kotlarewskiego w Tarnopolu.

W styczniu 1945 roku, kiedy było wiadome, że Tarnopol nie będzie w granicach Polski, Missowie zdecydowali się opuścić rodzinne miasto i udać się na zachód. Nikt nie chciał mieszkać w granicach ZSRR. Wraz z nimi do Polski przyjechała także siostra kpt. Missy - Stefania Missówna. Wyruszając w drogę, udało się zabrać ze sobą dokumenty, albumy ze zdjęciami, kilka pamiątek, pościel, kilimy i drobne sprzęty gospodarstwa domowego. Nowym miejscem osiedlenia się był Jarosław, w którym wcześniej przebywał jako żołnierz Stanisław Missa. Powiadomił rodzinę o miejscu swego pobytu oraz poinformował kiedy i jakim pociągiem mają wyruszyć w drogę do Jarosławia.

Po zakończeniu działań wojennych, kpt Stanisław Missa został w Jarosławiu zastępcą komendanta Rejonowej Komendy Uzupelnień, a jego żona nadal zajmowała się prowadzeniem domu, tylko warunki w jakich przyszło im zamieszkać były dużo gorsze od tych, jakie mieli w rodzinnym Tarnopolu. Nie to jednak było najgorsze, co mogło się rodzinie przytrafić w wolnej (jak mogłoby się wydawać) Polsce. Stanisław Missa został wkrótce aresztowany przez UB (jako sanacyjny oficer) i zdegradowany. O powrocie do wojska nie mógł już marzyć. Aby utrzymać rodzinę podjął pracę magazyniera.

Stefania Missa i jej synowie Adam i Edward odwiedzili Tarnopol i widzieli swój dom na ul. Kotlarewskiego - niestety nie zostali do niego wpuszczeni przez Ukraińca, który go aktualnie zamieszkiwał, a gdy chcieli zrobić zdjęcie pamiątkowe, człowiek ten zagroził, że wezwie zaraz milicję.



Z albumu rodziny Missów.



Stefania i Stanisław Missa.



Stefania Missówna z kuzynkami.



Stefania Missówna (z lewej) z kuzynką.



Mieczysław Missa.



Stefania Missówna (z lewej) z koleżanką.



Stanisław Missa z synem Adamem.

Nazarkowie

Rodzina Nazarków mieszkała w miejscowości Dłużniów w powiecie sokalskim (woj. lwowskie). Głowa rodziny - pan Ludwik Nazarko był kowalem i on zapewniał rodzinie utrzymanie. Jego żona Eleonora prowadziła gospodarstwo domowe oraz wychowywała dzieci: Stanisławę, Janinę i Jana. Wg wspomnień pana Jana Nazarko w 1944 roku, w obawie przed banderowcami, rodzina podjęła decyzję o opuszczeniu Dłużniowa i przeniesieniu się na zachód, gdzie jak im się wydawało, było bezpieczniej. W podjarosławskiej wsi Jankowice mieszkali krewni, u których początkowo się zatrzymali.

Już po stosunkowo krótkim czasie, pan Ludwik Nazarko dostał pracę w swoim zawodzie, a rodzina przeniosła się do wsi Wysock, w której osiadła na stałe, zamieszkując w otrzymanym drewnianym domu. Na terenach ZSRR nikt nie pozostał.

Jak wspomina dzisiaj pan Jan Nazarko: *„Nikt z rodziny tam nie został, każdy bał się, bo po okolicy grasowały bandy UPA, które mordowały Polaków. Pamiętam, jako mały chłopiec, byłem świadkiem ich okrucieństwa. Przechodziłem wtedy obok domu i zobaczyłem dziecko, które miało przebity gwoździem język, straszny to był widok. Wyciągnąłem go i uciekłem, a mój tato gdy się o tym dowiedział był zły, bo przecież mogli się o tym dowiedzieć i nas wszystkich zamordować”.*

Niedźwieccy

Rodzina państwa Niedźwieckich mieszkała do chwili wybuchu II wojny światowej w miejscowości Majdan (gmina Potylicz, powiat rawski, woj. lwowskie). Marcin Niedźwiecki wraz z żoną Katarzyną prowadzili gospodarstwo rolne, które zapewniało utrzymanie im i ich dziesięciorgu dzieciom: Annie, Wiktorii, Michałowi, Janowi, Franciszce, Tadeuszowi, Wojciechowi, Aleksandrowi i Marii. Majdan był niewielką osadą, liczącą zaledwie 24 numery, a najbliższą większą wioską były Mazury, w której znajdowała się szkoła, kościół, świetlica, urząd gminy oraz cmentarz. Wioska ta w maju 1944 r. została doszczętnie spalona przez banderowców, a jej mieszkańcy wymordowani - zginęło wówczas 67 mężczyzn, wśród nich wuj pana Wojciecha Niedźwieckiego, który jako siedmioletnie dziecko przeżył tę masakrę. Jak dzisiaj wspomina - kobiety i dzieci szukające schronienia w podziemiach kościoła, już z nich nie wyszły, gdyż podusiły się w czasie pożaru. Rodzina Niedźwieckich ocalała, gdyż skryła się w pobliskim lesie uchodząc z życiem w jednym ubraniu. Aby zwiększyć szansę przeżycia rodzice postanowili rozdzielić się: pan Marcin ze starszymi dziećmi uciekał jedną drogą, a jego żona z trójką najmłodszych dzieci, inną. Nie przypuszczali, że nigdy już nie będzie im dane wrócić do rodzinnego domu i wioski.

Po dwuletniej tułaczce ostatecznie osiedli w Lubaczowie, a pan Wojciech już jako dorosły mężczyzna znalazł się w Jarosławiu, gdzie otrzymał pracę w Zespole Szkół Budowlanych jako nauczyciel. Jak wspomina po latach: *„opuszczając nasz dom, nie wyjeżdżaliśmy do Polski. Wtedy mieszkaliśmy w Polsce”.* W granicach ZSRR pozostała najstarsza siostra pana Wojciecha - Maria, której mąż był Ukraińcem. Udało się ją odwiedzić dopiero w 1958 roku.

Nitkiewiczowie

Rodzina Nitkiewiczów mieszkała w Sokalu na ul. Babiniec. Pani Helena Nitkiewicz pracowała jako urzędniczka w sądzie, a jej mąż w miejscowym zakładzie przemysłowym. W 1944 roku, kiedy przez Kresy przetaczała się fala mordów dokonywanych przez ukraińskich nacjonalistów, Nitkiewiczowie podjęli decyzję o wyjeździe na zachód, gdyż w rodzinnych stronach nie czuli się już niestety bezpiecznie. Na wyjazd zdecydowali się wszyscy: Bronisława Picha z córką Heleną Nitkiewicz i jej dziećmi: Wandą i Krystyną (mąż Heleny Nitkiewicz zmarł przed wojną - w 1938 r.). Ratu-

jąc życie uciekli z Sokala z jedną walizką, w której znalazło się nieco rzeczy osobistych i dokumentów.

Jarosław został wybrany jako nowe miejsce osiedlenia ze względu na bliskość do rodzinnego miasta. Rodzina miała nadzieję, że kiedy sytuacja uspokoi się, wojna dobiegnie końca - wrócą do siebie. Tam bowiem pozostał cały dobytek, w tym mieszkanie. W Jarosławiu początki były bardzo ciężkie - rodzina miała problemy ze znalezieniem zakwaterowania. Aby zapewnić wyżywienie swoim dzieciom Helena Nitkiewicz początkowo pomagała przy pracach polowych, a następnie udało się jej dostać posadę maszynistki w Urzędzie Miasta.

Po zakończeniu wojny nikt z rodziny nie odwiedził nigdy Sokala lub innych kresowych ziem.

Nowosieleccy

Pięcioosobowa rodzina Nowosieleckich składała się z matki Marii (z domu Hetnarowicz) oraz czwórki jej dzieci - Michała, Stanisława, Antoniego i Szczepana. Mąż pani Nowosieleckiej - Jan (kolejarz), zmarł w czasie wojny. Nasilające się ataki banderowców sprawiły, że Maria Nowosielecka, w obawie o życie swoje i dzieci, w maju 1944 r. podjęła decyzję o ucieczce z rodzinnej ziemi w Zaskowie (powiat lwowski). W ciągu dwóch godzin rodzina spakowała rzeczy osobiste oraz dokumenty na wóz zaprzężony w dwa konie i opuściła dom. Następnie po przejściu linii frontu, Nowosieleccy trafili na ziemię jarosławską, gdzie w Pełkiniach otrzymali przydział na poukraińskie gospodarstwo rolne. W ZSRR nie pozostał nikt z ich rodziny.

W Zaskowie pozostawili duże gospodarstwo rolne oraz bydło. Pierwsze lata pobytu w Pełkiniach wspominają jako okres biedy - co było wspólne dla wielu ekspatriantów.

Dopiero w 2014 roku przedstawiciele rodziny Nowosieleckich zdecydowali się na odwiedzenie ziemi swoich przodków na Kresach.

Olszewscy

Pan Wincenty Olszewski z żoną Julią (drugą, pierwsza zmarła) i dwójką dzieci, Stanisławem i Marią, mieszkali w przygranicznej miejscowości Rogacze Kolonie, prowadząc bardzo skromne gospodarstwo rolne. W 1951 roku, na skutek prześladowań, przeprowadzili się do innej wioski w której mieszkali do 1957 roku, kiedy to ostatecznie opuścili Kresy. Wyjechali, zabierając tylko trochę rzeczy osobistych.

Dostali skierowanie do Giżycka skąd, po krótkim pobycie, przybyli do Jarosławia, gdzie mieszkał ich kuzyn. Ponieważ krewny nie miał warunków aby ich przyjąć u siebie, zamieszkali u pani Dziurkiewiczowej - w piwnicy, bo w pokojach byli inni dokwaterowani przesiedleńcy. W pomieszczeniu było bardzo ciasno, nie było pieca, dokuczało zimno, ale porównując warunki w jakich żyli w Rogaczach ich sytuacja życiowa poprawiła się im bardzo. Po jakimś czasie dostali przydział na wygodny pokój z kuchnią, na os. PCK. Pan Wincenty otrzymał posadę stróża w składzie węgla. Tu żyli spokojnie i dostatnio.

Nikt z rodziny, nigdy nie odwiedził tamtych stron.

Ostrowscy

Rodzina Ostrowskich przed wybuchem wojny mieszkała w miejscowości Gliniany w powiecie przemysłańskim. Sydonia Ostrowska z zawodu była krawcową, a jej mąż Michał pracował w sądzie. W czerwcu 1944 roku w obawie przed grasującymi w okolicy bandami UPA państwo Ostrowscy wraz z dziećmi: Zygmuntem oraz Zdzisławem opuścili rodzinny dom i udali się w drogę na zachód chcąc ocalić życie. Nie udało im się zabrać praktycznie niczego. Dotarli na ziemię jarosławską i tutaj w miejscowości Zamojsce otrzymali ziemię, na której się osiedlili i którą uprawiali. Pan Michał Ostrowski dodatkowo podjął pracę inkasenta w urzędzie miasta.



ŚWIADECTWO

Ostrowski Zdzisław
 urodzony dn *29 stycznia* (nazwisko i imię) 19*22* r. w *Gliniarzów*
 powiat: *Poniewoźski*
 na podstawie *Usp. Min. Budownictwa z dn. 12 X 1949r. L. dz. 11/45/8675/49*
zgodnie z Rozp. Nr 32 Min. Ciepłoty Dz. U. RP. Nr 32 poz 72
 z dnia *12 XI 1945r (11-6256)* 19*45* poddał się egzaminowi przed
 Państwową Komisją Egzaminacyjną powołaną przez Ministerstwo Budownictwa
 pismem z dnia *15 Lutego 1951r* L. dz. *267/3/101/51* i zdał go
 z wynikiem *ostatecznym* uzyskując uprawnienia

**CZELADNIKA W BUDOWNICTWIE
 W PAŃSTWOWYCH I SPOŁECZNYCH PRZEDSIĘBIORSTWACH
 BUDOWLANYCH**

w zawodzie *elektro-instalacyjnym*
Jarosław dnia *10 marca* 19*51* r.

Nr świadectwa *10.*

CZŁONKOWIE PAŃSTWOWEJ
 KOMISJI EGZAMINACYJNEJ:

W. S. W.
 PRZEDSTAWICIEL ZWIĄZKU ZAW. PRAC.
 BUDOWLANYCH
W. S. W.
W. S. W.
W. S. W.
W. S. W.



W. S. W.
 PRZEWODNICZĄCY PAŃSTWOWEJ
 KOMISJI EGZAMINACYJNEJ

Świadectwo szkolne Zdzisława Ostrowskiego.



Bogdana Łozowa prawnuczka Jakuba a wnuczka po kądzieli Bazylego Kulczyckiego.



Z albumu rodziny Ostrowskich.



Nadzieja Kuźmin prawnuczka jakuba a wnuczka Bazylego Kulczyckiego.



Zdzisław Ostrowski prawnuk Jakuba a wnuk po kądzieli Bazylego Kulczyckiego.



Zygmunt Ostrowski prawnuk Jakuba a wnuk po kądzieli Bazylego Kulczyckiego.

Panasowie

Rodzina państwa Panasów, to rodowici lwowianie, którzy zmuszeni zostali do opuszczenia miasta, gdzie wiedli spokojne i dostatnie życie. Niestety nie znamy imion małżeństwa Panasów, wiemy, że pan Panas był policjantem (zmarł jeszcze przed wojną), żona zaś pracowała jako urzędniczka. Mieli jedną córkę, Janinę, uczennicę lwowskich szkół szczebla podstawowego i średniego, które kończyła z wyróżnieniem. W 1946 roku pani Panasowa z córką, zwlekając do ostatniej chwili, opuściły Lwów i po długiej tułaczce, wraz z liczną grupą przesiedleńców osiedliły się we Wrocławiu. Tu Janina rozpoczęła studia na Wydziale Architektury Politechniki Wrocławskiej, które ukończyła w 1953r.

Z przyczyn osobistych, w 1970 r., pani Janina, (po mężu Starzewska) z dwiema córkami, przyjechała do Jarosławia. Tu otrzymała pracę i mieszkanie. Była wyjątkową nauczycielką, wielką społecznicą, w latach 1973 – 76 piastowała funkcję prezesa Stowarzyszenia Miłośników Jarosławia. Kiedy powstał jarosławski oddział Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo - Wschodnich została jego pierwszym prezesem.

Pikulscy

Rodzina Pikulskich zamieszkała w Delatynie (woj. stanisławowskie) w 1936 roku, gdy Jan Pikulski objął tam stanowisko burmistrza miasta.

Tuż po wkroczeniu wojsk sowieckich, został jako jeden z pierwszych mieszkańców miasta aresztowany i osadzony w więzieniu w Stanisławowie. Na przełomie stycznia i lutego 1940 roku został wywieziony w głąb Rosji, do jednego z łagrów nad Morzem Białym. Tam zmarł, prawdopodobnie w maju 1941 roku.

W kwietniu 1940 roku Władysława Pikulska wraz z trójką dzieci: Barbarą, Zofią i Janem, została wywieziona podczas drugiej fali deportacji, do Kazachstanu (Pieszkowski rejon, kołchoz Bartmanówka).

Ze względu na młody wiek, jedynie Barbara Pikulska nie otrzymała nakazu pracy – jej starsze rodzeństwo i matka skierowani zostali do robót w kołchozie. Starsza z siostr pracowała przy młocarni (wialnia), potem pasła krowy.

Rodzina żywiła się głównie tym, co zostało znalezione w okolicy kołchozu. Najczęściej były to liście, z których gotowano zupę, jajka wybierane z ptasich gniazd. Przekopywano też stepowe ugory, by zasadzić na nich ziemniaki i warzywa. Plony były raczej niewielkie – głównie ze względu na suszę i nieurodzajną glebę.

Bardzo ciężka zima 1943 roku, poprzedzona nieurodzajem zebrała śmiertelne żniwo wśród zesłańców. Wielu zmarło wówczas z głodu i wycieńczenia.

Po zawarciu układu Sikorski – Majski, nastąpił nabór do tworzonego wojska polskiego. Ze względu na młody wiek, nie udało się zaciągnąć Jankowi Pikulskiemu, który musiał pozostać w kołchozie wraz z matką i siostrami.

Pikulscy przenieśli się do Pieszkówki. Tutaj pani Władysława otrzymała pracę w łaźni (bani), a starsza córka Zofia i syn Janek pracowali przy koniach.

W kwietniu 1946 roku mogli wreszcie opuścić Kazachstan – najpierw udali się do tzw. zbornego punktu, gdzie starali się o stosowne zaświadczenia i pozwolenia, dzięki którym mogli wyruszyć w drogę do Polski.

3 maja 1946 roku ich transport wreszcie wyruszył w drogę – docelowo do Krakowa. Pikulscy na kilka dni zatrzymali się u rodziny w Brzesku, następnie również na krótko w Leżachowie (Osada), a od czerwca 1946 roku stałym miejscem zamieszkania był już Jarosław.

Władysława Pikulska aż do swej emerytury pracowała w Urzędzie Miasta jako sekretarka. Dzieci ukończyły szkoły.

Najmłodsza z dzieci, Barbara była uczennicą Liceum Ogólnokształcącego, które ukończyła w 1954 roku. Podjęła studia w Warszawie i tam ostatecznie osiadła.

Piotrów

Urodzeni w 1908 roku Katarzyna i Konstanty Piotrów mieszkali we wsi Skorodyńce w powiecie czortkowskim. Konstanty pochodził z miejscowości Kosów na Huculszczyźnie. W 1931 roku urodził się ich pierwszy syn Eugeniusz, następnie w 1935 roku urodziła się Teofila. Trzecie dziecko – córka Franciszka – przyszła na świat w 1939 roku. Wiedli spokojne, szczęśliwe życie aż do roku 1944. Pewnego dnia, gdy Konstanty trzymając najmłodszą córkę na rękach rozmawiał z nauczycielem ze Szkoły Podstawowej w Skorodyńcach, przyszedli po niego banderowcy. Kazano jemu, a także jego córkom iść za nimi do domu ludowego. Tam mieściła się sala rozpraw. Dostał wyrok śmierci. W uzasadnieniu jako przyczynę podano fakt, że woził obornik na pole w dniu święta Ukraińców.

Zapadał zmierzch, gdy prowadzili Konstantego na śmierć nad rzekę Seret. Prowadziło go dwóch banderowców: Iwan Futra i Antoni Bandura (Antiszko). Przechodzili ulicą Średnią koło rodzinnego domu. Wołał wtedy do żony i dzieci, którzy siedzieli przed domem. Słyszeli jego wołanie, jednak nikt nie mógł się ruszać. Kiedy doszli nad Seret nad Niedźwiedzią Jamę, jeden z banderowców wydał rozkaz, aby drugi z nich uderzył Konstantego bagnetem w pierś. Z wysokiego brzegu spadł do rzeki. Ukraińcy myśleli, że go zabili, ale po pewnym momencie zobaczyli jak ktoś wynurza się z wody. Był to Konstanty, który wydostał się na brzeg i ukrył w polu. Kiedy był już bezpieczny wyszedł z kryjówki i poszedł do leżącego nieopodal Majdanu.

W domu Polaka – Pawła Czernieckiego otrzymał pomoc. Następnie wybrał się w drogę do Czortkowa, gdzie zatrzymał się u brata swojej żony – Jana Szatkowskiego. Tam wkrótce przyjechała po niego Katarzyna. Po dwóch dniach spędzonych w domu musiał dalej uciekać. Niedługo potem został powołany na wojnę. Zgłosił się do Białobożnicy. Stamtąd odjechał do Sielec nad Oką. Został przydzielony do I Dywizji Wojska Polskiego im. Tadeusza Kościuszki. Następnie walczył o Warszawę. W czasie forsowania Wisły został po raz drugi ciężko ranny. Od 17 stycznia 1945 roku do połowy marca przebywał w szpitalu wojskowym w Otwocku. Wtedy też jako inwalida został zwolniony z wojska, po czym powrócił do Skorodynec z żoną i dziećmi. Cały swój dobytek spakowali do kilku toreb.

Z Czortkowa wyjechali 18 marca 1945 roku. Jechali pociągiem towarowym przez Lwów prosto do Jarosławia. Tu wysiedli, gdyż Katarzyna, która cały czas myślała o powrocie na Kresy, nie chciała dalej jechać. Przez trzy miesiące mieszkali w Opactwie Benedyktynek. Następnie przeprowadzili się do miejscowości Trójczyce w gminie Orły. Konstanty znalazł tam gospodarstwo, które zostało opuszczone przez Ukraińców. Tam w 1946 roku urodziło się najmłodsze dziecko Katarzyny i Konstantego – syn Antoni.

W 1951 roku w Krakowie Konstanty przeszedł operację serca, przez co więcej czasu spędzał w szpitalu niż w rodzinnym domu. Zmarł 22 stycznia 1961 roku.

Katarzyna Piotrów, która najbardziej tęskniła za Kresami, w 1977 roku wraz z córką Teofilą i zięciem Wiktorem pojechała do Skorodynec. Po powrocie powiedziała do syna Antoniego „Dziecko jak to dobrze, że tato po nas wrócił i nas zabrał, bo ja już dawno bym tam umarła”. Wizyta ta spowodowała, że Katarzyna już dłużej nie tęskniła. Zmarła w czerwcu 1979 roku.

W 2010 roku Antoni wraz ze swoim synem Tomaszem i bratem Eugeniuszem pojechali do Czortkowa na Kresy. Tam, na cmentarzu zamordowanych polskich rodzin, postawili duży krzyż.

Przytułowie

Tekla i Albin Przytułowie wraz z siódmką swoich dzieci: Michałem, Władysławą, Janem, Mieczysławem, Władysławem, Józefem i Bolesławem wiedli do września 1939 r. dostatnie i spokojne życie w Nowym Dworze koło Krystynopola (dziś Czerwonohrad) w powiecie sokalskim. Po klęsce wrześniowej i zmianach granicy rodzina Przytułów została przesiedlona do oddalonej o 6 km miejscowości Parchacz. W 1942 roku w wyniku działań wojennych zniszczony został dom w Parchaczu, więc Przytułowie zdecydowali się na powrót do Nowego Dworu. Wiosną 1944 roku, gdy nasiliły się napady banderowskie na okoliczne wsie, pan Albin Przytuła wraz z czwórką najstarszych dzieci wyjechał w poszukiwaniu nowego, bezpieczniejszego miejsca do zamieszkania. W tym czasie banda UPA spaliła dom rodzinny Przytułów w Nowym Dworze, a pani Tekla z trójką najmłodszych dzieci (wieku 9, 8 i 4 lat) uciekła z płonącego bydynku, zabierając jedynie kilka podręcznych rzeczy. Cały dobytek: dom, zabudowania gospodarcze i zwierzęta spłonęły. Do chwili powrotu męża pani Tekla schroniła się wraz z dziećmi u swego brata. Albin Przytuła znalazł dla swej rodziny schronienie w miejscowości Zamojsce w powiecie jarosławskim - tutaj dotarły także inne rodziny z Nowego Dworu po spaleniu wioski przez banderowców.

Pierwsze lata na nowym miejscu osiedlenia były bardzo ciężkie - 9 osobowa rodzina została ulokowana w jednej izbie. Dopiero w 1946 roku na podstawie dokumentów o pozostawionym na Kresach majątku, rodzina otrzymała gospodarstwo rolne po wysiedlonych Ukraińcach.

Wiele lat po wojnie dzieci państwa Przytułów miały możliwość odwiedzić swe rodzinne strony. Wspólnie z innymi uciekinierami z tamtych terenów ufundowali pamiątkowy dzwon dla swojej dawnej parafii w Krystynopolu.

Pszonowie

Sześciuosobowa rodzina Pszonów (Wiktoria i Michał oraz ich dzieci - Maria, Aniela, Kazimierz i Roman) mieszkała w Dziedziłowie w powiecie kamioneckim, w woj. tarnopolskim. Utrzymywali się z uprawy roli - byli właścicielami 2 hektarowego gospodarstwa. W marcu 1944 roku, w obawie o życie swoje i dzieci pani Wiktoria Pszon podjęła decyzję o opuszczeniu swojej wioski i ucieczce na zachód. W ciągu godziny spakowali na wóz zaprzężony w dwa konie nieco rzeczy osobistych, dokumenty i jedzenie na drogę. Jako nowe miejsce osiedlenia Pszonowie wybrali ziemię jarosławską, gdyż tutaj pani Wiktoria miała krewnych. Ostatecznie rodzina zamieszkała w Radymnie. Początki na nowym miejscu nie były łatwe - zarówno pod względem mieszkaniowym (otrzymali niewielki domek z jedną izbą) jak i materialnym.

Po wojnie nikt z rodziny Pszonów nie zdecydował się na wyjazd na Kresy, by odwiedzić swe dawne miejsce zamieszkania.

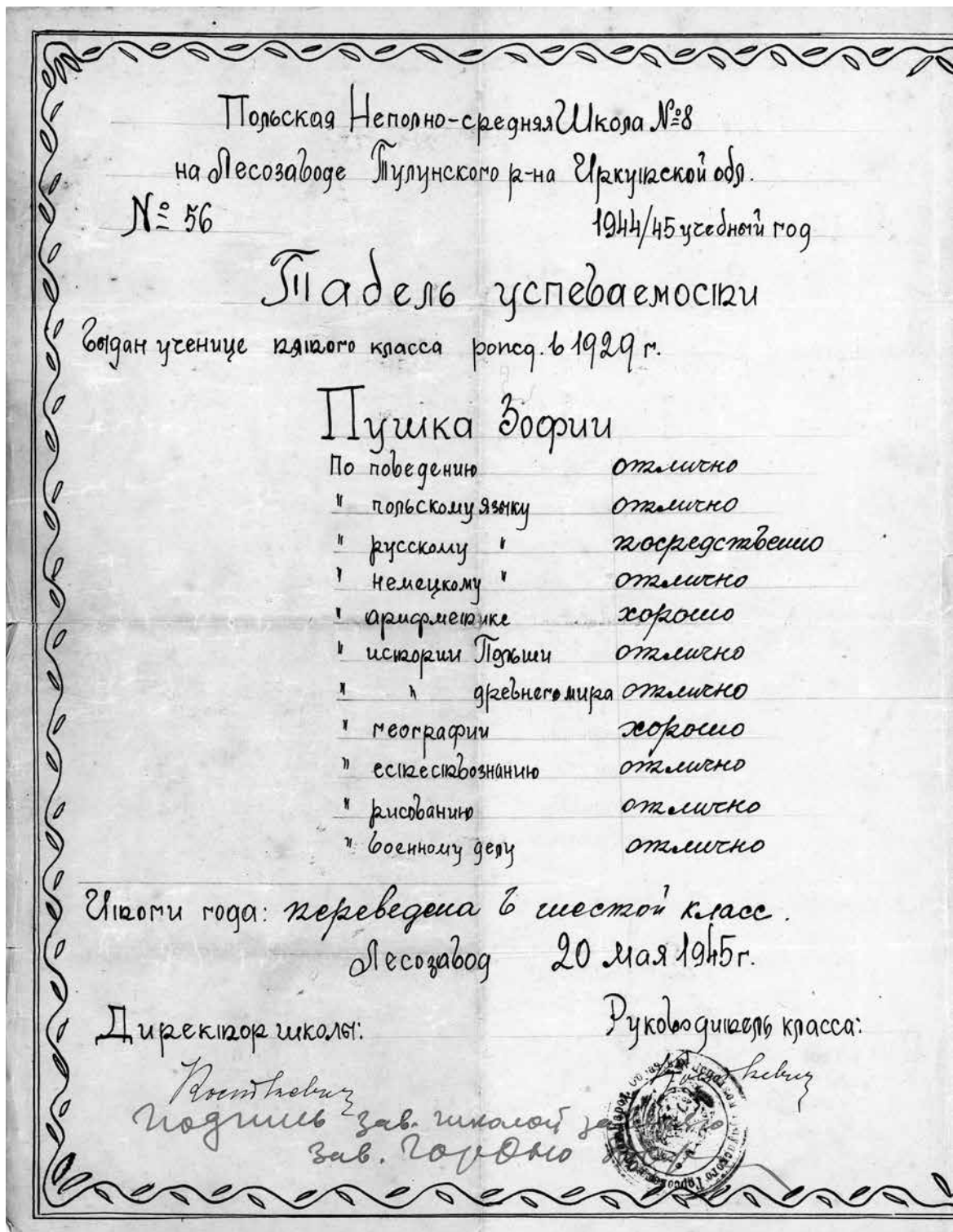
Puszkowie

Sześciuosobowa rodzina państwa Puszków do 10 lutego 1940 roku mieszkała w miejscowości Zamek (pow. rawski, woj. lwowski). Pan Jan Puszka wraz z żoną Julią (z d. Bajorek) prowadzili duże gospodarstwo rolne oraz sklep. Ich spokojne życie zostało brutalnie przerwane nocą z 9 na 10 lutego 1940 roku, gdy Puszkowie znaleźli się w pierwszej grupie Polaków wywiezionych na Syberię. Trafili w okolice Irkucka. Przed wyjazdem, rodzina otrzymała godzinę na spakowanie najpotrzebniejszych rzeczy - jak wspominała pani Zofia Puszka, to jej oficer NKWD polecił spakować dobytek, nie pozwalając tego zrobić utrzymanym pod bronią dorosłym. Dlatego w kufrze zabranym w drogę na Syberię znalazły się jedynie najładniejsze sukienki i kostiumy mamy, strój krakowski 11 letniej Zosi, album ze zdjęciami i budzik.

Ponieważ Puszkowie nie przyjęli sowieckiego obywatelstwa, na mocy układu Sikorski - Majski otrzymali możliwość powrotu do Polski, co nastąpiło w czerwcu 1946 roku. Jak sami wspominali, tylko nadzieja na powrót do ojczyzny, trzymała ich przy życiu (na Syberii zmarł ojciec pani Julii Puszkowej).

Jarosław był blisko granicy, a poza tym pani Julia miała w okolicy rodzinę, dlatego postanowili tutaj właśnie osiąść na stałe. Pan Jan Puszka po syberyjskiej tułaczce i katorżniczej pracy był ciężko chory (zmarł w 1954 r.), mimo tego próbował prowadzić nadal niewielkie gospodarstwo rolne. Po jego śmierci odpowiedzialność finansową za losy rodziny przejęła pani Zofia Puszka, a później także jej mąż.

Pani Zofia Puszka w 1992 roku miała możliwość zobaczenia rodzinnych stron - odwiedziła m.in. Zamek, Magierów i Rawę Ruską. Jedynym śladem po domu rodzinnym był stary bez rosnący kiedyś w pobliżu wejścia. Sam budynek bezpośrednio po ich wywózce został zajęty przez Ukraińców, a następnie podczas działań wojennych spalony.



Z domowego archiwum Pusków.

Pięcioletnia Polska Szkoła № 8
ka Lesosawodzie Tuluńskiego rej. Irkuckiego obw.

№ 56.

rok szkolny 1944/45.

Świadectwo szkolne

wydane uczennicy piątej klasy urodz. w 1929 r.

Puszkowa Zofia.

ze sprawowania się	bardzo dobry
z języka polskiego	bardzo dobry
" " rosyjskiego	dostateczny
" " niemieckiego	bardzo dobry
" arytmetyki	dobry
" historii Polski	bardzo dobry
" " powszechnej	bardzo dobry
" geografii	dobry
" przyrody	bardzo dobry
" rysunków	bardzo dobry
" przysposobienia wojskowego	bardzo dobry

Dziękuję ogólny: dobry.

Lesosawod 20 Maja 1945 r.

Dyrektor szkoły:

Podpisany
Wojciech Zab. Mironow
Zab. Popow

Kierownik klasy:

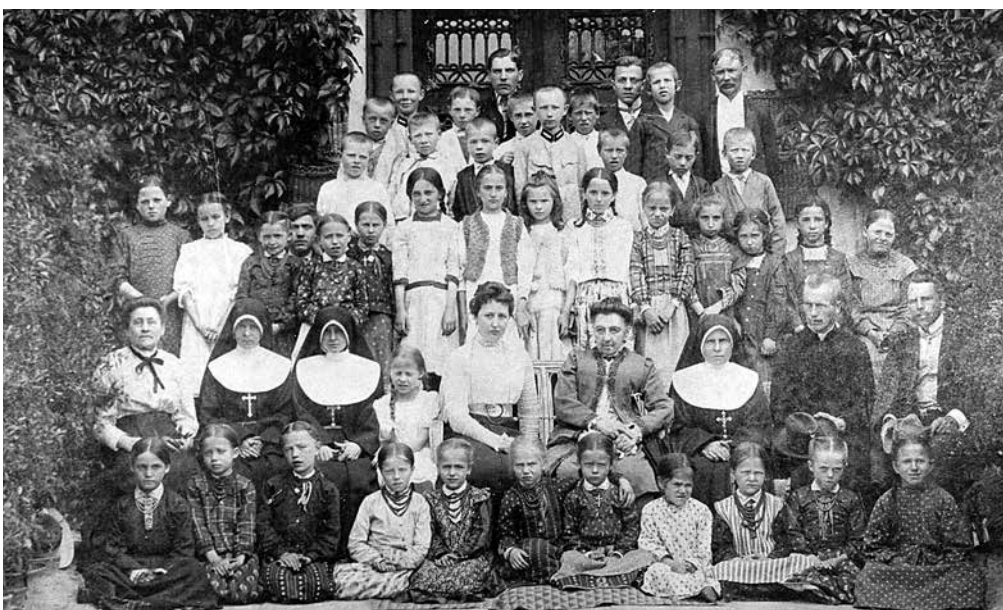




Rodzina Bajorków 1908 r.



Przedstawienie w Polskiej Szkole w Tułunie (Syberia) 1945-46r.



Szkoła fundacji hr. Siemieńskiej w Zamku, 1907 r. Hr. Siemieńska w środku. Szkole prowadziły Siostry z Zakonu NMP.

Sześć-klasowa Polska
szkółka w Putumie
Dnia 9 kwietnia 1946 r.
№ 71.-

Zaświadczenie

Niniejszym zaświadcza się, iż Puszka
Zofia urodz. w 1929 r. w Zamku pow. R-Ruska
uj. Lwów uczennica VI klasy sześć-klasowej
polskiej szkoły ukończyła w r. szk. 1944/45 piątą
klasę szkoły polskiej, w bieżącym 1945/46 uczy-
ła się w klasie szóstej do 24 marca 1946 r. i wy-
kazała postępy następujące:

Zachowanie	bardzo dobry
Język polski	bardzo dobry
Literatura polska	bardzo dobry
Język rosyjski	dobry
Literatura rosyjska	bardzo dobry
Algebra	bardzo dobry
Geometria	dobry
Botanika	dobry
Historia powsz.	bardzo dobry
- - Polski	bardzo dobry
Geografia	bardzo dobry
Fizyka	dobry
Kreslenie	dobry
Pracyposeb.wojtowe	bardzo dobry.

Kierownik Klasy:

Duczy



Dyrektor szkoły:

Duczy

Radomańscy

Trzyosobowa rodzina Radomańskich mieszkała we Lwowie na ul. Żeromskiego. Głowa rodziny - Grzegorz Radomański był pracownikiem kolei, a jego żona Zofia zajmowała się prowadzeniem domu.

Do Jarosławia Radomańscy przybyli w 1947 roku, wcześniej zatrzymując się u krewnych w miejscowości Zagorzyce (pow. dębicki). Rodzinny Lwów opuścili w 1944 roku - najpierw pani Zofia z małą córeczką Krystyną oraz siostrą Karoliną Cisowską, a później dołączył także mąż Grzegorz. Uciekając, zabrali jedynie rzeczy osobiste oraz ubranka dziecka.

Jarosław stał się ich nowym miejscem osiedlenia ze względu na fakt, że wcześniej osiadła już tutaj rodzina pani Zofii. Pan Grzegorz otrzymał pracę w piekarni, a żona zajmowała się domem i wychowaniem córki. Pierwsze lata po opuszczeniu Lwowa wspominają jako ciężkie - wszystko trzeba było zaczynać od początku. Ważne jednak było to, że mieli przy sobie najbliższych, na których zawsze mogli liczyć.

Po wojnie ani pani Zofia, ani pan Grzegorz nie odwiedzili swego rodzinnego miasta - Lwów odwiedziła dopiero w 1991 roku ich córka Krystyna, która odnalazła osiedle i blok, w którym żyli jej rodzice.

Skulscy

Trzyosobowa rodzina Skulskich przyjechała do Jarosławia w maju 1944 roku. Seweryn Leopold Skulski, jego żona Irena (z domu Hulak) oraz synek Adam opuścili Lwów i szukali schronienia za linią Sanu. Początkowo zatrzymali się w dobrach hrabiny Siemińskiej, gdzie zarządcą lasów był wuj Marian Puszyński. Następnie znaleźli się w Jarosławiu, gdzie przybyła także spokrewniona z Ireną Skulską rodzina Hulaków i Hnatiuków.

Seweryn Skulski - mistrz fryzjerstwa i perukarstwa - we Lwowie prowadził zakład fryzjerski na ulicy Sienkiewicza pod numerem 5. Mistrzem fryzjerskim była także jego żona Irena. Rodzina Skulskich zajmowała duże mieszkanie na ulicy Zielonej 6.

Uciekając ze Lwowa Skulscy pozostawili cały swój dobytek, zabierając jedynie rzeczy osobiste, dokumenty i pamiątki rodzinne. We Lwowie pozostała siostra Seweryna Skulskiego, która wywieziona wcześniej na Syberię, zdecydowała się powrócić do rodzinnego miasta.

Skulscy wybrali Jarosław ponieważ jego bliskie położenie względem Lwowa dawało nadzieję na szybki powrót do rodzinnego miasta. Jak sami mówili, wierzyli w to, że jak Sowieci opuszczą Lwów, oni będą mogli do niego wrócić nawet pieszo.

W Jarosławiu państwo Skulscy otworzyli zakład fryzjerski na Rynku, próbując stanąć na nogi po utracie całego dorobku swego życia. Pierwsze lata, jak i w przypadku wielu innych rodzin, charakteryzowały się niedostatkiem i biedą.

Z całej rodziny tylko Adamowi Skulskiemu udało się odwiedzić Lwów.

Stachurscy

Rodzina Stachurskich mieszkała w Słobódce, a potem w Nyrkowie - w powiecie zaleszczyckim (woj. tarnopolskie). Pan Bolesław Stachurski był nauczycielem w szkole powszechnej w Słobódce, a potem kierownikiem w publicznej szkole powszechnej II stopnia w Nyrkowie. Jego żona Klementyna (z domu Berłowska) prowadziła dom i zajmowała się wychowywaniem dzieci: Czesławy, Adama i Zbigniewa. W trakcie wojny Bronisław Stachurski nadal pracował w miejscowej szkole - do czasu aż bandy UPA zaczęły siać terror w okolicy. Tragedia nastąpiła 2 lutego 1945 roku, gdy banderowcy napadli na Czerwonogród, w którym schronili się mieszkańcy okolicznych miejscowości. Bronisław Stachurski znalazł się wśród obrońców miejscowości. W wyniku ciężkich ran, których doznał w czasie walki zmarł w marcu 1945 roku w szpitalu. Jego dzieci uratowane zostały przez dwóch sowieckich żołnierzy, którzy pomogli im uciec przed

banderowcami.

W grudniu 1945 r. Czesława Stachurska wraz z dwoma młodszymi braćmi oraz krewną Walerią Staszków, ostrzeżona przez znajomą ukraińską rodzinę o grożącym im niebezpieczeństwie wyruszyła w drogę na zachód - do Jarosławia, gdzie osiadł jeszcze przed wojną syn Walerii. Decyzja o wyjeździe była nagła i spontaniczna, ale udało się zabrać ze sobą część dokumentów i zdjęć, dwa kilimy, pamiątkowy medalik oraz maszynę do szycia, dzięki której już w Jarosławiu pani Czesława Stachurska mogła zarabiać na życie. Tutaj rodzina odnalazła spokój i zaczęła układać swe życie na nowo. Czesława Stachurska wyszła za mąż za Jana Steckiego, którego rodzina pochodziła z Czerwonogrodu.



Z albumu rodziny Stachurskich. U dołu zdjęcia Bronisława Stachurskiego.



Zdjęcia z albumu rodzinnego Stachurskich. U góry po lewej Czesława Stachurska, po prawej Bronisław Stachurski.



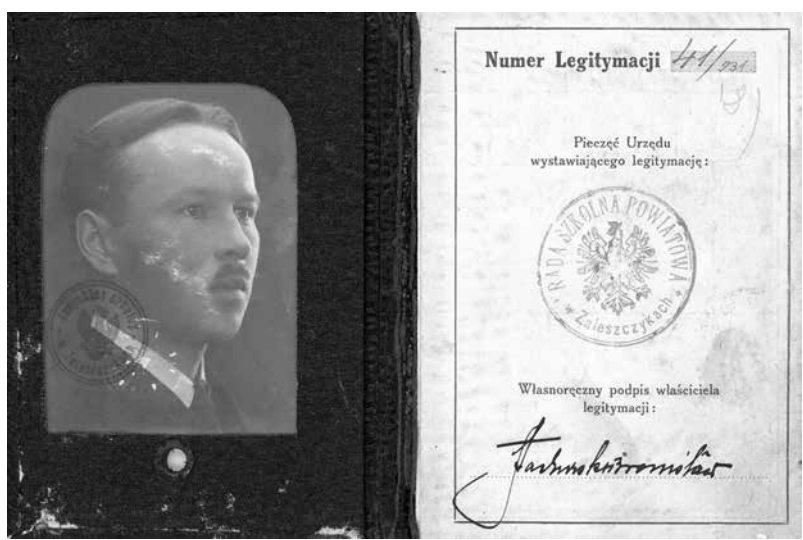
Dolne zdjęcie - mieszkanie Stachurskich w Słobódce po bombardowaniu 1939r.



Zdjęcia z albumu rodzinnego.



Legitymacja Bronisława Stachurskiego.



Legitymacja nauczycielska Bronisława Stachurskiego.



Legitymacja nauczycielska B. Stachurskiego wydana przez władze sowieckie.

Steccy

Z Czerwonogrodu, leżącego w powiecie zaleszczyckim (woj. tarnopolskie) do Jarosławia z rodziny Steckich dotarły dwie osoby: Jan Stecki oraz jego ojciec Józef. Steccy byli właścicielami „Gospody Podolskiej”, dzięki której mogli prowadzić w miarę spokojne i dostatnie życie. Zostało ono zniszczone przez napad banderowców na Czerwonogród w lutym 1945 roku. Wśród obrońców znalazł się także Józef Stecki.

W maju 1945 roku, kiedy organizowano transport Polaków z tamtych ziem do Polski, Steccy zdecydowali się opuścić rodzinne strony i wyruszyć na tzw. Ziemie Odzyskane. Tam w Byczynie na Dolnym Śląsku osiadła niemal cała rodzina. Jedynie Jan Stecki powodowany miłością do Czesławy Stachurskiej, która przebywała w Jarosławiu, zdecydował się zamieszkać na ziemi jarosławskiej. Wraz z nim do Jarosławia przyjechał także jego ojciec Józef Stecki. Wyjeżdżając z Czerwonogrodu zorganizowanym transportem, rodzinie udało się zabrać nieco mebli, dokumenty oraz zdjęcia i pamiątki rodzinne.

W Jarosławiu, po ciężkich początkowych latach, dzięki uzupełnieniu wykształcenia oraz otrzymaniu pracy w powiatowej radzie poziom życia znacznie się poprawił.



Steccy - Zaleszczyki.



Ślub w rodzinie - Zaleszczyki.



Album rodziny Steckich - pierwsza u góry Klementyna Stachurska.



Album rodzinny Steckich.

LEGITYMACJA UBEZPIECZENIOWA

Seria G. **121341**

Ob. *Stecki*
nazwisko
Jan
imię

panieńskie nazwisko mężatki

urodzony w *Czerwonogrodzie*
pow. Zaleszczyki,

dnia *24 czerwca* 19*26* r.

Wydano dnia *3 marca* 19*54*

Za Prezydium Rady Nadzorczej
Filip Eas
(-) *Filip Easika*
S. p. o. s. t. a. Przewodniczący

ZUS - E. 2 - Legitymacja ubezpieczeniowa.



Pracownik



członek rodziny

Fotografia 45 x 63 mm
na białym tle
bez nakrycia głowy

członek rodziny

Fotografia 45 x 63 mm
na białym tle
bez nakrycia głowy

członek rodziny

J. Stecki
podpis pracownika

Legitymacja rodzinna.



Józef Stecki.

Stechnijowie

Jak wspomina dzisiaj pani Waleria Streit - z domu Stechnij, Magierów był spokojnym, uroczym miasteczkiem, w którym zgodnie obok siebie żyli do czasu II wojny światowej Polacy, Ukraińcy i Żydzi. Podobnie jak w wielu innych miejscach na Kresach, spokój ten został zniszczony, gdy do głosu doszły idee nacjonalistyczne szerzone wśród Ukraińców przez działaczy Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów. Z dnia na dzień dotychczasowi sąsiedzi stali się wrogami. Rodzina Stechnijów znalazła się na liście osób, które mają zostać zgładzone. Poinformowała o tym matkę - panią Wiktorię Stechnij, zaprzyjaźniona z nią Ukrainka, która ryzykując życie swoje i swojej rodziny ostrzegła sąsiadów o grożącym im niebezpieczeństwie. W tej sytuacji w 1944 roku Jan i Wiktoria Stechnijowie oraz piątka ich dzieci - Waleria, Marian, Władysław, Julian i Stanisław - opuścili rodzinny dom zabierając ze sobą jedynie garstkę najpotrzebniejszych rzeczy. Wraz z nimi uciekła także siostra pana Jana - Bronisława Kruczek wraz z dziećmi. Jej mąż - Jan, uznając, że nie zrobił nic złego swoim ukraińskim sąsiadom, nie ma się czego obawiać. Jak później się dowiedziano, został bestialsko zamordowany wkrótce po wyjeździe jego rodziny.

Pierwszym punktem, do którego dotarli uciekinierzy z Magierowa była Rawa Ruska, stamtąd ruszyli dalej w kierunku zachodnim, idąc tuż za przesuwającą się linią frontu. Tak dotarli do Frysztaka. Po dwóch miesiącach pobytu we Frysztaku, podjęli decyzję o powrocie do swego domu rodzinnego. Będąc już w drodze, dowiedzieli się, że fala mordów ciągle przetacza się przez ich rodzinne strony. W tej sytuacji zawrócili, kierując się w stronę Wiśniowej, następnie Strzyżowa, by w końcu dotrzeć do Jarosławia, gdzie ostatecznie osiedli.

Stefanowicz/Bendzera

Rodzina Stefanowiczów mieszkająca w Barszczowie w powiecie radziechowskim (woj.tarnopolskie) składała się z czterech osób: Władysław Stefanowicz był urzędnikiem pocztowym, żona Helena prowadziła dom i zajmowała się wychowaniem dwójki dzieci - Henryka i Zofii. Latem 1946 roku zdecydowali się na opuszczenie rodzinnych stron i wyjazd do leżącej w nowych granicach Polski. Mając stosunkowo dużo czasu na spakowanie, udało im się zabrać meble, odzież, pościel, drobny sprzęt gospodarstwa domowego, dokumenty, pamiątki rodzinne itp. Wspólnie z nimi wyjechali także rodzice pani Heleny - Anna i Stanisław Bendzera. W ZSRR pozostała siostra pani Stefanowiczowej.

O wyborze Jarosławia jako nowego miejsca osiedlenia się zdecydował fakt, że starszy brat pani Heleny Stefanowicz ożenił się w tych stronach i teraz mógł przyjąć swoich krewnych.

W latach 60- tych zeszłego wieku Stefanowiczowie mieli możliwość wyjazdu na Kresy i odwiedzenia rodzinnych stron.

Szczepankiewiczowie

Rodzina państwa Szczepankiewiczów dotarła do Jarosławia w kwietniu 1945 r. ze Lwowa. Andrzej Szczepankiewicz - głowa rodziny, z wykształcenia prawnik, pracował jako urzędnik, a jego żona Stefania (z domu Kaczmarska) była laborantką w zakładzie prof. Rudolfa Weigla. Szczepankiewiczowie mieszkali na ul. Hausnera. We Lwowie zamieszkała także matka Andrzeja Szczepankiewicza - Franciszka, która wraz z synową i wnuczką zdecydowała się na opuszczenie miasta i wyjazd w 1945 r. na zachód. Jako pierwszy rodzinny dom opuścił Andrzej, który został wcielony do wojska. Wraz z nim dotarł do Jarosławia, gdzie ciężko zachorował i tutaj już pozostał. Wiedział, że Lwów znajdzie się poza nowymi granicami Polski, dlatego skontaktował się telefonicznie z żoną, zalecając jej opuszczenie Lwowa i przyjazd do niego. Kilka dni po tej rozmowie, pani Stefania Szczepankiewicz zabrała córeczkę Anię, teściową oraz trochę rzeczy osobistych, zdjęć, dokumentów i wyruszyła w drogę do nowego miejsca, w którym wszystko trzeba było zaczynać od początku. Wkrótce dołączyli do nich także członkowie rodziny Kaczmarskich, którzy dotychczas mieszkali w Gródku Jagiellońskim. We Lwowie pozostała jedynie bratowa pani Franciszki Szczepankiewicz - Apollonia Damm.

W Jarosławiu Andrzej Szczepankiewicz otrzymał pracę w urzędzie skarbowym, natomiast jego żona zajmowała się prowadzeniem domu, w którym wspólnie zamieszkali z rodziną Kaczmarek. Po wielu latach córka państwa Szczepankiewiczów - Anna miała okazję pojechać do Lwowa oraz odwiedzić swój dom rodzinny.



Anna i Franciszek Damm z córką Franciszką Szczepankiewicz i wnukiem Andrzejem.



Andrzej Szczepankiewicz 1936r.



Stefania Szczepankiewicz z córką Anną.



Andrzej Szczepankiewicz - zdjęcie komunijne.



Stefania Szczepankiewicz.

Lwów 1945



Stefania Szczepankiewicz z córką Anna na spacerze we Lwowie 1945r.

W garbie trzyletniego uchodźcy noszę
drzewo z dzięciołem z Cmentarza Łyczakowskiego
jedną tylko stroną ulicy Hausnera
i Boga z kościoła świętego Antoniego

Niebo spadające flarami
ze schronu cegieł kilka
czułość traw
i wiatr Kaiserwaldu

Z piekarni koty bezdomne
w rosie ślimaki Cybyka
medale ojca
na zawsze schowane za belką na strychu

I jeszcze jego dumę
z Jana Kazimierza Uniwersytetu
i drogę z matką donikąd ...
no i piosenkę
...O mamó otrzyj oczy
z uśmiechem do mnie mów
ta krew co z piersi broczy
ta krew to za nasz Lwów...

Anna Bryszewska
(z domu Szczepankiewicz)

Lwów 2005



Anna Bryszewska - z d. Szczepankiewicz na progu swego domu we Lwowie 2005r.

Śladem dzieciennych butków
trafiłam na próg mego życia.
Stara kamienica z przekrzywionym dachem
przetarła zdumione okna
objęła mnie ramionami zardzewiałych balkonów
i płakałyśmy obie kwietniowym deszczem

Anna Bryszewska
(z domu Szczepankiewicz)

Szimowie

Pan Jan Szim wraz z żoną Jadwigą oraz dwójką dzieci - Stanisławą i Zbigniewem przybył do Jarosławia ze stolicy Pokucia - Kołomyi, w której jak sam mówił był zakochany. Urodził się wprawdzie w Zgłobicach koło Tarnowa, ale od 1909 roku wraz z rodzicami i młodszą siostrą Marią mieszkał już w mieście nad Prutem. Wychowany w tradycji patriotycznej, jako 18 latek wstąpił w 1915 roku do Legionów Polskich. Służył w 2 p.p., następnie 4 p.p. Legionów, a po odmowie złożenia przysięgi został wcielony do 110 p.p. armii austriackiej. W niepodległej Polsce służył w 1 Pułku Strzelców Podhalańskich, a następnie w 49 pułku piechoty. Po zakończeniu służby liniowej został nadal w wojsku, pracując najpierw w kancelarii demobilizacyjnej, a następnie w Powiatowej Komendzie Uzupełnień - aż do września 1939 r.

Do chwili wybuchu wojny głównym źródłem utrzymania była pensja pana Jana. Rodzina mieszkała we własnym domu z dużym ogrodem na ul. Dekerta (dom ten stoi do dziś). W 1944 roku Jan Szim został powołany do wojska przez Sowieców i skierowany do Sum, gdzie tworzyła się I Armia Polska. Ze względu na wiek, nie trafił do służby liniowej, otrzymując przydział do Rejonowej Komisji Uzupełnień w Jarosławiu, gdzie ostatecznie zdecydował się osiedlić po zmianie granic Rzeczypospolitej. Tutaj też dotarła żona wraz dziećmi.

W kwietniu 1946 roku został zmuszony do odejścia z wojska, bez prawa do wojskowej emerytury za to z opinią wroga Polski Ludowej. Efektem tego był problem ze znalezieniem pracy - co oczywiście przełożyło się na byt całej rodziny. Jak wspomina dziś córka pana Jana - Stanisława Szim - „w Jarosławiu żyło się skromnie, nawet w niedostatku, jak w wielu polskich rodzinach”. Wówczas ciężar utrzymania rodziny spadł na panią Jadwigę - skromną, ale za to bardzo energiczną kobietę, która dorabiała szyciem.

Mimo tych wszystkich problemów, które dotknęły rodzinę pani Jadwiga z mężem zadbali o dobre wykształcenie swoich dzieci - Stanisława po zdaniu matury ukończyła polonistykę na Uniwersytecie Jagiellońskim, a Zbigniew został absolwentem Politechniki Krakowskiej. Po wielu latach udało im się odwiedzić Kołomyję i dom rodzinny. Po wielu latach udało im się odwiedzić Kołomyję i dom rodzinny.

Ślusarzowie

Józef Ślusarz urodzony w Brodach 11.08.1914 roku. Ostatni adres zamieszkania na Kresach to Lwów, czynszowa kamienica przy ulicy Bilińskich 56. Mieszkał tam z matką Katarzyną i bratem Stanisławem. Ojciec Józef, konduktor w PKP, zmarł jeszcze przed wojną. Józef zajmował się kupiectwem, kształcąc się w tym kierunku zdobył dyplom wydany przez Kongregację Kupiecką Stołecznego Miasta Lwowa. Pracował m.in. w Magazynie Towarów Galanteryjnych Tadeusza Górskiego przy Placu Mariackim. W maju 1946 Józef przyjechał wraz z matką Katarzyną Ślusarz do Jarosławia, a brat Stanisław pojechał do Bytomia, gdzie osiedlił się na stałe. Józef i Katarzyna przywieźli ze sobą jako mienie przesiedleńcze dokumenty, kilka zdjęć, krzyż, 2 haftowane obrazki, 2 kilimy, ubrania i Księgę Pamiątkową Pogoni Lwów.

W Jarosławiu z przydziału Magistratu otrzymał wraz z matką pokój w domu Stanisławy Hyły przy ulicy Kilińskiego. W 1951 roku zawarł związek małżeński z jej córką Krystyną. Po przyjeździe do Jarosławia Józef podjął pracę w Zakładach Mięsnych, a następnie w Centrali Produktów Naftowych. Jako przedwojenny członek klubu Pogoń Lwów został trenerem młodzików w klubie sportowym JKS i aktywnym jego działaczem, w tym członkiem Zarządu.

Do Lwowa nie chciał jechać turystycznie, chciał doczekać chwili, by móc tam wrócić na stałe.

TADEUSZ GÓRSKI

SKŁAD TOWARÓW GALANTERYJNYCH MODNYCH MĘSKICH I DAMSKICH, PŁASZCZY, KURTEK,
KOSZUL, KRAWATÓW, RĘKAWICZEK, PARASOLI, POŃCZOCH, ŚNIEGOWCÓW, KAŁOSZY
I PRZYBORÓW DO PODRÓŻY.

Telefon 24-33

WE LWOWIE — PLAC MARJACKI L. 5

Telefon 24-33

Lwów, dnia 27/czerwca 1934

Ś W I A D E C T W O

mocą którego stwierdzam, że Józef Ślusarz urodzony w Brodach dnia 11/sierpnia 1914 roku, religji rzym-katol. odbył przepisana² zwyczajami handlowymi praktykę, ukończył 3 letnią Publiczną Koedukacyjną Handlową Doksztalcającą Szkołę Zawodową pod opieką Kongregacji Kupieckiej we Lwowie, przez cały okres praktyki Józef Ślusarz sprawował się ku mojemu zupełnemu zadowoleniu, tak iż mogę polecić go jako wzorowego, zdolnego i uczciwego pracownika. Józef Ślusarz pozostaje nadal u mnie w charakterze pomocnika handlowego.

L.1031/34.

Lwów, dnia 30/6.1934 r.



Tadeusz Górski

Stwierdzamy niniejszem, że p. Józef Ślusarz rodem z Brodów, został wpisany przepisowo jako praktykant do ksiąg Kongregacji Kupieckiej we Lwowie pod L.4/S, odbył przepisana² praktykę handlową i został wciągnięty do szeregu pracowników zawodowych.

Prezydjum Kongregacji Kupieckiej
Sekretarz: Prezes:

[Signature] *[Signature]*



J. Ślusarz w sklepie Górskiego we Lwowie.



J. Ślusarz podczas służby w Marynarce Wojennej.



Katarzyna Ślusarz w stroju ludowym.



Katarzyna i Stanisław Ślusarz.



Józef Ślusarz w Ogrodzie Jezuickim we Lwowie, 18 XII 1935r.



Lwowski bazar.



Na meczu we Lwowie.



J. Ślusarz w jednostce Marynarki Wojennej.

Tymuszowie

Trzypokoleniowa rodzina Tymuszków przybyła na ziemię jarosławską ze wsi Przemiwłoki w powiecie żółkiewskim w 1944 roku. Dziadkowie: Wiktoria i Paweł, rodzice: Jan i Aniela oraz ich dzieci: Irena i Maria.

Decyzję o opuszczeniu rodzinnej wsi podjęli natychmiast, gdy od zaprzyjaźnionego Ukraińca dowiedzieli się o planowanym napadzie. W ciągu kilku godzin spakowali to, co dla nich najcenniejsze - nieco rzeczy osobistych, pościel, żywność oraz fotografię rodzinną. Jan Tymusz zdołał załatwić transport kolejowy dla swojej rodziny, która wraz z trzema innymi ulokowana została w wagonie włączonym do składu jadącego na zachód. Tymuszym udało się także zabrać ze sobą 2 konie, dzięki którym ich start na nowym miejscu życia był nieco łatwiejszy. Początkowo osiedlili się we wsi Chałupki Dębniańskie, gdzie mieszkał kuzyn pani Anieli, później w Dębnie, a następnie część rodziny udała się do Jarosławia. W Dębnie Tymuszowie otrzymali dom wraz z kawałkiem pola w zamian za miejsce pozostawione na Wschodzie. Uprawa roli stała się podstawowym źródłem ich utrzymania. Dotychczasowe dostatnie życie prowadzone przed wojną w Przemiwłokach stało się bolesnym wspomnieniem. W „nowej Polsce” wszystko trzeba było zaczynać od nowa.

Po wielu latach córka państwa Tymuszków, Irena odwiedziła rodzinne strony. Niestety nie było tam już ani śladów domu, ani nawet wsi, którą doszczętnie spalili banderowcy. Ocalał jedynie dworek należący przed wojną do rodziny Krówczyków.

Waloskowie

Rodzina państwa Walosków przybyła do Jarosławia w maju 1945 roku z Tarnopola. Pan Michał Walosek - podoficer Wojska Polskiego odbywał służbę w jednostce wojskowej stacjonującej w koszarach im. hetmana Stanisława Żółkiewskiego w Tarnopolu. Jego żona Zofia nie pracowała zawodowo, prowadziła dom i wychowywała dwójkę dzieci: Halinę i Zbigniewa. Rodzina zajmowała przestronne mieszkanie w kamienicy na ulicy Kotlarewskiego.

Decyzja o opuszczeniu Tarnopola spowodowana była obawą o własne życie i bezpieczeństwo, gdy nie słabły ataki ukraińskich nacjonalistów na Kresach wschodnich. Michał Walosek, któremu najbardziej groziło niebezpieczeństwo ze strony ukraińskich sąsiadów, jako pierwszy opuścił Tarnopol i znalazł się w Jarosławiu, gdzie jako wojskowy otrzymał pracę w Rejonowej Komendzie Uzupełnień. W maju 1945 roku dołączyła do niego żona wraz z dziećmi. Opuszczając Tarnopol zabrali ze sobą niewiele rzeczy osobistych - ubrań, pamiątek rodzinnych oraz dokumentów i zdjęć, które do dzisiaj są w posiadaniu rodziny.

Podobnie jak w Tarnopolu, pani Zofia Walosek zajmowała się prowadzeniem domu i opieką nad dziećmi. Początkowo rodzina Walosków została dokwaterowana do mieszkania zajmowanego przez innych wysiedleńców z Tarnopola - rodzinę Missów, później Waloskowie otrzymali przydział na własne mieszkanie na ulicy Chopina.



Z albumu rodzinnego Walosków.



Michał Walosek z żoną, jej siostrą i kolegą z wojska, Tarnopol VIII 1939.



Drużyna piłki nożnej DKPn 1933r.



Michał Walosek z kolegami.



Michał Walosek.

Wołosiańscy

Wśród osób, które po zakończeniu II wojny światowej musiały na nowo układać swe życie znalazła się także rodzina Wołosiańskich, o której nie wystarczy napisać tylko, że przybyła do Jarosławia ze Stryja, gdzie mieszkała przed wojną. Aby pokonać ten stosunkowo niewielki dystans dzielący dawne i nowe miejsce zamieszkania, Wołosiańscy doświadczyli tragedii rozstania, zsyłki na Syberię, przymierania głodem podczas niekończących się transportów po rozległych obszarach Związku Sowieckiego – od syberyjskiej tajgi, po Krasnodarski Kraj. Można powiedzieć, że ich historia zakończyła się szczęśliwie – wszyscy przeżyli wojnę, odnaleźli się po jej zakończeniu i stanęli na nogi w nowym środowisku.

Dzięki wspomnieniom najstarszej córki Piotra i Heleny Wołosiańskich – Ireny, możliwe jest przedstawienie burzliwych losów tej rodziny.

Piotr Wołosiański w Stryju znalazł się ze względu na służbę wojskową. Urodził się w Turce w 1903 roku. Już jako młody chłopiec należał do Związku Strzeleckiego, a potem - w niepodległej Polsce wstąpił do Wojska Polskiego.

Wojskowe tradycje miała także rodzina jego żony – bracia pani Heleny Wołosiańskiej (z domu Bihun) brali udział w walkach o Lwów w listopadzie 1918 roku (Orlęta Lwowskie). Jeden z nich w wyniku ran odniesionych w walce stracił obydwie nogi.

W Stryju Piotr Wołosiański był dowódcą kompanii w 53 pułku piechoty, w tym samym pułku służbę medyczną pełnił brat pani Heleny.

Wołosiańscy mieszkali na ulicy Szumlańszczyzny w dwurodzinnym domku. Mieszkanie nie było bardzo duże, ale dla czteroosobowej rodziny wystarczające.

Jak wspomina pani Irena Kilian (z domu Wołosiańska), żony oficerów i podoficerów obowiązywały pewne normy zachowania: obowiązkowo wychodząc z domu panie zakładały kapelusze i rękawiczki, zaś na przyjęcia i rauty udawały się w długich sukniach.

Wraz z rodziną Wołosiańskich mieszkali także dzieci brata pani Heleny, który jako inwalida opuścił rodzinny Lwów i osiadł w nadleśnictwie w Suchodole (w pobliżu Doliny i Bolechowa). Tam właśnie, do wujostwa Irena Wołosiańska wraz z młodszą siostrą Zdzisławą jeździły każdego roku na wakacje. Do dziś we wspomnieniach wraca smak leśnych poziomek i jagód, które polane śmietaną, dla dzieci były najwspanialszym przysmakiem na podwieczorek.

W 1939 roku 53 pułk piechoty wyruszył na manewry, które zazwyczaj odbywały się w okolicach Skolego. 31 sierpnia Piotr Wołosiański zadzwonił do nadleśnictwa, gdzie przebywała jeszcze żona z córkami, prosząc by jak najszybciej wróciły do Stryja, ponieważ chce się z nimi pożegnać. Było to ostatnie spotkanie z ojcem, zanim wyruszył na front. Do Stryja przyjechała wówczas także najstarsza bratanica pani Wołosiańskiej, Nina, która miała podjąć naukę w 5 klasie miejscowej szkoły.

Pierwsze dni wojny przyniosły ciężkie bombardowania miasta, podczas których mieszkańcy szukali schronienia w piwnicach służących za schrony. Obowiązkowo każdy zabierał maskę przeciwgazową otrzymaną tuż przed wybuchem wojny.

W obawie przed wkraczającymi oddziałami niemieckimi, miejscowa ludność uciekała na wschód, nie zdając sobie sprawy, że stamtąd zagraża także niebezpieczeństwo. Zaczęły się także zmieniać relacje z Rusinami (jak mówiono wówczas o Ukraińcach). Ukraińcy do chwili wybuchu wojny żyli w zgodzie z Polakami, wspólnie obchodzili święta oraz uroczystości rodzinne. Jednakże już w pierwszych dniach trwania wojny wszystko zaczęło się zmieniać. Coraz częściej można było spotkać się z wrogością ze strony swych ukraińskich sąsiadów.

W Stryju mieszkało także wielu Żydów, z których spora część trudniła się handlem. Jak wspomina pani Irena Kilian, rodziny wojskowe obowiązywał wprawdzie zakaz robienia zakupów w żydowskich sklepach, jednak nie był on przestrzegany. Relacje między miejscowymi sklepikarzami, a Wołosiańskimi były bardzo dobre, oparte na wzajemnym szacunku.

Gdy do miasta weszli Niemcy, miejscowa ludność wyszła na rynek, by zobaczyć wkraczające oddziały niemieckie. Nazajutrz już ich nie było – 17 września nadciągnęły oddziały sowieckie. Wkraczający ulicą Drohobycką sowieccy żołnierze stanowili szokujący widok – ubrani w długie, sięgające ziemi szynele, szpiczaste czapki, z karabinami mocowanymi na sznurkach wyglądali bardziej na armię maruderów, niż jednostki liniowe.

Następnego dnia po wkroczeniu Sowietów, w mieszkaniu państwa Wołosiańskich pojawiła się przełożona zakonu serafitek, z prośbą o przyjęcie do mieszkania dwóch sióstr zakonnych, gdyż nowe sowieckie władze nie chciały zgodzić się na utrzymanie zakonu, przy którym działał sierociniec. Siostry mogły nadal zajmować się dziećmi, jednak pod warunkiem, że opuszczą klasztor, a będą przychodzić do pracy jako osoby cywilne. Helena Wołosiańska przyjęła pod swój dach siostrę Gizelę i siostrę Faustynę, dla których wygospodarowane zostało miejsce do spania w jadalni – na dostawionych łóżkach, oddzielonych parawanami. Obydwie zakonnice otrzymały od pani Wołosiańskiej cywilne ubrania, w których mogły wychodzić do pracy. Wśród dzieci wzbudzało to ogromną ciekawość, a w szczególności gładko ogolone głowy kobiet, co było zgodne z obowiązującą wówczas regułą zakonną. Dzięki temu, że siostra Faustyna pracowała w kuchni sierocinca, mogła wspierać rodzinę Wołosiańskich niewielkimi ilościami pożywienia. Zapasy zgromadzone przed wybuchem wojny powoli się kończyły (topiona słonina, mąka, kasze, suszone kielbasy, denaturat do prymusa) a chleb i masło pojawiały się w domu głównie za sprawą zakonnice.

Po pierwszych bombardowaniach miasta pani Helena Wołosiańska wraz z bratową oraz dziećmi opuściły Stryj, kierując się na wschód – mając nadzieję, że znajdą tam pomoc i schronienie. Do dzisiaj pani Irena Kilian wspomina ogromną niechęć ludności ukraińskiej do uciekających Polaków, stopniowo przerażającą się w nienawiść. Jeżeli ktoś przyjął do swego domu polskich uciekinierów narażał się na zemstę swoich pobratymców. Dlatego schronienia szukano w stodołach, szopach i innych budynkach gospodarczych. Widząc niechęć ludności ukraińskiej, Helena Wołosiańska postanowiła wrócić do Stryja. Wielotysięczna kolumna uciekinierów znalazła się pod ostrzałem niemieckich samolotów, które siały panikę i przerażenie wśród uciekinierów. Młodsza córka pani Wołosiańskiej, śmiertelnie wystraszona ostrzałem, wyrwała się matce. Wśród huku wystrzałów, tylko dzięki pomocy obcych ludzi, udało się 4 letnią Zdziszę odnaleźć. Po powrocie do Stryja, życie na pozór wróciło do normy. Dzieci poszły do szkoły, brały lekcje gry na fortepianie. Jesienią do domu powrócił Piotr Wołosiański, któremu udało się uciec z transportu jenieckiego. Jedynie kilka dni spędził w rodziną, po czym nie chcąc narażać swych bliskich na niebezpieczeństwo, ruszył najpierw do Suchodołu, a stamtąd na Węgry i do Francji, gdzie wstąpił do odradzającego się na Zachodzie wojska polskiego. W tym czasie rodzina w Stryju była już pod obserwacją NKWD. Niemal w każdym tygodniu odbywały się rewizje w mieszkaniu, po których zawsze coś z domu ginęło. Helena Wołosiańska była też wzywana na przesłuchania do siedziby NKWD - idąc tam, zawsze zabierała ze sobą dzieci, które czekały na matkę przed drzwiami.

10 lutego 1940 roku nad ranem, rodzinę Wołosiańskich zbudził łomot do drzwi. Po wtargnięciu do środka, NKWD-dzista odczytał wyrok: 22 lata zsyłki. Szok! Zupełnie zdezorientowana Helena Wołosiańska nie wiedziała co ma ze sobą zabrać. Pierwsze po co sięgnęła to torebka i obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, dzieci wzięły swoje zabawki. Widząc to, towarzyszący NKWD miejscowy Żyd, który miał świadomość, gdzie i w jakich warunkach będzie transportowana rodzina, zaczął wyciągać z szaf ciepłe ubrania, pościel, żywość – nakazując spakowanie tych rzeczy. Dzięki temu udało się nie tylko przetrwać wielotygodniowy transport, ale także pierwsze miesiące zsyłki, podczas których eleganckie rzeczy osobiste były wymieniane z miejscową ludnością na żywność. Helena Wołosiańska zabrała także kosowski kilim, który służył dzieciom za materac w czasie transportu i na Syberii.

Po kilku godzinach czekania na dworcu w Stryju, pociąg skierował się do Lwowa, skąd po dołączeniu kolejnych wagonów ruszył na wschód – w transporcie znajdowało się około 70 wagonów, które były ciągnięte przez dwie lokomotywy. Zanim pociąg odjechał z dworca w Stryju, siostra Faustyna zdołała przynieść na dworzec nieco produktów żywnościowych, które udało jej się podać Helenie Wołosiańskiej do wagonu.

Jak wiele innych transportów z Polakami, Wołosiańscy przekraczali dawną granicę polską w Sarnach. Przez kolejne dni i noce transport mijał sowieckie wioski i miasteczka. Podczas postojów z wagonów wysiadało po dwóch mężczyzn, którzy mogli przynieść dwa wiadra zimnej wody i dwa wiadra ciepłej wody (kipiatok). Czasami trafiła zupa. W wagonie było około 70 osób. Część nie była w stanie znieść trudów podróży – najslabsi umierali. Ich ciała często służyły do zabezpieczenia szpar w wagonie. Dzieci jadące w transporcie nie zdawały sobie sprawy z tego co się dzieje – podróż traktowały początkowo jako przygodę. Lęk pojawił się później, już na Syberii.

Pierwszy dłuższy postój miał miejsce w Nowosybirsku. Zesłańcom nakazano zostawić w wagonie wszystkie rzeczy z wyjątkiem osobistych drobiazgów. Uformowana została kolumna wycieńczonych podróżą zesłańców: kobiet, dzieci, starców, która pod eskortą uzbrojonych żołnierzy miała się udać do miejscowej łaźni.

Po raz pierwszy od wielu tygodni zesłańcy mieli skorzystać z kąpeli, po której nastąpił powrót do wagonu. Jak wspomina pani Irena, sowiecka lekarka, która wzięła na przechowanie torebkę mamy, włożyła do niej troszkę słodyczy dla dzieci. Nie był to jedyny przypadek udzielenia zesłańcom pomocy – prości ludzie mieszkający na Syberii, okazywali często serce, między innymi udzielając pomocy medycznej – wykorzystując miejscowe zioła itp.. Byli to także zesłańcy, którzy wcześniej trafili na Syberię i tam budowali pierwsze osady.

Po opuszczeniu Nowosybirsk transport ruszył w kierunku Tomsku, a następnie do stacji Asino. Tam kończyły się tory kolejowe. Dalszą podróż zesłańcy mieli odbyć drogą wodną. Trafili na statki, którymi rzeką Ob i jej dopływami płynęli do celu swojej podróży. Najgorszym koszmarem trwającej ponad tydzień rzecznej podróży okazały się drobne muszki, zwane „moszka”, które wdzierały się do uszu, oczu, nosa. Raz dziennie barka zawijała do brzegu, gdzie na rozpalanych ogniskach przygotowywano skromny posiłek. Nie było już chleba – została jedynie kasza. Na jednym z przystanków nakazano 12 osobom pozostać – w tym rodzinie Wołosiańskich i Jabłońskich. Po nich mieli zgłosić się kierownicy lokalnych kołchozów, którzy szukali ludzi do pracy. Pod gołym niebem zesłańcy czekali aż trafią do któregoś z kołchozów. Rodzina Wołosiańskich trafiła do ziemiarki babuszki Cypkiny, której syn był szefem kołchozu w posiołku Suchoj. Helena Wołosiańska trafiła do wyrębu tajgi – w tym czasie jej córki pozostawały pod opieką sędziwej Rosjanki, która dzieliła się jedzeniem ze swymi „gośćmi”. Praca ponad siły szybko wyczerpała Helenę Wołosiańską. Życie uratował jej fakt, że zamiast do pracy przy wyrębie tajgi, trafiła dzięki pomocy babuszki Cypkiny jako położna na izbę porodową – gdzie warunki były znacznie lepsze. Praca nie była już tak ciężka, a położne dzieliły się też żywnością, którą otrzymywały od swych rodzin.

Po podpisaniu umowy Sikorski – Majski zesłańcom przywrócono polskie obywatelstwo. Zarządzający obozem NKWD-ziści nakazali zebrać wszystkich Polaków z tego rejonu na specjalnym wiecu, podczas którego poinformowano ich, że są ludźmi wolnymi i mogą poruszać się po całym terytorium ZSRR (aczkolwiek potrzebna była specjalna przepustka wydawana przez NKWD). Wkrótce do ośrodka, w którym przebywała rodzina Wołosiańskich dotarł przedstawiciel polskiej misji wojskowej w ZSRR – mjr Konecki, który zadeklarował swą pomoc.

W tym czasie Piotr Wołosiański brał udział w walkach o Tobruk w składzie Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, utworzonych po klęsce wrześniowej. Dzięki informacjom z Międzynarodowego Czerwonego Krzyża wiedział, że jego żona wraz z córeczkami przebywają na Syberii. To właśnie dla nich wysyłał paczki żywnościowe (36, z których do rąk adresatek dotarły dwie – okradzione, z zawartością nie nadającą się do użytku) oraz pieniądze (które przepadły). Próbował też ściągnąć rodzinę na podstawie specjalnego dokumentu (zaproszenia), jednakże nie udało się to. Dzięki pomocy mjr. Koneckiego Helena Wołosiańska z dziećmi opuściła posiołek Suchoj, udając się do Bakczaru, a następnie rodzina dotarła do łagru Specgorodok (ok. 10 km od Tomsku), gdzie w jednym z baraków były polskie dzieci – sieroty. Po pewnym czasie sierociniec został przeniesiony do Tomsku. Właśnie w tym sierocińcu Helena Wołosiańska została zatrudniona jako wychowawczyni (był to Polski Dom Dziecka nr 6.) Często wyruszała do okolicznych osad w poszukiwaniu polskich sierot – niejednokrotnie wracała z dziećmi, których najbliżsi zmarli w czasie zsyłki. Były to dzieci w różnym wieku – nawet niemowlęta, których matki zmarły przy porożu. Jednym z dzieci tak odnalezionych był też Józef Pawlik (późniejszy mieszkaniec Jarosławia, ceniony lekarz laryngolog), którego dziadkowie nie przeżyli katorżniczej pracy w tajdze. Często Helena Wołosiańska pokonywała dziennie nawet 50 km w poszukiwaniu polskich dzieci. Kierowniczką Polskiego Domu Dziecka nr 6 była Rosjanka – Anna Konstantinowna. Jej zastępczynią ds. politycznych była Polina Mirowna.

Jak wspomina Irena Kilian, największym przysmakiem w tym czasie dla dzieci z sierocińca była surowa kapusta, która stanowiła podstawę pożywienia – na niej gotowano m.in. zupę. Prawdziwym rarytasem były orzeszki cedrowe, znajdowane w tajdze.

O ile w tajdze zesłańcy spotykali się z życzliwością miejscowej ludności, w Tomsku Polacy doświadczali dużej niechęci mieszkańców. Często w domach zajmowanych przez Polaków były wybijane szyby, polscy chłopcy padali ofiarami ataków ze strony miejscowych wyrostków. Pod adresem dziewcząt sypały się wyzviska, a często i gruzy ziemi, kawałki cegieł.

Pewnego dnia w 1943 r. pojawiła się wiadomość, że sierociniec może zostać spalony. W obawie o bezpieczeństwo dzieci znajdujących się w nim, zapadła decyzja o ewakuacji domu dziecka w kierunku Kaukazu.

Pociągiem towarowym dzieci wraz z polskimi opiekunami ruszyły w podróż, przeżywając po drodze ciężkie bombardowania – m.in. na stacji Tichoreck. W trakcie transportu część dzieci zginęła. Gdy transport dotarł w okolice Stalingradu władze sowieckie postanowiły zabrać najstarsze dzieci do miasta, a w zasadzie ruin, które po nim zostały, aby mogły zobaczyć skutki trwających wiele miesięcy walk. Na pobliskiej łące znajdował się prowizoryczny obóz jeniecki, w którym zgromadzono tysiące niemieckich żołnierzy wziętych do niewoli. Byli oni wykorzystywani do odgruzowywania miasta i poszukiwania szczątków poległych w walkach żołnierzy i mieszkańców. To co zapamiętali uczestnicy tej „wycieczki”, to niesamowity fetor z rozkładających się ciał, który unosił się w powietrzu wywołując napady torsji.

Po kolejnych dniach podróży, w czerwcu 1943 r. transport dotarł do Krasnodarskiego Kraju. 18 km od Krasnodaru znajdowała się stacja Afibskaja, w której ulokowano sierociniec. Tutaj warunki życia były znacznie lepsze – przede wszystkim za sprawą łagodniejszego niż na Syberii klimatu. Dzieci i opiekunowie zostali skierowani do pracy w okolicznych sowchozach przy zbiorach warzyw i owoców. Skończył się straszliwy głód. Miejscowa ludność bardzo życzliwie traktowała polskich przybyszy. W podziękę za dobrą pracę, na wniosek szefostwa sowchozu, dzieci zostały zabrane na wycieczkę nad Morze Czarne (tym razem podróż odbyła się wagonami osobowymi), co było wielkim przeżyciem dla wszystkich jej uczestników.

Koniec wojny, który nadszedł w maju 1945 roku nie oznaczał końca tułaczki i niedoli. Jeszcze rok musieli czekać mieszkańcy Polskiego Domu Dziecka nr 6 na zgodę na powrót do Ojczyzny. Setki, a może tysiące listów wysyłano do Moskwy, z prośbą o umożliwienie wyjazdu do Polski. Po uzyskaniu upragnionej zgody, transport z dziećmi i opiekunami wyruszył w kierunku nowej granicy – pierwszym przystankiem było Opole, w którym wszystkich czekała dwutygodniowa kwarantanna. Jak wspomina p. Irena Kilian, pierwsze kroki w Opolu skierowała wraz z innymi do kościoła – dla większości była to pierwsza wizyta w kościele od ponad 6 lat. Po zakończonej kwarantannie, dzieci postanowiono przetransportować do Gostynina, gdzie w budynkach dawnego szpitala psychiatrycznego tworzonego nowy sierociniec. Tam po raz pierwszy od wielu lat wszyscy dostali pełnowartościowy posiłek – można było wreszcie najeść się do syta chleba oraz prawdziwej zupy. Dzieci dostały też cukierki!

Z Gostynina pani Helena Wołosiańska, poprzez Inowrocław, Sikorowo wraz z córkami przyjechała do Jarosławia. O wyborze tego miejsca zadecydowało jego położenie względem granicy. Podobnie jak tysiące innych Kresowian, Wołosiańscy mieli nadzieję na powrót do swoich domów na Kresach. W tym czasie, w Polsce przebywał już brat pani Wołosiańskiej, który opuścił Lwów i początkowo osiadł w Rabce. Gdy zajmowany przez niego i jego rodzinę dom został napadnięty przez bandę „Ognia”, postanowił wyjechać do Wrocławia, gdzie osiadł na stałe.

W tym czasie pani Helena Wołosiańska odnalazła swojego męża, który przeszedł szlak bojowy wraz z armią gen. Andersa i znalazł się w Szkocji. Początkowo Piotr Wołosiański chciał zabrać żonę z dziećmi do siebie, ale spotkał się z kategoryczną odmową. Jak wspomina p. Irena Kilian „nie po to tyle tułali się i tęsknili za Polską, by mieć ją opuścić”. Wobec tak postawionej sprawy, Piotr Wołosiański podjął decyzję o powrocie do Polski.

Pierwsze miesiące i lata pobytu w Jarosławiu były bardzo trudne – brak własnego mieszkania, brak właściwie jakichkolwiek sprzętów domowych, a nawet ubrań i butów dawał się mocno we znaki. Córki państwa Wołosiańskich podjęły naukę w szkołach. Starsza Irena zdała egzaminy do gimnazjum (mimo, że nie miała ukończonej szkoły podstawowej), młodsza Zdzisława trafiła do szkoły podstawowej. W 1948 roku do Jarosławia przybył Piotr Wołosiański. Jako żołnierz Andersa miał ogromny problem ze znalezieniem pracy. Dopiero po wielu miesiącach otrzymał posadę nauczyciela zawodu w szkole budowlanej. Wiele lat potrzeba było, aby rodzina Wołosiańskich otrząsnęła się z gehenny, jaką przeżyła podczas wojny. Piotr Wołosiański zmarł w 1961 roku, żona przeżyła go o 24 lata. Do dzisiaj w rękach córek państwa Wołosiańskich znajduje się obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, który przebył z nimi tysiące kilometrów po „niehumanitarnej ziemi”, dzięki któremu łatwiej było znaleźć siłę i nadzieję na powrót do domu, do Polski.

Zawadzcy

Rodzina Zawadzkich dotarła do leżącej pod Jarosławiem Sośnicy wiosną 1944 roku spod Chorostkowa w powiecie kopyczyńskim (woj. tarnopolskie). O opuszczeniu rodzinnej wioski zdecydowała obawa przed napadem banderowców, którzy zdołali spalić okoliczne wioski. Przed nacjonalistami ukraińskimi ukrywał się w Chorostkowie pan Władysław Zawadzki - głowa rodziny. Emilia Zawadzka wraz z dziećmi: Janiną, Stefanią, Józefą, Bronisławem i Bolesławem spakowali najpotrzebniejsze rzeczy i już wspólnie z panem Władysławem ruszyli na zachód. W Radymnie mieszkał brat pana Władysława - Antoni i to właśnie zdecydowało o wyborze Sośnicy jako miejsca osiedlenia się.

Nowy dom odbiegał znacznie standardem od tego, który musieli pozostawić na wschodzie. Rodzinie udało się zabrać ze sobą oprócz rzeczy osobistych także krowę i kury, co ułatwiło im niewątpliwie start w nowym miejscu zamieszkania.

Dzieci państwa Zawadzkich wiele lat po wojnie miały możliwość odwiedzenia swego poprzedniego miejsca zamieszkania na Kresach.

Zielińscy

Rodzina Zielińskich do Jarosławia przybyła ze Stanisławowa. Jako pierwszy dotarł tutaj odbywający służbę wojskową Józef Zieliński. Początkowo miał nadzieję, że stąd uda mu się wrócić do swego rodzinnego miasta, lecz kiedy jasnym stało się, że Stanisławów nie będzie już w nowych granicach Polski, uznał że jego najbliżsi powinni opuścić dom w Stanisławowie i dołączyć do niego w Jarosławiu. W 1945 roku przyjechała żona Helena wraz z córką Barbarą oraz rodzicami pana Józefa: Karolem i Marią. Do Jarosławia dotarli także rodzice i siostra pani Heleny - Anna i Józef Skalak oraz Genowefa Skalak.

W Stanisławowie pan Józef Zieliński, jako absolwent miejscowej szkoły ekonomicznej, pracował w kancelarii sądu. Jego żona (z wykształcenia nauczycielka - absolwentka seminarium nauczycielskiego Sióstr Urszulanek) zatrudniona była w jednej z kancelarii notarialnych. Rodzina zajmowała przestronne, czteropokojowe mieszkanie na ulicy Dworcowej. Ojciec pana Józefa był kolejarzem, mama nie pracowała. Państwo Karol i Maria Zielińscy mieli w Stanisławowie swój własny dom.

Opuszczając Stanisławów, nikt z członków rodziny Zielińskich i Skalaków nie miał szans na zabranie swego dobytku. Udało im się jedynie spakować nieco rzeczy osobistych, dokumenty oraz pamiątki rodzinne. Cały dorobek swego życia pozostawili nowym lokatorom. Podróż do Jarosławia odbyli odkrytym wagonem towarowym przewożącym węgiel.

W Jarosławiu pan Józef Zieliński pracował zgodnie ze swoim wykształceniem - był m.in. dyrektorem PZGS-u oraz WPHS. Pani Helena Zielińska pracowała jako nauczycielka.

Kilkakrotnie członkowie rodziny Zielińskich mieli okazję odwiedzić Stanisławów oraz zobaczyć swój dom.

Zwaryczowie

Rodzina Zwaryczów mieszkała w dużym domu z ogrodem w Rawie Ruskiej na ulicy Dworcowej. Zygmunt Zwarycz trudnił się kupiectwem, natomiast jego żona nie pracowała zawodowo, zajmowała się prowadzeniem gospodarstwa domowego. W lipcu 1943 roku Zwaryczowie wraz z trójką dzieci: Haliną, Juliuszem i Teresą oraz siostrą pana Zygmunta - Antoniną opuścili rodzinny dom, uciekając początkowo do Sanoka, gdzie przebywali do sierpnia 1944 roku. Gdy miasto zostało wyzwolone przez wojska sowieckie, rodzina postanowiła wrócić do Rawy Ruskiej, w czym dopomóc miał pewien rosyjski oficer (w zamian za złoty zegarek), który wojskową ciężarówką udawał się w tamte strony. Podróż miała trwać nie więcej niż kilka godzin, a ze względów bezpieczeństwa odbywała się bocznymi drogami. Po przybyciu do Jarosławia Zwaryczowie dowiedzieli się, że niestety nie mogą jechać dalej, gdyż nie zostaną wpuszczeni do swego rodzinnego miasta. Jak wspomina dzisiaj pan Juliusz „zostaliśmy w Jarosławiu na bruku, w czasach niebezpiecznych, bez dachu nad głową i środków do życia. Proboszcz jarosławski ks. Opaliński przyszedł nam z po-

mocą – dał mieszkanie i pracę”. Zygmunt Zwarycz początkowo zajął się handlem, później dzięki zdobytym kwalifikacjom, podjął pracę jako ślusarz.

Pod koniec 1945 roku, w ramach repatriacji z Rawy przybyły jeszcze krewnie rodziny Zwaryczów: matka Franciszka oraz Julia Szablińska (siostra Zygmunta). Po pewnym czasie Antonina Zwarycz oraz Julia Szablińska podjęły decyzję o wyjeździe na Dolny Śląsk.

W 1988 roku po raz pierwszy do Rawy Ruskiej pojechał pan Juliusz Zwarycz, który miał możliwość zobaczenia tego, co pozostało po domu rodzinnym.



L.p.	Nazwisko i Imię	Rok urodzenia	Miejsce zamieszkania na Kresach	Miejsce osiedlenia
1	Banach Franciszek	1923	Horpin	Skołoszów
2	Banach Michał	1895	Horpin	Skołoszów
3	Banach Michał (junior)		Horpin	Skołoszów
4	Baranowska Emilia	1901	Magierów	Jarosław
5	Baranowska Jadwiga	1911	Magierów	Jarosław
6	Baranowski Józef	1884	Magierów	Jarosław
7	Baranowski Stanisław	1917	Magierów	Jarosław
8	Barska Anna		Horpin	Skołoszów
9	Barska Maria		Horpin	Skołoszów
10	Barska Paulina		Horpin	Skołoszów
11	Barski Paweł		Horpin	Skołoszów
12	Barski Władysław		Horpin	Skołoszów
13	Bendzera Anna	1889	Barszczów	Jarosław
14	Bendzera Stanisław	1887	Barszczów	Jarosław
15	Bezpałko Ryszarda	1936	Nadwórna	Jarosław
16	Bezpałko Janina	1918	Nadwórna	Jarosław
17	Białowąż Franciszek		Ruda Krakowiecka	Łazy
18	Białowąż Józef	1938	Ruda Krakowiecka	Łazy
19	Białowąż Katarzyna		Ruda Krakowiecka	Łazy
20	Białowąż Maria		Ruda Krakowiecka	Łazy
21	Białowąż Stanisław	1935	Ruda Krakowiecka	Łazy
22	Bielak Franciszek	1930	Sambor	Jarosław
23	Bielak Jan	1904	Sambor	Jarosław
24	Bielak Maria	1904	Sambor	Jarosław
25	Bielak Mieczysław	1928	Sambor	Jarosław
26	Bielak Wanda	1939	Sambor	Jarosław
27	Biesiadecka Aniela		Świtanów	Jarosław
28	Biesiadecka Józefa		Świtanów	Jarosław
29	Biesiadecki Franciszek		Świtanów	Jarosław
30	Biesiadecki Kazimierz		Świtanów	Jarosław
31	Binkowski Ryszard	1931	Lwów	Jarosław
32	Błażejowska Bronisława		Bezbrudy	Wierzbna
33	Błażejowska Cecylia		Bezbrudy	Wierzbna
34	Błażejowski Jan		Bezbrudy	Wierzbna
35	Bosakowska Helena		Tarnopol	Jarosław
36	Bosakowska Maria	1903	Tarnopol	Jarosław
37	Bosakowska Teresa	1938	Tarnopol	Jarosław
38	Bosakowski Bolesław	1930	Tarnopol	Jarosław
39	Bosakowski Franciszek	1898	Tarnopol	Jarosław
40	Bosakowski Mieczysław	1930	Tarnopol	Jarosław
41	Bosakowski Zdzisław	1938	Tarnopol	Jarosław
42	Brygider Aniela	1906	Lwów	Jarosław
43	Brygider Anna	1934	Lwów	Jarosław
44	Brygider Ryszard	1929	Lwów	Jarosław
45	Brygider Włodzimierz	1906	Lwów	Jarosław
46	Brygider Zdzisław	1931	Lwów	Jarosław
47	Cisowska Karolina	1908	Lwów	Jarosław
48	Cisowski Adam	1932	Lwów	Jarosław
49	Cisowski Michał	1906	Lwów	Jarosław
50	Cużytek Anna		Szkoło	Cieplice/Jarosław

L.p.	Nazwisko i Imię	Rok urodzenia	Miejsce zamieszkania na Kresach	Miejsce osiedlenia
51	Cuzytek Jan	1902	Szkló	Cieplice/Jarosław
52	Cuzytek Janina		Szkló	Cieplice/Jarosław
53	Cuzytek Józef		Szkló	Cieplice/Jarosław
54	Cuzytek Józefa		Szkló	Cieplice/Jarosław
55	Cuzytek Kazimierz	1922	Szkló	Cieplice/Jarosław
56	Cuzytek Rozalia	1878	Szkló	Cieplice/Jarosław
57	Cuzytek Stefania	1918	Szkló	Cieplice/Jarosław
58	Cuzytek Weronika		Szkló	Cieplice/Jarosław
59	Czajkowski Jan	1918	Magierów	Jarosław
60	Czucha Anna		Świtanów	Jarosław
61	Czucha Michał		Świtanów	Jarosław
62	Czyżewska Helena	1933	Skomorochy Stare	Boratyn
63	Czyżewska Izabela	1902	Skomorochy Stare	Boratyn
64	Czyżewska Kazimiera	1928	Skomorochy Stare	Boratyn
65	Czyżewski Henryk	1921	Skomorochy Stare	Boratyn
66	Czyżewski Ludwik	1923	Skomorochy Stare	Boratyn
67	Czyżewski Marian	1889	Skomorochy Stare	Boratyn
68	Daćków Helena	1895	Lwów	Jarosław
69	Daszkiewicz Adam	1924	Lwów	Jarosław
70	Daszkiewicz Helena	1901	Lwów	Jarosław
71	Daszkiewicz Kazimierz	1890	Lwów	Jarosław
72	Daszkiewicz Stanisława	1932	Lwów	Jarosław
73	Derenowski Stanisław	1932	Krzywcze Dolne	Jarosław
74	Dębska Janina	1944	Kutkorz	Jarosław
75	Dębska Józefa	1934	Kutkorz	Jarosław
76	Dębska Maria	1900	Kutkorz	Jarosław
77	Dębski Franciszek	1931	Kutkorz	Jarosław
78	Dębski Jan	1900	Kutkorz	Jarosław
79	Dobrucka Zofia	1900	Kopyczyńce	Jarosław
80	Dobrucki Ryszard	1931	Kopyczyńce	Jarosław
81	Dobrucki Władysław	1894	Kopyczyńce	Jarosław
82	Domaradzka Irena	1929	Tarnopol	Jarosław
83	Domaradzka Julia	1916	Tarnopol	Jarosław
84	Domaradzka Teodora	1879	Tarnopol	Jarosław
85	Domaradzka Zofia	1939	Tarnopol	Jarosław
86	Domaradzki Adam	1905	Tarnopol	Jarosław
87	Dryniak Franciszek	1909	Lwów	Jarosław
88	Dryniak Helena	1899	Lwów	Jarosław
89	Duszka Bolesław Karol	1928	Sokal	Jarosław
90	Duszka Emilia	1905	Sokal	Jarosław
91	Duszka Feliks Paweł	1888	Sokal	Jarosław
92	Duszka Ludwik Paweł	1931	Sokal	Jarosław
93	Duval Felicja	1917	Stanisławów	Jarosław
94	Dygdała Halina	1935	Lwów	Jarosław
95	Dygdała Julia	1904	Lwów	Jarosław
96	Dygdała Stanisław	1925	Lwów	Jarosław
97	Dygdała Władysław	1897	Lwów	Jarosław
98	Dygdała Zdzisław	1927	Lwów	Jarosław
99	Dziurgot Halina	1942	Stanisławów	Jarosław
100	Dziurgot Jerzy	1939	Stanisławów	Jarosław

L.p.	Nazwisko i Imię	Rok urodzenia	Miejsce zamieszkania na Kresach	Miejsce osiedlenia
101	Dziurgot Kazimierz	1913	Stanisławów	Jarosław
102	Dziurgot Wiera	1918	Stanisławów	Jarosław
103	Figurny Anastazja	1906	Korczów	Wólka Pełkińska/Jarosław
104	Figurny Bolesław	1939	Korczów	Wólka Pełkińska/Jarosław
105	Figurny Józef	1910	Korczów	Wólka Pełkińska/Jarosław
106	Figurny Michał	1931	Korczów	Wólka Pełkińska/Jarosław
107	Figurny Stanisław	1937	Korczów	Wólka Pełkińska/Jarosław
108	Figurny Stefan	1943	Korczów	Wólka Pełkińska/Jarosław
109	Flak Karolina	1883	Nadwórna	Jarosław
110	Flak Aleksandra	1920	Nadwórna	Jarosław
111	Foliś Eugenia		Świdnica	Święte
112	Foliś Franciszek		Świdnica	Święte
113	Foliś Maria		Świdnica	Święte
114	Foliś Michał		Świdnica	Święte
115	Foliś Rozalia		Świdnica	Święte
116	Foliś Wojciech		Świdnica	Święte
117	Gajda Andrzej	1940	Tarnopol	Jarosław
118	Gajda Magdalena	1872	Tarnopol	Jarosław
119	Gajda Maria	1909	Tarnopol	Jarosław
120	Gajda Maria	1936	Tarnopol	Jarosław
121	Gajda Stanisław	1906	Tarnopol	Jarosław
122	Gajda Wojciech	1912	Tarnopol	Jarosław
123	Gardy Karolina	1906	Stryj	Jarosław
124	Gardy Ryszard		Stryj	Jarosław
125	Gardy Stanisław	1907	Stryj	Jarosław
126	Gardy Tadeusz		Stryj	Jarosław
127	Gembrowicz Anastazja	1918	Tarnowica	Święte
128	Gembrowicz Michał	1920	Tarnowica	Święte
129	Gilewicz Henryka	1885	Jaworów	Jarosław
130	Gilewicz Jan	1881	Jaworów	Jarosław
131	Gilewicz Stefania	1910	Jaworów	Jarosław
132	Gloc Adam		Nowe Miasto	Surochów
133	Gloc Hanna		Nowe Miasto	Surochów
134	Gloc Helena		Nowe Miasto	Surochów
135	Gloc Jan		Nowe Miasto	Surochów
136	Gloc Maria		Nowe Miasto	Surochów
137	Gloc Piotr		Nowe Miasto	Surochów
138	Grabuś Helena		Bóbrka	Koniaczów
139	Grabuś Jan		Bóbrka	Koniaczów
140	Grabuś Krystyna		Bóbrka	Koniaczów
141	Grabuś Piotr		Bóbrka	Koniaczów
142	Grabuś Zofia		Bóbrka	Koniaczów
143	Grau Wandmajer Maria	1940	Lwów	Jarosław
144	Grau Wandmajer Stanisława	1904	Lwów	Jarosław
145	Hamkało Michał		Ottyniowice	Jarosław
146	Hamkało Mikołaj	1924	Ottyniowice	Jarosław
147	Hamkało Stanisław	1930	Ottyniowice	Jarosław
148	Hamkało Stefan	1924	Ottyniowice	Jarosław
149	Harasik Maria		Horpin	Skołoszów
150	Harasik Michalina		Horpin	Skołoszów

L.p.	Nazwisko i Imię	Rok urodzenia	Miejsce zamieszkania na Kresach	Miejsce osiedlenia
151	Harasik Michał		Horpin	Skołoszów
152	Harasik Mikołaj		Horpin	Skołoszów
153	Harasik Paulina		Horpin	Skołoszów
154	Harasik Piotr		Horpin	Skołoszów
155	Hłady Krystyna	1933	Czortków	Jarosław
156	Hnatiuk Alina	1934	Lwów	Jarosław
157	Hnatiuk Helena	1910	Lwów	Jarosław
158	Hnatiuk Włodzimierz	1904	Lwów	Jarosław
159	Hulak Jan	1897	Lwów	Jarosław
160	Hulak Julia	1878	Lwów	Jarosław
161	Hulak Natalia	1900	Lwów	Jarosław
162	Hulak Stefania	1915	Lwów	Jarosław
163	Iwańków Maria	1902	Czortków	Jarosław
164	Jamiński Jan	1897	Kałuż	Jarosław
165	Jednoróg Rozalia	1880	Stanisławów	Jarosław
166	Jenczalik Karolina	1894	Łuck	Jarosław
167	Kaczmarska Anna		Gródek Jagielloński	
168	Kaczmarska Józefa		Gródek Jagielloński	Jarosław
169	Kaczmarski Antoni		Gródek Jagielloński	Jarosław
170	Kapłon Aniela	1904	Jarczowce	Rokietnica
171	Kapłon Jan	1902	Jarczowce	Rokietnica
172	Kapłon Mieczysław	1935	Jarczowce	Rokietnica
173	Kapuśniak (Mielcarek) Helena	1912	Chorobrow	Jarosław
174	Karpińska Aniela		Hołhocze	Jarosław
175	Karpińska Katarzyna/Eleonora		Hołyń	Chłopice/Jarosław
176	Karpińska Ludwika	1903	Hołyń	Chłopice/Jarosław
177	Karpiński Adolf		Hołhocze	Jarosław
178	Karpiński Zygmunt	1908	Hołyń	Chłopice/Jarosław
179	Kawulka Emilia	1941	Wolica Komarowa	Jarosław
180	Kawulka Karol	1907	Wolica Komarowa	Jarosław
181	Kawulka Katarzyna	1909	Wolica Komarowa	Jarosław
182	Kawulka Mikołaj	1913	Wolica Komarowa	Jarosław
183	Kawulka Paraskiewia	1915	Wolica Komarowa	Jarosław
184	Kawulka Stefan	1909	Wolica Komarowa	Jarosław
185	Kawulka Stefania	1917	Wolica Komarowa	Jarosław
186	Kawulka Stefania	1934	Wolica Komarowa	Jarosław
187	Kawulka Tadeusz	1936	Wolica Komarowa	Jarosław
188	Kilar Janina	1927	Lwów	Jarosław
189	Kilar Julia	1904	Lwów	Jarosław
190	Kilar Kazimierz	1929	Lwów	Jarosław
191	Klinarowicz Klementyna	1932	Czortków	Jarosław
192	Kosińska Teresa	1932	Wolica Komarowa	Jarosław
193	Koss Wiesława	1936	Lwów	Jarosław
194	Kot Maria	1923	Lwów	Jarosław
195	Kot Zdzisław	1924	Lwów	Jarosław
196	Kozłowska Eugenia	1944	Rozdół	Rozbórz Okrągły
197	Kozłowska Janina	1913	Rozdół	Rozbórz Okrągły
198	Kozłowski Karol	1911	Rozdół	Rozbórz Okrągły
199	Kozłowski Rajmund	1936	Rozdół	Rozbórz Okrągły
200	Kozłowski Wiesław	1905	Nadwórna	Jarosław

L.p.	Nazwisko i Imię	Rok urodzenia	Miejsce zamieszkania na Kresach	Miejsce osiedlenia
201	Kozłowska Jadwiga	1907	Nadwórna	Jarosław
202	Kozłowska Zofia	1936	Nadwórna	Jarosław
203	Krach Ludmiła	1919	Kamionka Strumiłowa	Jarosław
204	Krach Maria	1894	Kamionka Strumiłowa	Jarosław
205	Krach Rudolf	1892	Kamionka Strumiłowa	Jarosław
206	Krach Stanisława	1928	Kamionka Strumiłowa	Jarosław
207	Krach Zbigniew	1921	Kamionka Strumiłowa	Jarosław
208	Krasicka Zofia	1903	Zabłotów	Pruchnik
209	Krasicki Józef	1898	Zabłotów	Pruchnik
210	Krasicki Tadeusz	1933	Zabłotów	Pruchnik
211	Krasowska Emilia	1914	Worochta/Pużniki	Jarosław
212	Krasowski Antoni	1934	Worochta/Pużniki	Jarosław
213	Krasowski Jan	1905	Worochta/Pużniki	Jarosław
214	Krempa (chłopiec)	1935	Jaworów	Jarosław
215	Krempa (dziewczynka)	1939	Jaworów	Jarosław
216	Krempa Franciszka	1910	Jaworów	Jarosław
217	Krempa Józefa	1938	Jaworów	Jarosław
218	Krempa Mieczysław		Jaworów	Jarosław
219	Kruczek Anna	1932	Magierów	Jarosław
220	Kruczek Bronisława	1895	Magierów	Jarosław
221	Kruczek Jan	1887	Magierów	Jarosław
222	Kruszelnicka Stanisława	1911	Kołomyja	Jarosław
223	Kruszelnicki Czesław	1933	Kołomyja	Jarosław
224	Krzanowska Urszula	1932	Lwów	Jarosław
225	Krzywonos Maria	1893	Stanisławów	Radymno
226	Krzywonos Tadeusz	1930	Stanisławów	Radymno
227	Krzywonos Wawrzyniec	1899	Stanisławów	Radymno
228	Krzywonos Zbigniew	1936	Stanisławów	Radymno
229	Krzyworączka Józefa		Świdnica	Lutków
230	Krzyworączka Maria		Świdnica	Lutków
231	Krzyworączka Michał		Świdnica	Lutków
232	Krzyworączka Stefania		Świdnica	Lutków
233	Kuczerowska Bronisława	1906	Zubków	Jarosław
234	Kuczerowska Danuta	1928	Zubków	Jarosław
235	Kuczerowski Marcin	1903	Zubków	Jarosław
236	Kuczerowski Walenty	1865	Zubków	Jarosław
237	Kuczerowski Zbigniew	1938	Zubków	Jarosław
238	Kuźniarowska Alicja	1936	Sambor	Jarosław
239	Kuźniarowska Franciszka	1915	Sambor	Jarosław
240	Kuźniarowski Stanisław	1908	Sambor	Jarosław
241	Kuźniarowski Zbigniew Michał	1937	Sambor	Jarosław
242	Kwiatkowska Ludwika	1900	Tarnopol	Jarosław
243	Kwiatkowski Franciszek	1895	Tarnopol	Jarosław
244	Lewandowska Bronisława	1912	Sambor	Jarosław
245	Lewandowski Henryk		Kutkorz	Jarosław
246	Lewandowski Józef	1900	Sambor	Jarosław
247	Licak Aniela		Gnojnice	Święte-Grabowiec-Laszki
248	Licak Franciszek		Gnojnice	Święte-Grabowiec-Laszki
249	Licak Genowefa /Eugenia/		Gnojnice	Święte-Grabowiec-Laszki
250	Licak Jan		Gnojnice	Święte-Grabowiec-Laszki

L.p.	Nazwisko i Imię	Rok urodzenia	Miejsce zamieszkania na Kresach	Miejsce osiedlenia
251	Licak Jan		Gnojnice	Święte-Grabowiec-Laszki
252	Licak Maria		Gnojnice	Święte-Grabowiec-Laszki
253	Licak Piotr		Gnojnice	Święte-Grabowiec-Laszki
254	Licak Stefan		Gnojnice	Święte-Grabowiec-Laszki
255	Lichwa Maria	1931	Sambor	Jarosław
256	Lisiecka Ewa	1940	Rozdół	Pruchnik
257	Lisiecka Janina	1911	Rozdół	Pruchnik
258	Lisiecka Ryszarda	1945	Rozdół	Pruchnik
259	Lisiecki Bronisław	1919	Rozdół	Pruchnik
260	Lis-Olszewska Janina	1905	Czortków	Jarosław
261	Lityńska Klara	1876	Stanisławów	Jarosław
262	Lityńska Leonard	1912	Stanisławów	Jarosław
263	Lityńska Seweryna	1915	Stanisławów	Jarosław
264	Lityński Jan	1910	Stanisławów	Jarosław
265	Łabuńska Teresa	1931	Lwów	Jarosław
266	Łaskiewicz Maria	1915	Zubków	Jarosław
267	Łaskiewicz Piotr	1915	Zubków	Jarosław
268	Łaskiewicz Stefan	1940	Zubków	Jarosław
269	Łatkowska Helena	1916	Borszczów	Jarosław
270	Łatkowska Janina	1939	Borszczów	Jarosław
271		1912	Borszczów	Jarosław
272	Łochwicka Helena	1930	Krzemieniec	Jarosław
273	Łochwicka Rozalia		Krzemieniec	Jarosław
274	Łochwicki Piotr		Krzemieniec	Jarosław
275	Łodzińska Alicja	1936	Lwów	Jarosław
276	Łodzińska Władysława	1917	Lwów	Jarosław
277	Łodziński Jan	1895	Lwów	Jarosław
278	Łomnicka Maria	1901	Tarnopol	Jarosław
279	Łowicka Maria	1881	Stryj	Jarosław
280	Łowicka Maria	1911	Stryj	Jarosław
281	Łubińska Cecylia	1927	Horpin	Skołoszów
282	Łubińska Maria		Horpin	Skołoszów
283	Łubińska Rozalia		Horpin	Skołoszów
284	Łubiński Michał		Horpin	Skołoszów
285	Łubiński Stanisław		Horpin	Skołoszów
286	Malmuk Adam	1909	Lwów	Hawłowice
287	Malmuk Antonina	1913	Lwów	Hawłowice
288	Malmuk Jakub	1944	Lwów	Hawłowice
289	Malmuk Janina	1938	Lwów	Hawłowice
290	Malmuk Teresa	1941	Lwów	Hawłowice
291	Marszałek Bogusław		Tarnopol	Jarosław
292	Marszałek Bronisław	1927	Tarnopol	Jarosław
293	Marszałek Jadwiga	1923	Tarnopol	Jarosław
294	Marszałek Janina	1925	Tarnopol	Jarosław
295	Marszałek Joanna	1895	Tarnopol	Jarosław
296	Marszałek Kazimierz	1895	Tarnopol	Jarosław
297	Marszałek Władysław	1898	Tarnopol	Jarosław
298	Maziak Kazimiera	1924	Lwów	Jarosław
299	Maziak Lesław	1930	Lwów	Jarosław
300	Mazur /Żołnierz Helena	1921	Obydów	Jarosław

L.p.	Nazwisko i Imię	Rok urodzenia	Miejsce zamieszkania na Kresach	Miejsce osiedlenia
301	Mazur / Ślepecka Maria	1924	Obydów	Jarosław
302	Mazur Bronisław	1929	Obydów	Jarosław
303	Mazur Filomena	1897	Obydów	Jarosław
304	Mazur Jan	1927	Obydów	Jarosław
305	Mazur Stanisław	1941	Obydów	Jarosław
306	Mielcarek Jan	1926	Chorobród	Jarosław
307	Mielcarek Kazimiera	1928	Chorobród	Jarosław
308	Mielcarek Ludwik	1873	Chorobród	Jarosław
309	Mielcarek Stanisław	1914	Chorobród	Jarosław
310	Mielcarek Zofia	1873	Chorobród	Jarosław
311	Missa Adam	1929	Tarnopol	Jarosław
312	Missa Edward	1936	Tarnopol	Jarosław
313	Missa Ludwik	1944	Tarnopol	Jarosław
314	Missa Stanisław	1901	Tarnopol	Jarosław
315	Missa Stefania	1906	Tarnopol	Jarosław
316	Missa Stefania	1892	Tarnopol	Jarosław
317	Mościszewski Zbigniew	1932	Lwów	Jarosław
318	Nazarko Eleonora		Dłużniów	Hawłowice-Wysock
319	Nazarko Jan		Dłużniów	Hawłowice-Wysock
320	Nazarko Janina		Dłużniów	Hawłowice-Wysock
321	Nazarko Ludwik		Dłużniów	Hawłowice-Wysock
322	Nazarko Stanisława		Dłużniów	Hawłowice-Wysock
323	Niedźwiecki Wojciech	1936	Majdan	Jarosław
324	Nitkiewicz Helena	1901	Sokal	Jarosław
325	Nitkiewicz Krystyna		Sokal	Jarosław
326	Nitkiewicz Wanda	1929	Sokal	Jarosław
327	Nowosielecka Maria		Zaszków	Pełkinie
328	Nowosielecki Antoni		Zaszków	Pełkinie
329	Nowosielecki Michał	1922	Zaszków	Pełkinie
330	Nowosielecki Stanisław		Zaszków	Pełkinie
331	Nowosielecki Szczepan		Zaszków	Pełkinie
332	Olszewska Julianna	1903		Jarosław
333	Olszewska Maria	1939		Jarosław
334	Olszewski Stanisław	1937		Jarosław
335	Olszewski Wincenty	1894		Jarosław
336	Ostrowska Sydonia	1905	Gliniany	Zamojsce
337	Ostrowski Michał	1900	Gliniany	Zamojsce
338	Ostrowski Zdzisław	1933	Gliniany	Zamojsce
339	Ostrowski Zygmunt	1929	Gliniany	Zamojsce
340	Panas Janina	1926	Lwów	Jarosław
341	Picha Bronisława		Sokal	Jarosław
342	Pierzycka Urszula	1932	Sokal	Jarosław
343	Pietrusiewicz Maria	1882	Dobromil	Jarosław
344	Pietrusiewicz Roman	1941	Dobromil	Jarosław
345	Pikulska Barbara	1935	Delatyn	Jarosław
346	Pikulska Zofia	1926	Delatyn	Jarosław
347	Pikulski Jan	1929	Delatyn	Jarosław
348	Pikulski Władysław	1902	Delatyn	Jarosław
349	Piotrów Eugeniusz	1931	Skorodyńce	Jarosław/Trójczyce
350	Piotrów Franciszka	1939	Skorodyńce	Jarosław/Trójczyce

L.p.	Nazwisko i Imię	Rok urodzenia	Miejsce zamieszkania na Kresach	Miejsce osiedlenia
351	Piotrów Katarzyna	1908	Skorodyńce	Jarosław
352	Piotrów Konstanty	1908	Skorodyńce	Jarosław/Trójczyce
353	Piotrów Teofila	1935	Skorodyńce	Jarosław/Trójczyce
354	Pióro Adam		Sokal	Widna k. Jarosławia
355	Pióro Janina		Sokal	Jarosław
356	Pióro Józefa	1930	Sokal	Jarosław
357	Pióro Kazimiera		Sokal	Jarosław
358	Pióro Kazimierz		Sokal	Widna k. Jarosławia
359	Pióro Krystyna		Sokal	Widna k. Jarosławia
360	Pióro Marian		Sokal	Widna k. Jarosławia
361	Pióro Rozalia		Sokal	Widna k. Jarosławia
362	Pióro Stanisław	1900	Sokal	Jarosław
363	Pióro Teresa	1902	Sokal	Jarosław
364	Pióro Władysława		Sokal	Jarosław
365	Pióro Zygmunt		Sokal	Widna k. Jarosławia
366	Pociej Michał	1910	Niemirów	Jarosław
367	Pociej Paulina	1870	Niemirów	Jarosław
368	Przytuła Albin		Nowy Dwór	Zamojsce
369	Przytuła Bolesław		Nowy Dwór	Zamojsce
370	Przytuła Jan		Nowy Dwór	Zamojsce
371	Przytuła Józef		Nowy Dwór	Zamojsce
372	Przytuła Michał		Nowy Dwór	Zamojsce
373	Przytuła Mieczysław		Nowy Dwór	Zamojsce
374	Przytuła Tekla		Nowy Dwór	Zamojsce
375	Przytuła Władysław		Nowy Dwór	Zamojsce
376	Przytuła Władysława		Nowy Dwór	Zamojsce
377	Pszon Aniela	1935	Dziedziłów	Radymno
378	Pszon Kazimierz	1939	Dziedziłów	Radymno
379	Pszon Maria	1936	Dziedziłów	Radymno
380	Pszon Michał	1914	Dziedziłów	Radymno
381	Pszon Roman	1941	Dziedziłów	Radymno
382	Pszon Wiktorja	1914	Dziedziłów	Radymno
383	Puszka Jan	1896	Zamek	Jarosław
384	Puszka Julia	1900	Zamek	Jarosław
385	Puszka Marian	1922	Zamek	Jarosław
386	Puszka Stanisław	1946	Zamek	Jarosław
387	Puszka Tadeusz	1943	Zamek	Jarosław
388	Puszka Zofia	1929	Zamek	Jarosław
389	Radomańska Krystyna	1944	Lwów	Jarosław
390	Radomańska Zofia	1912	Lwów	Jarosław
391	Radomański Grzegorz	1913	Lwów	Jarosław
392	Rap Anna	1875	Gródek Jagielloński	Jarosław
393	Rap Grzegorz	1907	Gródek Jagielloński	Jarosław
394	Rap Ludwika	1908	Gródek Jagielloński	Jarosław
395	Rap Zbigniew	1934	Gródek Jagielloński	Jarosław
396	Rap Wanda	1941	Gródek Jagielloński	Jarosław
397	Rejent Joanna	1933	Skole	Jarosław
398	Rękas Emilia	1932	Kamionka Strumiłowa	Jarosław
399	Rękas Józef	1913	Obydów	Jarosław
400	Rozmiłowska Antonina	1894	Lwów	Jarosław

L.p.	Nazwisko i Imię	Rok urodzenia	Miejsce zamieszkania na Kresach	Miejsce osiedlenia
401	Rozmiłowski Marian	1876	Lwów	Jarosław
402	Rutkowska Antonina	1886	Lwów	Jarosław
403	Rutkowski Bronisław	1896	Lwów	Jarosław
404	Rydzik Katarzyna	1921	Pyszówka	Tuczempy
405	Sękiewicz Jerzy	1937	Sambor	Jarosław
406	Sękiewicz Maria	1915	Sambor	Jarosław
407	Sękiewicz Zdzisław	1942	Sambor	Jarosław
408	Skalak Anna	1861	Stanisławów	Jarosław
409	Skalak Genowefa	1910	Stanisławów	Jarosław
410	Skiba Irena	1904	Czortków	Jarosław
411	Skiba Marian	1905	Czortków	Jarosław
412	Skiba Romuald	1930	Czortków	Jarosław
413	Skiba Janusz	1932	Czortków	Jarosław
414	Skiba Danuta	1934	Czortków	Jarosław
415	Skiba Alina	1941	Czortków	Jarosław
416	Skiba Tadeusz	1907	Czortków	Jarosław
417	Skiba Andrzej	1939	Czortków	Jarosław
418	Skiba Piotr	1942	Czortków	Jarosław
419	Skiba Adela	1912	Czortków	Jarosław
420	Skiba Aniela	1909	Czortków	Jarosław
421	Skulska Irena	1913	Lwów	Jarosław
422	Skulski Adam	1944	Lwów	Jarosław
423	Skulski Seweryn	1901	Lwów	Jarosław
424	Sokołowska Elżbieta	1943	Magierów	Jarosław
425	Sokołowska Rozalia	1914	Magierów	Jarosław
426	Sokołowski Józef	1909	Magierów	Jarosław
427	Stachurska Czesława	1927	Nyrków	Jarosław
428	Stachurska Klementyna		Nyrków	Jarosław
429	Stachurski Adam	1929	Nyrków	Jarosław
430	Stachurski Zbigniew	1932	Nyrków	Jarosław
431	Staszków Waleria	1869	Zaleszczyki	Jarosław
432	Stechnij Jan	1890	Magierów	Jarosław
433	Stechnij Julian	1923	Magierów	Jarosław
434	Stechnij Marian	1920	Magierów	Jarosław
435	Stechnij Stanisław	1926	Magierów	Jarosław
436	Stechnij Waleria	1930	Magierów	Jarosław
437	Stechnij Wiktorja	1895	Magierów	Jarosław
438	Stechnij Władysław	1922	Magierów	Jarosław
439	Stecki Jan	1926	Czerwonogród	Jarosław
440	Stecki Józef	1891	Czerwonogród	Jarosław
441	Stefanowicz Helena	1917	Barszczów	Jarosław
442	Stefanowicz Henryk	1944	Barszczów	Jarosław
443	Stefanowicz Władysław	1914	Barszczów	Jarosław
444	Stefanowicz Zofia	1940	Barszczów	Jarosław
445	Strączek (Mielcarek) Julia	1907	Chorobród	Jarosław
446	Streit Bronisława		Lwów	Jarosław
447	Streit Edward	1925	Lwów	Jarosław
448	Streit Franciszek	1916	Lwów	Jarosław
449	Streit Henryk	1926	Lwów	Jarosław
450	Streit Ludwik	1892	Lwów	Jarosław

L.p.	Nazwisko i Imię	Rok urodzenia	Miejsce zamieszkania na Kresach	Miejsce osiedlenia
451	Streit Tadeusz	1933	Lwów	Jarosław
452	Sudołowicz Antoni	1908	Sokal	Jarosław
453	Sudołowicz Eugenia	1913	Sokal	Jarosław
454	Sudołowicz Kazimierz	1942	Sokal	Jarosław
455	Sudołowicz Marcela	1875	Sokal	Jarosław
456	Sudołowicz Maria	1938	Sokal	Jarosław
457	Sudołowicz Stanisława	1940	Sokal	Jarosław
458	Sudołowicz Teresa	1941	Sokal	Jarosław
459	Szablińska Julia	1899	Rawa Ruska	Jarosław
460	Szczepankiewicz Andrzej	1908	Lwów	Jarosław
461	Szczepankiewicz Anna	1942	Lwów	Jarosław
462	Szczepankiewicz Franciszka		Lwów	Jarosław
463	Szczepankiewicz Stefania	1914	Lwów	Jarosław
464	Szczepańska Maria	1911	Sokal	Widna k. Jarosławia
465	Szczepański Zbigniew	1937	Sokal	Widna k. Jarosławia
466	Szewczuk Krystyna		Hołyń	Chłopice/Jarosław
467	Szewczuk Maria	1911	Hołyń	Chłopice/Jarosław
468	Szim Jadwiga	1901	Kołomyja	Jarosław
469	Szim Jan	1896	Kołomyja	Jarosław
470	Szim Stanisława	1938	Kołomyja	Jarosław
471	Szim Zbigniew	1943	Kołomyja	Jarosław
472	Sztajner Alina	1944	Czortków	Jarosław
473	Sztajner Emilia	1920	Czortków	Jarosław
474	Sztajner Kazimierz	1916	Czortków	Jarosław
475	Szymańska Bogumiła		Wiśniowiec	Jarosław
476	Szymańska Honorata	1875	Wiśniowiec	Jarosław
477	Szymańska Janina	1914	Wiśniowiec	Jarosław
478	Ślusarz Józef	1914	Lwów	Jarosław
479	Ślusarz Katarzyna	1874	Lwów	Jarosław
480	Świątkiewicz Helena	1910	Rawa Ruska	Jarosław
481	Świątkiewicz Janusz	1942	Rawa Ruska	Jarosław
482	Świątkiewicz Jerzy	1936	Rawa Ruska	Jarosław
483	Świątkiewicz Marian	1904	Rawa Ruska	Jarosław
484	Świątkiewicz Zenon	1935	Rawa Ruska	Jarosław
485	Terlecka Zofia	1923	Kamionka Strumiłowa	Jarosław
486	Terlecki Rudolf	1914	Kamionka Strumiłowa	Jarosław
487	Toczek Adam	1902	Lwów	Jarosław
488	Toczek Henryka	1928	Lwów	Jarosław
489	Toczek Janina	1900	Lwów	Jarosław
490	Tymusz Aniela	1911	Przemiwłoki	Dębno/Jarosław
491	Tymusz Irena	1930	Przemiwłoki	Dębno/Jarosław
492	Tymusz Jan	1905	Przemiwłoki	Dębno/Jarosław
493	Tymusz Maria	1934	Przemiwłoki	Dębno/Jarosław
494	Tymusz Paweł	1877	Przemiwłoki	Dębno/Jarosław
495	Tymusz Wiktoria	1890	Przemiwłoki	Dębno/Jarosław
496	Walkowiak Maria	1892	Stryj	Jarosław
497	Walosek Halina	1932	Tarnopol	Jarosław
498	Walosek Michał	1902	Tarnopol	Jarosław
499	Walosek Zbigniew	1934	Tarnopol	Jarosław
500	Walosek Zofia	1912	Tarnopol	Jarosław

L.p.	Nazwisko i Imię	Rok urodzenia	Miejsce zamieszkania na Kresach	Miejsce osiedlenia
501	Walter Karol	1899	Magierów	Jarosław
502	Walter Katarzyna	1904	Magierów	Jarosław
503	Walter Zdzisław	1930	Magierów	Jarosław
504	Werber Maria	1886	Tarnopol	Jarosław
505	Wołosiańska Helena	1906	Stryj	Jarosław
506	Wołosiańska Irena	1930	Stryj	Jarosław
507	Wołosiańska Zdzisława	1935	Stryj	Jarosław
508	Wołosiański Piotr	1903	Stryj	Jarosław
509	Wróbel Józefa	1915	Stanisławów	Jarosław
510	Wrzask Kazimiera	1914	Stryj	Jarosław
511	Zawadzka Emilia		Chorostków	Sośnica
512	Zawadzka Józefa		Chorostków	Sośnica
513	Zawadzka Stefania		Chorostków	Sośnica
514	Zawadzki Bolesław		Chorostków	Sośnica
515	Zawadzki Bronisław		Chorostków	Sośnica
516	Zawadzki Janina		Chorostków	Sośnica
517	Zawadzki Władysław		Chorostków	Sośnica
518	Zielińska Barbara	1940	Stanisławów	Jarosław
519	Zielińska Helena	1915	Stanisławów	Jarosław
520	Zielińska Maria	1888	Stanisławów	Jarosław
521	Zieliński Józef	1913	Stanisławów	Jarosław
522	Zieliński Karol	1887	Stanisławów	Jarosław
523	Zwarycz Zygmunt	1905	Rawa Ruska	Jarosław
524	Zwarycz Maria	1911	Rawa Ruska	Jarosław
525	Zwarycz Halina	1933	Rawa Ruska	Jarosław
526	Zwarycz Teresa	1941	Rawa Ruska	Jarosław
527	Zwarycz Juliusz	1936	Rawa Ruska	Jarosław
528	Zwarycz Franciszka	1866	Rawa Ruska	Jarosław
529	Zwarycz Antonina	1901	Rawa Ruska	Jarosław
530	Zwarycz Katarzyna	1894	Rawa Ruska	Jarosław
531	Żak Anna	1934	Brody	Łazy
532	Żak Eryk		Brody	Łazy
533	Żak Józef		Brody	Łazy

SPIS TREŚCI

Od Wydawcy	?
Słowo wstępne	?
Biogramy	?
Wykaz osób	?